



**W kilka godzin potem, jak groziła nam bratobójcza wojna, mamy dwie pojednawcze deklaracje, polskiego ministra spr. zagranicznych i prezesa litewskiego komitetu na Wileńszczyźnie.**

## W kilka godzin po przyjęciu ultimatum

### Pojednawcze oświadczenie min. Becka w Warszawie i prez. Staszysa w Wilnie

Pisząc artykuł w kilka godzin po zgodzie Litwy Kowieńskiej na ultimatum polskie, zawierające, jak się okazało, jedno jedyne żądanie — nawiązania stosunków dyplomatycznych — mogę pisać ten artykuł dwójako: jako dziennikarz i zimny obserwator, i jako syn tej ziemi, syn Litwy historycznej, który marzy o lepszej dla niej doli.

Ten podział byłby także podziałem pomiędzy tonem artykułu krytycznym i entuzjastycznym — marzycielskim.

Krytyka jest bardzo łatwa, jakkolwiek byłaby sprzeczna z oceną ogólną w Polsce i z powinnowaniami które jak się dowiadujemy przez Ścieżyński złożył ministrowi Beckowi imieniem całego dziennikarstwa polskiego. Krytyka polegałaby na pytaniu: I cóż się panowie uzyskali? — Czy może traktat o mniejszościach, wzorowany na traktacie o mniejszościach, który wstąpił na miejsce wygasniętej konwencji genewskiej, czy może zapewnienie o przystąpieniu do rokowań handlowych, lub układu konsularnego, czy chociażby otwarcie granicy, czy wreszcie, — co byłoby istotnie ważne — wymuszenie zer-

wania przez Litwę traktatów, łączących ją z państwem sowieckim?

Tylko przyjęcie przez Litwę tych wszystkich zobowiązań mogło być dla Polski pewną rekompensatą wobec naruszonej przez Niemcy równowagi sił w Europie. Dziś, gdy się okazało, jak skromne były nasze żądania w ultimatum, i wobec tego jak skromne są te rzeczy, które Litwini uwzględnili, nie może być mowy o tem, aby stanowiło to rekompensatę dla Polski. Innymi słowy Polska wychodzi na Anschlussu tak samo, jak Francja, lub Anglja, z tą różnicą, że tamte państwa czynnie się Anschlussowi przeciwstawiały.

Krytyka ta jest łatwa i choć byłaby sprzeczna z nastrojami, wywołanymi w Polsce trochę pod kątem sytuacji wewnętrznej, to jednak sędzę, że byłaby przekonywująca.

Ale są chwile, w których się nie chce krytykować, a natomiast chce się mieć nadzieję.

Contra spem spero.

Przyznając, że byłem wzruszony, kiedy przekonałem się, że prezes Staszys nie tylko chce się wypowiedzieć, ale i wypowiada się z całą godnością, lecz z mak-

simum dobrej woli.

Jednocześnie minister Beck oświadczył dziennikarzom swoje pojednawcze wobec Litwy Kowieńskiej zamiary.

Sędzę, że to oświadczenie ministra Becka jest wzmocnione ogromnie przez pojednawczą deklarację, którą wobec Słowa wyraził prezes Staszys.

W kilka godzin potem, jak groziła nam bratobójcza wojna, mamy dwie pojednawcze deklaracje: polskiego ministra spraw zagranicznych i prezesa litewskiego komitetu na Wileńszczyźnie.

Realny podkład nadziejom pojednania się z Litwą daje nam fakt, że wypadki ostatnich dni wskazują, jak dalece izolowana jest Litwa w sytuacji międzynarodowej. Nikt się nie ruszył w jej obronie. Litewski minister musiał skonstatować, że Litwa została przez swoich rzekomych przyjaciół opuszczona. Sowiety okazały się bezsilne, Sowiety okazały, że są unieruchomione i nie stać je nawet na gesty wojenne, a nie tylko na wojnę. Litwa Kowieńska może wyciągnąć z tego zestawienia wskazówkę dla siebie i uznać wreszcie, że polityka zbliżenia się do Polski jest celową i rozsądną.

Inemi słowy:

Polska miała do wyboru dwie drogi:

Albo powiększyć ilość żądań w ultimatum; i narzucić Litwie traktat, chroniący mniejszość polską na Litwie i inne żądania.

Albo drugą drogę: wysunąć skromne żądania i spekulować na pokojowe, dobrowolne zbliżenie z Litwą.

Wybrana została ta druga droga. Już jej nie zmienimy, chociażby się nam nie podobała. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak wyrażenie żądania, aby ta już przesądzona polityka była przynajmniej konsekwentna w dalszych jej etapach. Aby nie było tak, jak z inną linią polityczną ministra Becka, której on nie potrafi narzucić polskiej administracji. I jakkolwiek w dalszym ciągu nie rozumiem, dlaczego, skoro, jak się okazało, celem naszym było nie co innego, jak nawrót do polityki ugody z Litwinami, trzeba było przez dwa lata robić wszystko, aby sobie tę ugody psychicznie utrudnić — to jednak powiadam: contra spem spero, — mam nadzieję, że ta nowa polityka potrafi być celowa i konsekwentna i wyda owoc. Cat.

## DEKLARACJA MIN. BECKA

### w sprawie stosunków polsko-litewskich

WARSZAWA, Pat. Wczoraj wieczorem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odbyła się konferencja prasowa, na której minister Spraw Zagranicznych Beck wygłosił przemówienie w sprawie stosunków polsko-litewskich.

Konferencja zgromadziła około 100 dziennikarzy polskich. Pojawienie się ministra Becka powitane zostało hucznymi oklaskami zgromadzonych dziennikarzy. Owacja na cześć ministra Becka trwała przez dłuższy czas.

Minister Beck zabrał głos, oświadczając, co następuje:

„Szanowni panowie, pozwolitem sobie zaprosić panów dzisiaj nie tylko dlatego, że jesteśmy wobec wydarzeń nie banalnych, ale dlatego, że miałem w stosunku do panów trochę wyrzutów sumienia. W trudnej pracy ostatnich dni — przyznając uczciwie, że nasze komunikaty były więcej niż skromne. Chciałbym się z tego wytłumaczyć.

Cel, który postawił sobie Rząd Rzeczypospolitej w ostatnich swoich pracach w stosunku do Litwy, był jasny i prosty, ale droga była trudna. Wydawało się nam, że najkorzystniejsze być może będzie dla przebiegu negocjacji, jeżeli publikowanie wiadomości o naszych propozycjach pozostawimy naszemu partnerowi. A więc nie była to jakaś niechęć w stosunku do pracy panów, którą to pracę w tym okresie bardzo wysoko cenię i szanuję.

Proszę panów, sprawy polsko-litewskie mają historję długą — właściwie dwa etapy: historję dawnej Rzeczypospolitej, historję nową — ostatnich 20 lat. Nie będę długo mówił o historji dawnej Rzeczypospolitej, chcę tylko podkreślić, że w stosunku Polski do Litwy nigdy nie było chęci rozbicia krzywdy narodowi litewskiemu. Jeżeli chodzi o sprawy aktualne, stoimy na gruncie dzisiejszej rzeczywistości. Naród litewski chce mieć swoje państwo. Jest to jego prawo i ja to prawo, mówię to w imieniu Rządu polskiego, szanuję.

Jednak tak się złożyło, że na przestrzeni obszernych granic Rzeczypospolitej istniał fragment nie żyjący życiem normalnym. To, proszę panów, było zgóry zarodkiem niebezpieczeństwa i zła. Lepiej jest z kimś dobrze się wyklócić, aniżeli się obrazić i nie mówić. W tym pierwszym wypadku można się dogadać. Z klótni i z różnicy zdań może wyjść jakaś twórcza myśl. Z milczenia w życiu międzynarodowym nic dobrego nie wychodzi. Dlatego scharakteryzowałem ten fragment naszej polityki zagranicznej, jako fragment większego znaczenia. Zdejmuje on ostatecznie anomalję z granic Rzeczypospolitej i przerywa to złe milczenie.

I tak, jak w trudnych momentach, w których zaangażowana była i godność naszego państwa i jego życiowe interesy w najszerszym zakresie, w prasie polskiej znajdowało się oddźwięk zrozumiałych reakcyj naszej opinii publicznej, tak niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję i prośbę do panów, aby z chwilą, gdy istniejące zło zostało usunięte i kiedy się otwiera droga do lepszego życia, aby panowie w tej pracy twórczej zechcieli współpracować z wszystkimi tymi czynnikami, które tej pracy swój czas i uwagę poświęcają.

Jestem przekonany po doświadczeniach z wczoraj, że takie będzie również jutro.

Dziękuję panom“.

Przemówienie p. ministra Becka przyjęte zostało przez zgromadzonych dziennikarzy głośnie i długimi oklaskami.

Na zakończenie zabrał głos w imieniu zgromadzonych przedstawicieli prasy prezes Związku Dziennikarzy R. P. plk. M. Ścieżyński, który złożył ministrowi Beckowi serdeczne gratulacje spowodowane osiągniętych sukcesów. Prezes Ścieżyński oświadczył, że prasa polska zajęła w stosunku do ostatnich wydarzeń stanowisko zgodne z uczuciami całego narodu, który w ostatnich dniach zjednoczył się w jednym rękawie poparcia rządu Rzeczypospolitej w hołdzie dla Armii i jej Wodza Naczelnego.

## Oświadczenie prez. Staszysa

P. Konstanty Staszys był prezesem rozwiązanego tymczasowego Komitetu litewskiego w Wilnie. Nazywano go czasami ambasadorem Litwy w Wilnie, później aresztowano i stawiono przed sądem, który zresztą wydał niespodziewanie łagodny wyrok, jak o tem w swoim czasie pisaliśmy. W czasie ostatnich dwóch dni wybito w domu p. Staszysa osiemdziesiąt osiem szyb, co zresztą, notepiła jednogłośnie cała polska prasa wileńska. Wobec całkowitej zmiany sytuacji, wynikającej z przyjęcia przez Litwę Kowieńską ultimatum polskiego, zwróciliśmy się do p. Staszysa z prośbą o wywiad.

Trzeba wiedzieć, że p. Staszys wbrew pogłodom wileńskich sfer wojewódzkich, bardzo mało wogóle zorientowanych i orientujących się należał zawsze do ugodowców litewskich, a nie do polakożerców.

Pan Staszys powiada na wstępie:

— Nie chcę sobie używać poważy opinii społeczeństwa litewskiego na Wileńszczyźnie i zaznaczam, że przemawiam tylko we własnym imieniu.

— Cóż Pan Prezes powie o wypadkach ostatnich?

— Wrażenia moje i uczucia sąsiadów dwoma drogami. Z jednej strony mam uczucie radości, że krew bratnia nie została przelana, a z drugiej strony uczucie smutku i żalu, że wszystko zostało załatwione w sposób dla mnie niezrozumiały. Przecież można było to inaczej załatwić. Rosyjskie przysłowie mówi „nasilno mił nie budiesz“.

— Czy liczy Pan na ożywienie obecnie stosunków Wileńszczyzny z Litwą Kowieńską?

— Oczywiście. Przecież już w styczniu r. b. rokowania polsko-litewskie o pół prywat-

## Litwa zgodziła się nawiązać stosunki dyplomatyczne z Polską

### ODPOWIEDŹ NA ULTIMATUM NASTĄPIŁA PRZED TERMINEM

WARSZAWA, Pat. W dniu wczorajszym przed południem poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Tallinie p. Wacław Przesmycki został zawiadomiony przez posła Rzeczypospolitej Litewskiej o przyjęciu przez rząd litewski wszystkich i bez zastrzeżeń propozycji polskich.

W związku z tem o godz. 11 według czasu warszawskiego nastąpiła w poselstwie polskim w Tallinie wymiana następującej treści:

#### Nota Rządu Polskiego

Dnia 19 marca 1938 roku

Panie ministrze, z polecenia mego rządu mam zaszczyt za komunikować, że rząd polski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Litwą i w tym celu ustanawia poselstwo w Kownie. Poseł polski należycie akredytowany złoży swe listy uwierzytelniające w Kownie najpóźniej do dnia 31 marca r.b.

Rząd polski ze swej strony zapewnia poselstwu litewskiemu w Warszawie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tem zagwarantuje od dnia 31 marca r. b. możliwość bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwem a rządem litewskim. Łącząc itd.

(—) WACŁAW PRZESMYCKI.

Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej.

#### Nota Rządu Litewskiego

Dnia 19 marca 1938 r.

„Panie Ministrze. Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd litewski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Litwą i Polską i w tym celu ustanawia poselstwo w Warszawie. Poseł litewski należycie akredytowany złoży swe listy uwierzytelniające w Warszawie najpóźniej do dnia 31 marca r.b.

Rząd litewski zapewnia ze swej strony poselstwu polskiemu w Kownie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tem zagwarantuje od dnia 31 marca r.b. możliwość bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwem a rządem polskim. Łącząc itd.

(—) DOJLIDE.

Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Litewskiej.

## ULTIMATUM SEJM LITEWSKI PRZYJĄŁ JEDNOGŁOŚNIE

RYGA, Pat. Z Kowna donoszą:

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Sejmu, które odbyło się wczoraj w południe przy bardzo licznych udziałach przedstawicieli prasy i publiczności, udzielił zasterca premiera, minister komunikacji Stanislausko wyrażenie w imieniu rządu w sprawie polskiego ultimatum, przeczytawszy jego tekst i odpowiedź litewską. Stanislausko opisał następnie przebieg ostatnich wydarzeń w stosunkach polsko-litewskich.

Oświadczył on w zakończeniu, że rząd litewski przyjmuje żądania Polski.

Po nim zabrał głos generalny sekretarz Związku Tautinników pos. dr. Janavicius, oświadcza: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie rządu w sprawie polskiego ultimatum.

Dr. Janavicius stawia wniosek przyjęcia żądań polskich. Wniosek Sejm przyjął jednogłośnie.

# Oświadczenie prez. Staszysa

Początek na str. 1-ej.

nym charakterze w Rydze i Zurychu. O ile wiem, rozmowy te miały kontynuować poseł Klimas w Paryżu. Rokowania te zostały zerwane z litewskiej strony pod wrażeniem polityki stosowanej przez rząd wojewódzki wileński. Pan przecież wie, że rozwiązano nasze wszystkie stowarzyszenia, że mianowano kuratorów p. Szweda i jakiegoś p. Wilamowskiego z miasta Łodzi.

— Jaki Pan przewiduje dalszy rozwój stosunków?

— Wszystko zależy od wykonania. Mogę wyrazić nadzieję, że wypadki dalej pójdą dobrze, — narody nasze żyły niegdyś w zgodzie, a i dziś mają podobne warunki i wspólne wrogów. Nieścisły błąd polityczny podlażył dużo goryczy. Sądzę także, że te wieści w dniach ostatnich, ton tych przemówień i wybijanie szyb były rzeczami szkodliwymi, a zwłaszcza zbyt technicznymi.

— Czy Pan uważa, że na Lit-

wie może powstać prąd filopolski?

— Na Litwie było ogólne nastawienie raczej antypolskie, aczkolwiek nie było do was nienawiści. Rząd musiał się z tą opinią liczyć.

— Czy Pan uważa, że się to zmieni?

— Powinno się zmienić. Przecież zresztą pan wie, że kością niezgody było Wilno, tylko Wilno. Pan, panie redaktorze, jako człowiek tutejszy powinien mnie rozumieć. Rozmawiałem niegdyś z jakimś nietutejszym, który mi mówił, że Wilno dla Polski to tylko wydatki i nic więcej. Ale pan, jako człowiek tutejszy kocha Wilno i uważa je za sanktuarjum. Otóż my także uważamy za nasze sanktuarjum. Dzisiaj na Litwie uczucie upokorzenia przez ultimatum jest jeszcze silne, ale może się rozwieje. To wszystko zależy od ludzi, którzy mają dalej kontynuować tę politykę.

# Przebieg historycznego posiedzenia Sejmu litewskiego

RYGA Pat. Speaker radiostacji kowieńskiej ogłosił wczoraj po południu oświadczenie w sprawie przebiegu posiedzenia sejmu litewskiego, na którym zapadła uchwała przyjęcia żądań polskich.

W posiedzeniu sejmu litewskiego wzięli udział wszyscy posłowie, rząd w pełnym składzie, z wyjątkiem premiera Tubelisa, który przebywa na kuracji w Szwajcarii, posłowie państw obcych, akredytowanych w Kownie, oraz wielu przedstawicieli prasy.

Porządek obrad obejmował wczoraj sześć punktów, z których pierwszy dotyczył sprawy litewskiej. W tym celu rząd litewski przedstawił projekt uchwały, w której wyrażono nadzieję, że w najbliższym czasie nastąpi rozwiązanie sprawy litewskiej. Wobec tego rząd litewski wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie nastąpi rozwiązanie sprawy litewskiej.

Wobec tak wytworzonej sytuacji, rząd litewski zmuszony był przyjąć warunki noty polskiej. Minister Stanisauskas wyraził w zakończeniu nadzieję, że z konfliktu polsko-litewskiego społeczeństwo litewskie wychodzi skonsolidowane.

Przemówienie powyższe zostało przyjęte przez posłów oklaskami.

Skoję zabrał głos sekretarz generalny rządowego stronnictwa Tautiminków (narodowców) dr. Janawičius, który zgłosił rezolucję, iż sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie rządu w sprawie ultimatum polskiego, stwierdzając, że rząd był zmuszony do przyjęcia tego ultimatum. Uzasadniając krótką tę rezolucję, mówca podkreślił, że wobec wytworzonej sytuacji, a zwłaszcza groźnego położenia międzynarodowego, rząd litewski nie miał innego wyjścia.

Przewodniczący postanowił nie podnieść pytania, który z posłów chce zabrać głos przeciwko rezolucji.

Nikt głosu nie zabrał.

Wobec tego przewodniczący ogłosił, iż rezolucja została przyjęta jednogłośnie.

# ZWOLNIENIE Z BEREZY Kownackiego, Łochtina i Świerzewskiego

WILNO. Dowiadujemy się, że wczoraj rano na zarządzenie władz centralnych zostali zwolnieni z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej Piotr Kownacki, Stefan Łochtin i Witold Świerzewski.

Dzień wczorajski uwolnieni spędzili w Baranowiczach, zaś do Wilna przyjadą dziś o godzinie 11 rano pociągiem z Lidy.

Przypisek redakcji: Z radością witamy dla kryminalistów, a tembardziej tamy wiadomości powyższą. Jesteśmy dla przedstawicieli ideowego stronnictwa przeciwnikami zasadniczymi Berezę, uważamy że stać obecne państwo polskie na prawo neminem captivabimus nisi iure victum, które obowiązywało u nas od średniowiecza.

Jesteśmy przeciwnikami Berezę nawet dla kryminalistów, a tembardziej tamy wiadomości powyższą. Jesteśmy dla przedstawicieli ideowego stronnictwa przeciwnikami zasadniczymi Berezę, uważamy że stać obecne państwo polskie na prawo neminem captivabimus nisi iure victum, które obowiązywało u nas od średniowiecza.

# Wielka demonstracja Str. Narodowego w Warszawie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Na dzień dzisiejszy Stronnictwo Narodowe zorganizowało w stolicy ogromną manifestację. Zapowiedziano udział w manifestacji tej nie tylko ludności Warszawy, ale też mieszkańców całego szeregu powiatów województwa warszawskiego. W chwili, kiedy telefonuje, znaczne grupy członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego mobilizowane są na prowincji i kierowane do Warszawy. Celem manifestacji jest zajęcie stanowiska wobec ostatnich wypadków litewskich.

Zielona policja z Golendzinowa zatrzymała na dworcu i odesłała spowrotem do domów grupę 500 chłopów, która przybyła z prowincji do Warszawy.

# Akcja „Falangi” przeciwko szerzeniu paniki

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Pod wpływem wiadomości o wystosowaniu ultimatum, w ciągu ostatnich dni dało się zauważyć ze strony elementów, ulegających najłatwiej nastrojom panicznym, w szczególności ze strony ludności żydowskiej, wycofywanie wkładów z różnych instytucji bankowych i oszczędnościowych, mimo, iż wszystkie powyższe instytucje pracowały normalnie.

Te objawy paniki wywołały ze strony Falangi zdecydowaną reakcję w dniu wczorajszym. Sądząc z przebiegu wypadków, reakcja ta miała charakter planowy i była kierowana jednolicie. Akcja Falangi trwała zaledwie godzinę. Mimo to objęła szereg punktów miasta. Rozpoczęła się około godziny 12 w południe na skrzyżowaniu ulic Wspólnej i Kruczej, gdzie mieści się urząd pocztowy. Pod wpływem wystąpienia przedstawicieli wspomnianej organizacji zgromadzona tam publiczność opuszczała urząd pocztowy.

Jednocześnie niemal kilkuset falangistów z opaskami na rękach, pod kierownictwem znanego działacza tej organizacji. Dziarmagi, zjawili się przed głównym gmachem P. K. O. przy ul. Świętokrzyskiej. P. Dziarmaga wygłosił przemówienie, skierowane przeciwko robieniu trudności Państwu w chwili, kiedy rozgrywa się tak ważne wypadki zewnętrzne i odwoływał się do patriotycznych uczuć zgromadzonej publiczności. W czasie, kiedy zebrani oddalali się, doszło do starć i bójki między falangistami i licznymi reprezentowanymi tam żydami. Po odśpiewaniu „Jeszcze Polska” i Hymnu Młodych, szeregi Falangi ruszyły ku Głównej Poczcie na Plac Napoleona, gdzie jednak w gmachu poczty nie zastały już nikogo. Wobec tego skierowały się do gmachu K. K. O. przy ul. Zgoda, poczem ulicą Chmielną udano się do urzędu pocztowego, mieszczącego się naprzeciw dworca głównego. Tam ponownie wygłoszono kilka przemówień ze stojącej taksówki. W pewnej chwili na skutek nieporozumienia urzędnicy pocztowi po wkroczeniu przedstawicieli Falangi chwycili za rewolwery, sądząc, iż znaleźli się w jakimś niebezpieczeństwie. Nieporozumienie to natychmiast wyjaśniło się.

Z ul. Chmielnej powrócono na ul. Nowogrodzka, gdzie pod urzędem pocztowym wygłosił przemówienie działacz Falangi, Staniszkis. Na skutek jego apelu publiczność odeszła, a okienka kasowe zostały zamknięte.

Cała akcja odbyła się w błyskawicznym tempie, wywołując w całym mieście ogromne wrażenie.

Na skutek interwencji silnego oddziału policji dalsza akcja została udaremniona.

Zniszczenie lokalu Adrji.

W toku wczorajszej akcji Falangi uległy zniszczeniu niektóre sklepy żydowskie, m. in. zdemolowany został znany lokal dancingowy „Adrja”. Moszkowicza.

# PRZYSZŁOŚĆ PAŃSTW BAŁTYCKICH według oceny Kowna

RYGA Pat. Radjostacja kowieńska ogłosiła wczoraj wieczorem odczyt na temat „Państwa Bałtyckie i konflikt polsko-litewski”.

Na wstępie prelegent oświadczył, iż miał on zamiar wygłosić na ten właśnie temat odczyt, obecnie jednak wobec zmienionej sytuacji spowodującej przyjęcie przez Litwę noty polskiej, musi raczej wygłosić odczyt, dotyczący przyszłości państw bałtyckich.

Po obszernym omówieniu stosunków łączących Litwę z Łotwą i Estonią, oraz rozważeniu stosunków Polski z Łotwą i Estonią, prelegent oświadczył, że zarówno stosunki polskie z temi dwoma państwami, jak i stosunki Litwy z temi, są poprawne, a nawet serdeczne. Prelegent zaznaczył, że zatarg polsko-litewski wpływał ujemnie w pewnych spr-

wach na rozwój stosunków litewsko-litewskich, a to w związku z żądaniami litewskimi, dotyczącymi komunikacji między Polską a Łotwą na kolei, prowadzącej do Libawy. Prelegent położył nacisk na serdeczność stosunków estońsko-polskich, a następnie stwierdził, że Łotwa i Estonia doradzały Litwie nawiązanie stosunków z Polską.

Zastanawiając się nad przyszłością państw bałtyckich w związku z wczorajszym dniem historycznym, prelegent wyraził pogląd, że Litwa, Łotwa i Estonia powinny dążyć do wzmocnienia wzajemnych stosunków między sobą, do pogłębienia ich. Następnie być może, związek tych państw będzie rozszerzony, jak tego zresztą wymaga rola i bezpieczeństwo państw bałtyckich na wschodzie Europy.

# Możliwość przesilenia gabinetowego w Kownie

TALLIN Pat. Wczorajsza prasa po południowa przynosi rozważania na temat zmiany gabinetu na Litwie.

Prasa estońska przypuszcza, że na czele rządu litewskiego stanie burmistrz miasta Kowna i b. gubernator Klajpedy

— Merks Teke ministra spraw zagranicznych, według tych przypuszczeń, miałby objąć dotychczasowy poseł w Berlinie Szauils, lub też poseł litewski w Londynie Balut's.

# Bistras za współpracą z Polską

RYGA Pat. B. Premier litewski Bistras, jeden z poważnych członków partji chrześcijańsko-demokratycznej, wypowiedział dłuższą mowę na zebraniu

partyjnym, krytykując ostro dotychczasową politykę rządu i wypowiadając się za współpracą z Polską.

# Srodki ostrożności w Kownie

RYGA Pat. Z Kowna donoszą: w piątek wczorasznie ogłoszono w Kownie zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Zakaz wydany został, aby przeszkodzić

możliwym awantom ulicznym. Dla uniemożliwienia wystąpienia przeciw-polskich kawiarni i restauracji polskie były dyskretnie strzeżone przez policję.

# Reakcja giełdy

NOWY JORK Pat. Reuter donosi, iż wiadomość o przyjęciu warunków polskich przez Litwę wywołała na Wall Street ogólną zwyżkę kursów. Niektóre

z akcji towarzystw przemysłowych podniosły się w porównaniu z dnem wczorajszym o 1 do 4 punktów.

# Rozwiązanie Reichstagu i plebiscyt w całej Rzeszy

BERLIN Pat. Wczoraj w Reichstagu przyjęta została uchwała, rozwiązująca obecny Reichstag z dn. 10 kwietnia

i wyznaczająca plebiscyt w całej Rzeszy i wybory do nowego Reichstagu na niedzielę 10 kwietnia r.b.

# Czy Boncour uratuje czerwoną Hiszpanię

PARYŻ, Pat. Odroczenie przewidzianej na wtorek debaty nad polityką zagraniczną w Izbie Deputowanych wywołało duże poruszenie w kołach opozycji, która zaczęła zdradzać nieukoj, czy odroczenie to nie oznacza czasem tendencji nowego ministra spr. wewn. Paul Boncoura do zrewidowania polityki nieinterwencji. Interpelanci opozycyjni zwrócili się wobec tego do prezesa Izby i za jego pośrednictwem do ministra spraw zagr., żądając, aby w każdym razie pomimo odroczenia debaty wziął udział im wyjaśnić co do swego stanowiska w sprawie Hiszpanji.

Poczytny w kołach parlamentarnych „Petit Bleu” daje wyraz nie tylko podejrzeniom, ale poprostu oskarżeniom pod adresem p. Paul Boncoura, że prowadzi jakąś zakulisową akcję, która w konsekwencji może doprowadzić do załamania polityki nieinterwencji. Dziennik twierdzi, że Paul Boncour starał się przeforsować w łonie rządu sprawę otwarcia granicy między Francją a czerwoną Hiszpanją dla przewozu broni i że tylko na skutek katerycznej opozycji gen. Gamelin i dwóch interwencji ambasadora W. Brytanji, sprawa ta została zaniechana.

Wypowiadania się w tkalinach, tu przez naturalizm, więc przedmioty, wzięte żywcem ze świata, tam przez geometrię, więc raczej przez muzykę samych linii, nie jest rzeczą łatwą.

Profesor Moszyński jest chyba dziś najlepszym specem, eo się tyczy ludowej Słowiańszczyzny. Tłumaczy geometrię na naszych obszarach ekspansji, więc zalewem z obszarów, gdzie do dziś dnia geometria jest zgaszona i siedzi jakby w pierwotnej pracowni. Romby rzędem nadziane na linje, podobne bęgam do perel, stanowią szlak, który fascynuje w tkalinach Ahaju. Na wotyńskiej koszu li zjawia się ten motyw zupełnie podobny i eo najważniejsze matematycznie niemal w tem sensie miejsc. Jakże nie pomyśleć, że przyszedł z Uralu? Skoro tam były kopalnie miedzi, laboratorjum, z którego bronz się rodził syberyjski, jakżeż nie wypowiadać wotywno, naśladownicwa tem

# Głosy Berlina

BERLIN Pat. Dyplomatyczny — Polityczne Korespondencje wita z zadowoleniem pokojowe zakończenie konfliktu polsko-litewskiego, podnosząc, że nota polska była kategoryczna co do formy, a co do treści odznaczała się umiarkowaniem i rzetelnością żądań.

Należy sobie uprzytomnić, że od blisko 20 lat pomiędzy Litwą a Polską nie istniały dyplomatyczne stosunki i nie było bezpośredniej komunikacji kolejowej.

Podkreślić należy z zadowoleniem, że rząd litewski wykazał zrozumienie sytuacji.

Znormalizowanie stosunków pomi-

ędzy obu sąsiadującymi państwami zostanie przez zwolenników pokoju powitane z uznaniem, tem bardziej, gdy się weźmie pod uwagę, jak stopień napięcia osłabnęły stosunki polsko-litewskie skutkiem ostatniego konfliktu granicznego. Z horyzontu europejskiego znika ten konflikt na drodze porozumienia. W Niemczech zostaje to ocenione z zadowoleniem.

„Berlin Tageblatt” poświęca artykuł wstępny historii stosunków polsko-litewskich. Długie trwanie sporu polsko-litewskiego po wojnie dzielnik przypisuje w dużej części niedołęzności Genewy.

# Stanowisko Włoch

RYM Pat. Koła półrządowe złożyły wczoraj na temat zatargu litewsko-polskiego następujące oświadczenie:

Włochy zajmowały wobec zatargu stanowisko nacechowane ścisłą rezer-

wą, że są zwolennikami metody dwustronnej jako podstawy stosunków międzynarodowych. Rząd włoski nie będzie się mieszał w jakikolwiek sposób do zatargu.

# Artretycy muszą czuwać,

aby nie dopuścić do stałych bolesnych cierpień, które w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa. ZIOŁA MAGISTRA WOLSKIEGO ze znak. ochr. „RUMOSA” zawierające niezmiernie rzadką roślinę chiń-

ską Schin - Schen, łagodzi bóle, regulują przemianę materji, dlatego też stosuje się je w cierpieniach artretycznych i reumatycznych i bólach ischiassu. Do nabycia w aptekach i drogerjach.

# Tajemnica naszych geometrycznych ornamentów

Kilimy nasze przedstawiają kwadraty, romby, nawet gwiazdy. W Warszawie oglądamy je w klatce sehdowej Senatu na Wiejskiej.

Dziewięćdziesiątka to kilimy, nie chcą dać kwiatów, jeleni, lub ptaków. Mamy w tkalinach geometrię i abstrakcję.

Z posłem Hofmanem fotografowaliśmy identyczne wzory w Bułgarii, tak, że będąc w Szumli, można było myśleć, że się jest w Kostopolu lub w Eneku.

Profesor Marian Morelowski, mówiąc o tkalinach wotyńskich, pokazał nam zasing obszar, na którym panuje geometria. W dyskusji uzupełnił ten zasięg prof. Kazimierz Moszyński. Mamy tedy w Eurazji na

mapie, obszar ogromny, który schodzi z ziem bylego Wielkiego Księstwa Litewskiego do Karpat, potem do Grecji. Na wschód tkaniny geometryczne ciągną się za Ural, w Turkiestanie pod Pamir. Przez Węgry idą nad Adriatyk, nawet do Włoch, a przez Prusy Wschodnie, Łotwę i Estonię, sięgają do Finlandji i są po drugiej stronie Bałtyku w Skandynawji. Dziekan Wydziału Sztuki, Ludomir Ślędzki spotkał je w Waladolid, w Hiszpanji, tak, że możemy obniżyć rękami chwytać się za głowę, pytając się, eo to wszystko znaczy.

Ślusznie zaakcentował dr. Jerzy Orda, że Wotyń pali się czerwono w ornamentach, a Wileńszczyzna w mgle wchodzi. Im więcej słońca, tem

geometria silniej krzyczy, im więcej cieni i długiej nocy, tem więcej się dostosowując do klimatu ta geometria ucisza.

Naturalizm i geometria, dwa rozdziały sztuki, stanowią w gruncie dyspozycje artystyczne, urodzone z antypodów w duszy.

Temat z punktu tkanin jest nowy. Zaczęło go już od kilku lat w Wilnie Morelowski, rozważając karaimskie tkaniny i sztukę na Wschodzie. Podkreślił, że wśród obszarów Persji wyspa turecka, z krwi Tirauu, wnet zjawia się geometria, gdzie zaś zanika krew turecka, zaraz zaczynają się się lwy, płaki, rośliny, broń, lub wazy, pełen większej, lub mniejszej fantazji, dochodzący do głosu naturalizm. W geografji tkanin infiltracja krwi pozwala się zorientować w terenowych stosunkach pokazując gdzie siedzi jedna rasa, lub druga.

Interpretacja dwóch „osobow-

wypowiadania się w tkalinach, tu przez naturalizm, więc przedmioty, wzięte żywcem ze świata, tam przez geometrię, więc raczej przez muzykę samych linii, nie jest rzeczą łatwą.

Profesor Moszyński jest chyba dziś najlepszym specem, eo się tyczy ludowej Słowiańszczyzny. Tłumaczy geometrię na naszych obszarach ekspansji, więc zalewem z obszarów, gdzie do dziś dnia geometria jest zgaszona i siedzi jakby w pierwotnej pracowni. Romby rzędem nadziane na linje, podobne bęgam do perel, stanowią szlak, który fascynuje w tkalinach Ahaju. Na wotyńskiej koszu li zjawia się ten motyw zupełnie podobny i eo najważniejsze matematycznie niemal w tem sensie miejsc. Jakże nie pomyśleć, że przyszedł z Uralu? Skoro tam były kopalnie miedzi, laboratorjum, z którego bronz się rodził syberyjski, jakżeż nie wypowiadać wotywno, naśladownicwa tem

więcej, że w wotyńskich tkalinach linje są częste wygięte, jakby były z metalowych drutów, a romby skomplikowanie wygięte, istne góralskie spinki. Z obszarów Irtyżu czy Jeniseju, mogłaby zatem pochodzić ta sztuka, pójsz na obszar Prypeci, rozlawszy się na Wotyń, szukać także Wilna. W ten sposób na naszo obszar w przeszłości, przyjechała fala, pełna geometrii zdobywając teren, rodząc smak artystyczny, który się dotąd przejawia, mimo tych książęczek Singera, które dewastacje czy nią wprowadzając naturalistyczne wzory, nudne, szablonowe, niebuł fabryczne.

W dyskusji, która rozwinęła się, zabaczono jednak o inną możliwość. Czyżby geometrii całej nie można wyprorowadzić z naszego terenu? Czyżby ta nasza ziemia i człowiek „tutejszy”, więc ten istniejący od epoki lodowej nie przekazywał z pokolenia

w pokolenie wzorów, które są dalekie od naturalizmu urodzonego na ziemiach bardziej bujnych i czy w ten sposób geometria, cały tradycjonalizm w tkaniu nie sięgał do jakiejś epoki wstecz, która mogłaby być znacznie starszą, niż bronz w Aittaju.

Profesor Morelowski przypomniał nam Karaimów (Chazarów turską rasę na Krynie), którzy wstrzegali się porównać sensualny wieg cielesny, a raczej szukał okaleczeń oderwanych. Tłumaczenie księ Mojżesza, które zrobił, przypomina ich tkaniny, czyste geometryczne zawsze uciekające od figur i zjaw zmysłowych. W ten sposób, światy nasz historyk sztuki tłumaczy naturalizm, względnie geometryzm, jako dyspozycje duszy, skoro raz sięgamy do przyrody po wzory, albo drugi raz do echa, cienia rzeczy, błysku i

### Śmieszki-uśmieszki

W stanie Maryland w U.S.A. wyłano prawo, które pozwala rodzicom uważać za narzeczonego córki, każde go młodego człowieka, z którym córka wyszła z domu sześć razy w tygodniu.

Podobno często się zdarza, że młodzi panowie raz w tygodniu, ku ich największemu ubolewaniu, miewają nieprzewidywane przeszkody w spotkaniu się ze swymi najdroższymi.

Profesor Picard porzucił plan dotarcia pod powierzchnią morza na głębokość 8.000 metrów, jak to zamierzał.

Mówi, że sprawy dostatecznie nie zgłębił.

— Trzeba przyznać, że to już nie pięknie... Pani Jadzia jest taka chora, a jej mąż ciągle siedzi w knajpie...

— Pije za jej zdrowie.

— Dziś w nocy skradziono świeżo zrąbane drzewo. Czy nie wiecie Wincenty kto to mógł zrobić?

— Domyślam się, panie gajowy, ale nie mogę powiedzieć...

— W takim razie to był Antuk... To jest jedyny człowiek, którego ty się boisz...

— Powiedz Jasiu, jaka jest różnica między określeniem „dostateczny” a „wystarczający”?

— Jeśli mamusia mi daje konfitury ze słoika, to jest dostateczne, jeśli sam sobie biorę, to wystarczające.

— Kochany przyjacielu muszę ci powiedzieć, że wszystkim twoim nie-szczęściom winion jest alkohol...

— Dziękuję ci przyjacielu... Jesteś pierwszym, który mi to powiedział... Dotychczas wszyscy mówili, że to ja sam jestem sobie winien...

Skoczek Allan O'Connor został w Baltimore ubezwłasnowolniony, ponieważ rodzina oskarżyła go o marnotrawstwo.

W przeciągu dwóch lat puścił on okrągło dwa miliony dolarów.

Ogólnie mówią, że na tę sumę złożyli się wszyscy Skoczek, by narazicie położyć kres dowiepniom o nich.

— Czy Kazio ciągle jeszcze nie oświadczył się ci się?

— Narazie nie, ale już wczoraj pogłaskał mego psa, a dzisiaj wziął kota na kolana. Mam nadzieję, że teraz przyjdzie kolej na mnie...

Wybr. Wel.



Porównajmy dziewczynę naszą na Wołyniu, Polsku, lub na Wileńszczyźnie z Rumunką. Ta nasza sięga do prostych linii i zbija te linie tworzące z nich symfonie, ta druga mając sznycę, ziemię rozrodczą, zaczepia w swej sensualności o czerwiecnie, a garnuszek z piękną szyjką, nawet o kaczki, lub gęsi na wędzie.

Nasza jak Mickiewicz, pisał, ciucholko, śniąc niemal, jakimś dziwnym językiem gada, raz poraz rodzaje w tkaninie czarodziejskie kregi, coś chwytające, dokąd gdzieś zmierzają. Fyły kwadraty, potem pokazały się gwiazdy, z zalamanymi wielokrotnymi polecałymi błyski.

Ma się wrażenie, że dusza karmi się zygzakami i że zamiast powtarzać gotowy świąt porusza się rura - aur, jak Duch w Generis, lecejący nad wodami, oddzielając światło od ciemności. Pokazał nam Morejowski popiel-

# Wilno przejęło pieczę nad Sercem Wielkiego Marszałka

## Deklaracja w sprawie litewskiej

Na godzinę 18-tą wczoraj zwołane zostało do Teatru Miejskiego na Pohulance nadzwyczajne, uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej m. Wilna w celu wyniesienia uchwały w sprawie przejęcia przez Gminę m. Wilna Mauzoleum Serca Marszałka Piłsudskiego oraz cmentarza wojskowego na Rossie.

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz z powiatu wileńskiego jako przedstawiciele Rządu na czele, J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita R. Jambrykowski, przedstawiciele armii polskiej z p. gen. Olszyną - Wilczyńskim, gen. Dresznerem oraz pułk. Janickim na czele, delegacje Uniwersytetu Stefana Batoro, przedstawiciele wyznań, delegacje organizacji i młodzieży.

Rząd litewski przyjął warunki, wysunięte w ultimatum Rządu Rzeczypospolitej Polski bez zastrzeżeń.

Fakt zadośćuczynienia słusznym żądaniom Polski bez konfliktu zbrojnego i rozlewu krwi pomiędzy dwoma Narodami, związanymi wielką tradycją zgodnego współżycia, witamy z głębokim wzruszeniem i szczerą radością.

To wielkie historyczne wydarzenie, które się stało w dniu i chwili, gdy społeczeństwo wileńskie składało hołd Wielkiemu Marszałkowi Polski u stóp Jego Serca na Rossie — nas obywateli Wilna poruszyło tem mocniej i natchnęło wielką wiarą, że idea i czyni Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego prowadzą nas do wielkiej przyszłości i wskazują na misję dziejową Polski współczesnej.

Dziś, gdy Naród litewski zrozumiał konieczność przyjaznego współżycia z Narodem polskim, gdy postulaty Rządu polskiego zostały uznane za słuszne, a powaga i siła naszego państwa została zaakcentowana w całej Europie — wzniesmy radosny okrzyk:

**Rzeczypospolita Polska niech żyje!**

Trzykrotny okrzyk „Niech żyje” zakończył tę część nadzwyczajnego posiedzenia Rady Miejskiej.

### Przemówienie Prezydenta m. Wilna

Następnie p. prezydent wygłosił następujące przemówienie:

#### Panie Wojewodo, Panie Generale, Panie, Panowie

Na Ziemiach północno - Wschodnich w ich stolicy Wilnie spoczęło Serce Wielkiego Marszałka Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego.

Syn tej Ziemi wyszedł stąd, by zrzucić na wielkiego losu pokierować historię naszego Narodu, wywalczyć Mu niepodległość, utrwalił jego byt i na wyzwolonej ziemi rodzinnej złożyć Swe Serce po wieczne czasy.

Koleje losu tego Wielkiego Serca, gdy jeszcze było dla nas wszystkich by tak doniosłe, że dziś gdy spoczywa pod skromną płytą na Rossie wspiera swych duchowym autorytetem całą rzezywistość polską i udziela moralnego kredytu pozostałej po Nim ideowej sukcesji polskiej racji stanu.

Skoro Józef Piłsudski powierzył nam wianom Swe Serce — na nas ciąży obowiązek otaczania go wyjątkowym kultem.

Obywatele naszego miasta odnosili się zawsze do postaci Wielkiego Marszałka ze szczerym i żywym sentymentem bez różnicy przekonań, pochodzenia i wiary, jako oddanego Syna tej Ziemi, które Serce było związane z Wilnem, gdy jeszcze było dla całej Polski.

Dziś Mauzoleum na Rossie stało się panteonem uczuć narodowych. Wartość honorową przy tym panteonie mamy przyjąć my, mieszkańcy Wilna. To zaszczytne prawo daje nam przywilej moralny, lecz i nakłada obowiązek utrwalenia po wieczne czasy wielkiego szlaku niepodległej myśli polskiej pomiędzy Rossą wileńską, a Wawelnią krakowską.

Sala Teatru została pięknie przybrana flagami państwowymi. Podjum, mające za tło dużych rozmiarów Orła Białego na amarantowym polu, tonęło w kwiecie.

### ZAGAJENIE POSIEDZENIA.

Posiedzenie Rady Miejskiej zajął p. prezydent m. Wilna dr. W. Maleszewski, witając przybyłych przedstawicieli Rządu, armii, duchowieństwa, Uniwersyte tu, wyznań obcych oraz zapraszając do stołu prezydjalnego p. wojewodę wileńskiego oraz p. gen. Olszynę - Wilczyńskiego.

### DEKLARACJA W SPRAWIE LITEWSKIEJ.

Skolei p. prezydent odczytał następującą deklarację:

W momencie, gdy p. prezydent Maleszewski zaczął odczytywać tekst uchwały, radni miejscy, a za nimi zebrani, powstali z miejsc. Wobec tego p. prezydent oświadczył:

— Rozumiejąc, że Wysoka Rada przez powstanie daje wyraz swej zgody na wyniesienie orczytanej przeze mnie uchwały o przejęciu przez Gminę m. Wilna pieczę nad Mauzoleum Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego, stwierdzam, że uchwała ta przyjęta została jednomyślnie i udziałem skolei głosu p. pułk. Janickiemu.

### Przemówienie p. Janickiego

Panie Generale, Panie Prezydencie, proszę Państwa.

W imieniu Wojska Polskiego, jako Komendant Garnizonu Wilno, dziękuję Panu, Panie Prezydencie, Zarządowi Miasta i Radzie Miejskiej za tę dzisiejszą uchwałę.

Dajemy Wam za nią naszą szczerą głęboką i serdeczną wdzięczność. W uchwale tej widzimy pełne i formalne wypełnienie Woli Marszałka Józefa Piłsudskiego, który Serce Swe nazawsze złożył

— Zolnierzowi i Wilnu —.

Serce — to źródło wszystkich uczuć, to sam motor życia człowieka. A Wielki Marszałek właśnie Serce Swe złożył na Rossie, wśród Serca Tych Swoich żołnierzy, którzy Wodza ponad swe życie ukochał, którzy „Serce Wodza pieścił”, którzy Mu „Wilno w podarunku dali”

A złożył Je na Rossie, a więc dal Wilnu — „miejem Miastu”, gdzie jak sam mówił — nauczył się wszystkich, co miłe, co wzniosłe, co piękne”.

Rozumiemy i czujemy dobrze jak w tej woli Wodza zawarty jest symbol.

Z głębokim ukochaniem — największym namiętnym w największym zapewne napięciu swej woli — dal to, co miał w sobie największe, najświętsze, najgorętsze — dal samo Swe Serce — by Sercem Swem nazawsze połączyć Zolnierza Swego, Zolnierza Polskiego z Wilnem.

By nazawsze połączyć Wojsko Polskie z Wilnem, Polskę z Wilnem.

Rozumiemy to tem jasniej i czujemy tem goręcej dziś, w tej chwili dziejowej, którą przeżywamy.

Wiemy i czujemy, że razem, zgodnie w rytm Wielkiego Serca Wodza, bije serce Zolnierza i serce Wilna.

Z głębokim poczuciem prawdy i głębokim przekonaniem śmiem stwierdzić, że Zolnierz Polski, jak za życia — Wodza swego nigdy nie zawiodł, tak i Serca Jego nigdy nie zawiedzie. Za Serce Wodza oddał bez reszty

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

### POSTANAWIA:

Przejąć od władz państwowych Rzeczypospolitej Polskiej i przekazać pod wieczystą opiekę Gminy miasta Wilna Mauzoleum Serca Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO i Jego Matki wraz z cmentarzem wojskowym na Rossie i przyległymi dań terenami”.

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

### POSTANAWIA:

Przejąć od władz państwowych Rzeczypospolitej Polskiej i przekazać pod wieczystą opiekę Gminy miasta Wilna Mauzoleum Serca Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO i Jego Matki wraz z cmentarzem wojskowym na Rossie i przyległymi dań terenami”.

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

Magistrat, opierając się na powyższych motywach i posiadając zgodę władz państwowych wnoszą, aby Rada

„W poczuciu powagi chwili i doniosłości sprawy dla dziejów miasta i Ziemi Północno - Wschodnich, Rada Miejska w Wilnie, pragnąc zadokumentować swe uczucia gorącej wdzięczności do Syna Ziemi Wileńskiej, Wielkiego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, po wieczne czasy i prochy Jego Matki Marji z Billewiczów Piłsudskiej, otoczył troskliwą opieką, jak również uczcił ofiarę z życia, jaką złożyli w walkach o niepodległość Wilna znanymi z imienia i bezimienni żołnierze Józefa Piłsudskiego straż przy Jego Sercu na Rossie pełniący —

### W WIRZE STOLICY

NOWYM ŚWIATEM DO KOWNA

Pierwszy raz od jakże dawna naprawdę pierwszy raz spontanicznie, — samorzutnie ludność wyszła na ulicę. To nie kierownicy wydziałów, nie dyrektorzy biur personalnych szepnęli urzędnikom, że nie życzą sobie pracować dalej z podwładnymi, co dzisiaj nie wzmaga spontanicznie udziału w manifestacji. Nie, w piątek nic podobnego nie było. Dowiedzieli się tylko ludzie, że na placu Piłsudskiego będzie wiec, masówka, zebranie, czy jak tam to nazwać w sprawie Litwy — i wszyscy popędzili niczym tramwaje

Takie ciżby zaległy Nowy Świat, jak w żadne imienia, jak w żadną galonkę. Mickiewicz by się ucieszył widząc, jak jego słowa zbladły na ulicę; Litwo Ojczyzno moja... — głosiły wielkie transparenty.

Ciekawe, że ci warszawiacy, co od roku flegmatycznie znoszą wszelkie hołotne wezwania do konsolidacji, co nie entuzjazmuje się nawet Ozonem — nagle tak się zapalili do sprawy litewskiej. Od kucharki do dyrektora — wszyscy chcą unij z Litwą, chcą marszu na Kowno, chcą Klajpedy i Niemna.

Pokrzykiwano: — Precz z prowokacją litewską! — ale nawet ślepemu rzuciło się w oczy, że niema żadnej nienawiści do Litwinów, że odwrotnie w tym tłumie, słabo się orientującym, gdzie leży Kowno i ile Litwa ma mieszkańców nurtuje głęboka sympatia — jakiś stary sentyment do Litwy.

Jakby nie było, mimo wszelkich wysiłków Jędrzejewiczów, oświata, znajomości historii trochę przeniknęły do mas. A najwspanialszym momentem w naszej historii jest przecie bezwzględnie unia z Litwą. Nie Kircholmy. Pskowy i zatykanie chorągwi na Kremlu, — lecz te unie horodelskie i lubelskie. — One przetrwały stulecia, one dały nam prawdziwą potęgę. Toteż dziś wrata postawa Litwinów jest dla obywateli większości Polaków absolutnie niepojęta. Za co? O co im chodzi?

I warszawiak, co zawsze, choćby nadjedzony po uszy, gotów jest wymyślać na Niemców, kład bolszewików — w sumie do Litwinów, nawet niosąc transparent z hasłem marszu na Kowno, — jest jakś przyjaźliwy, przyjacieliski, — dobroduszy...

Karol.

### Najdogodniejsze warunki zapewnia

**P**OWSZECHNY  
**Z**AKŁAD  
**U**BEZPIECZEŃ  
**W**ZAJEMNYCH

przy ubezpieczeniu od:  
— ognia,  
— gradu,  
— kradzieży z włamaniem,  
— rabunku,  
— nieszcześliwych wypadków,  
— odpowiedzialności cywilnej,  
— uszkodzeń samochoodowych (auto-casco)

Zgłoszenia przyjmują:  
ODDZIAŁ GŁÓWNY UMOWNYCH UBEZPIECZEŃ  
Warszawa, ulica Kopernika 36-40. Tel. 2-41-70, 5-23-05  
oraz INSPEKTORATY (Oddziały) we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych.

Porównajmy dziewczynę naszą na Wołyniu, Polsku, lub na Wileńszczyźnie z Rumunką. Ta nasza sięga do prostych linii i zbija te linie tworzące z nich symfonie, ta druga mając sznycę, ziemię rozrodczą, zaczepia w swej sensualności o czerwiecnie, a garnuszek z piękną szyjką, nawet o kaczki, lub gęsi na wędzie.

Nasza jak Mickiewicz, pisał, ciucholko, śniąc niemal, jakimś dziwnym językiem gada, raz poraz rodzaje w tkaninie czarodziejskie kregi, coś chwytające, dokąd gdzieś zmierzają. Fyły kwadraty, potem pokazały się gwiazdy, z zalamanymi wielokrotnymi polecałymi błyski.

Ma się wrażenie, że dusza karmi się zygzakami i że zamiast powtarzać gotowy świąt porusza się rura - aur, jak Duch w Generis, lecejący nad wodami, oddzielając światło od ciemności. Pokazał nam Morejowski popiel-

Ciągle dowodzę, że worek nasz nieprzewidywany, gromadzi w sobie jak muzeum czarnoksiężskie, prastare, niemal archaiczne rzeczy z przeszłości. Geometria byłaby zatem rzeczą, idącą

# Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

## w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego

Poraz trzeci już zabieram głos w dniu imienin Wielkiego Marszałka, któremu Polska zawdzięcza tak wiele, że nie można z nim równać na wet największych postaci na całej przestrzeni naszych dziejów.

Z przebogatej spuścizny, którą nam pozostawił, pragnę dzisiaj poświęcić specjalną uwagę bezcennej zdobyczy, którą w przemówieniu z dnia 18 marca 1936 r. tak określiłem:

„Przewrót majowy i pełne zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego wytworzyły w kraju nadzwyczaj doniosłe zmiany, stanowiące nowy etap dla dalszego, ewolucyjnego rozwoju państwa.

Od tego momentu przychodzą do władzy patrioci, którzy swym ofiarnym udziałem w walkach o niepodległość dali dowody swoich uczuć dla ojczyzny i są zdolni pełnić swoich trudów i wysiłków poświęcić dla dobra państwa.

A jeżeli nawet długi czas jeszcze należy liczyć się z istnieniem w Polsce liczących nawet małości, jestem głęboko przekonany, że uzyskane przez przez nie decydującego wpływu na losy państwa nie jest już możliwe.

Jest to fakt niezwykle doniosły i o daleko sięgających następstwach.

Bo przecież zaistnienie takiego stanu rzeczy, że na kierownice stanowiska państwowe nie może dostać się człowiek nie oddany całkowicie państwu — jest sprawą wielkiej, ale to wielkiej wagi.

### Rządy pomajowe

Od samego początku po przełomie majowym kolejne rządy pracowały i pracują z intencjami, których szlachetność nie budziła nigdy wątpliwości, choć oczywiście zdarzały się i błędy — tym bardziej, im więcej przybawało doświadczenia.

Jest to zupełnie naturalne, gdyż poza intencjami konieczne było jeszcze nauczanie się, jak należy pracować. Z roku na rok jednak coraz bardziej wzrastało w rządzie zrozumienie dla właściwych posunięć, korzystnych dla państwa.

Istnieją przytem i nadal to warunki, które przed uchwaleniem Konstytucji stwarzały i utrzymywały autorytet Wielkiego Marszałka, a które po uchwaleniu Konstytucji kwietniowej trwać mają i trwać będą z mocą prawa.

Te warunki utrzymują się jeszcze na długi okres czasu i nie wyobrażam sobie, by miały ulec odmianie niekorzystnej dla Państwa.

Oczywiście, iż u nas, podobnie, jak i w innych społeczeństwach młodych, które nie zdobyły jeszcze wytworzonej powszechnej kultury politycznej, rząd, choćby najlepszy i najbardziej jednolity, choćby oddany całą duszą Narodowi i Państwu, nie uzyska łatwo i szybko szerokiego poparcia, a choćby tylko dostatecznego zrozumienia w społeczeństwie.

Natomiast ludzie, którzy tak często sami nie mogliby się wylegitymować jakimkolwiek realnym i twórczym dorobkiem państwowym, mają tupet występowania tak nieodpowiedniego i tak krzywdzącego w stosunku do własnych, polskich rządów, jak nie odważyliby się wystąpić nigdy dawniej wobec rządów zaborczych.

Krytyka bowiem, która w każdym zdrowym organizmie państwowym, jest nie tylko potrzebna, ale i niezwykłe pożyteczna, nie jest równoznaczna z tendencyjnym podrywaniem autorytetu rządów. Często jednak te dwa tak różne pojęcia są u nas mieszane.

Ale wierzę, że choć zaufanie do rządów nie jest jeszcze obecnie takim, jakim być powinno, to jednak nie można sobie wyobrazić, że by kolejne rządy, pracując wytrwale z takimi intencjami dla państwa, nie zdobyły sobie wreszcie pełnego zrozumienia i zaufania społeczeństwa, a przedewszystkiem najlicniejszej jego warstwy.

Prace kolejnych rządów miały swoje etapy i swoje szczególne zadania.

### Wreszcie w pierwszej linii praca gospodarcza

Obecnie w pierwszej linii obok pracy dla obronności zajęła wreszcie miejsce praca w dziedzinie gospodarczej, a to dzięki zrozumieniu, że dobry stan gospodarczy kraju stanowi dopiero właściwy fundament, na którym można wznosić budowle kultury i organizacji państwowej.

Praca w dziedzinie gospodarczej jest sprawą najpilniejszą szczególnie tam, gdzie chodzi o wieś. Biorąc stan materialny naszej wsi jest w wielu województwach niepomysłny, tak, że często znajduję się poniżej tego poziomu, który pozwala na realizację nader ważnych zadań innej natury.

Do tego przyczynia się nie tylko niski poziom gospodarki, ale i wielkie przeludnienie wsi polskiej.

Praca dużego procentu ludności wiejskiej jest zupełnie niewyżytkana.

Dawniej — szczególnie w okresie zaborów — znaczna część narastającej ludności wiejskiej z konieczności czasowo opierała swój byt o emigrację, a kiedy warunki zewnętrzne prawie całkowicie to uniemożliwiły — mało bardzo pozostało innych możliwości odciążenia przeludnienia wsi.

Przemysł, który przy szybszym rozwoju konsumpcji, mógłby zatrudniać znaczną część narastającej ludności wsi, jest skazany na stosunkowo wolną rozbudowę spowodowaną nader mało wzrastającym zapotrzebowaniem jego wytworów na wsi.

A przecież wieś skupia poważną większość polskich obywateli.

Drogi, prowadzące do rzemiosła i handlu w miastach i miasteczkach też są trudne do przebycia. I właśnie w tych częściach naszego państwa, w których przeludnienie wsi jest największe — odpływ ludności wiejskiej do miast, jest najtrudniejszy.

W tych ciężkich warunkach materialnych, nie tylko, że poziom kultury wsi nie może się różnić podnośnią, ale nawet tworząc specjalną koniunkturę dla działalności wszelkiej denagogii, przyczynia się do zwiększenia politycznego zamętu, utrudniając pracę rządu.

### Potępienie demagogii na wsi

Przywódcy polityczni, pracujący w środowisku o tylu niezaspokojonych, fundamentalnych potrzebach

materiałnych i kulturalnych nawet przy najlepszych intencjach, zmuszone jest często — jak po równi pochyłej — staczać się coraz bardziej do poziomu demagoga, który nie przyczyniając się swoją pracą do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi, a jedynie dla zdobycia jak największej ilości zwolenników — rzuca hasła najbardziej skrajne, w których realizację często sam nie wierzy, ale które zapewniają mu powodzenie wobec również nieprzebiegającej w metodach konkurencji politycznej.

Tymczasem wielka fala historii, która wciąż przewala się nad niespokojnym światem, która i dziś i jutro może stawiać i przed Polską wielkie wymagania, woła o stopienie hasel demagogicznych, o umiarkowanie egoizmów grupowych, domaga się poważniejszej pracy, wolnej od wszelkiej gry, politycznej, pracy nacechowanej szczerem i głębokim uczuciem patriotycznym, a więc domaga się od współczesnych kontynuowania dzieła największego Nauczyciela Narodu Polskiego: Józefa Piłsudskiego.

W każdym okresie pracy wy dobywał on nowe i ważne zadania, domagające się rozwiązania w imię interesu państwa. Takim stało się dziś zagadnienie wsi polskiej, i dlatego nie może ono być fragmentem jakiegoś przejściowego programu, ale w harmonii z ogólną — gospodarczą — prawą musi przyciągać coraz bardziej bacniejszą uwagę rządów w Polsce.

### Przewycięzenie kryzysu gospodarczego

Trzeba przyznać, że bezpośrednie środki państwowe, przeznaczone na ten cel, są obecnie jeszcze stosunkowo bardzo skromne. Ale tak niedawno jeszcze tkwiłmy głęboko w kryzysie gospodarczym, a wszystkie siły materialne musiały być poświęcone na przezwyciężenie trudności wstępnych. Równoważenie budżetu, odbudowa aparatu kredytowego, zabezpieczenie stałości waluty, a wreszcie odciążenie rolnictwa i samorządów, umorzenie podatkowe, spłata niektórych długów — pochłonęły wiele środków finansowych Państwa.

Ta droga, którą rząd wybrał, jedynie prowadzi do możliwości, by z roku na rok w rosnącej progresji coraz większe środki i przeznaczać na dźwignięcie najbardziej upośledzonej a najlicniejszej warstwy obywateli.

## 19 marca w Warszawie

WARSZAWA, Pat. Wczoraj, jako w dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego stolica oddała hołd pamięci Wodza Narodu. Na gmachach publicznych i domach prywatnych wywieszono flagi.

W godzinach rannych w Katedrze św. Jana i kościołach została odprawiona żałobna nabożeństwa, urządzone staraniem zarządu miejskiego, związków, organizacji i stowarzyszeń.

W oddziałach wojskowych garnizonu stołecznego po przemówieniach dowódców została odegrana hymn narodowy.

W kościele garnizonowym na

złotej a najlicniejszej warstwy obywateli.

Wśród ogromu zadań podniesienia wsi, a przedewszystkiem dźwignięcia jej położenia materialnego, są takie, które czynniki państwowe same muszą wypełnić jak np. wykonanie ustawy o formie rolnej, scalenie gruntów, melioracje i t.p.

Pozatem jednak pozostaje jeszcze dużo, bardzo dużo zadań, które wykonanie musi samo społeczeństwo jedynie przy ułatwieniach i pomocy czynników państwowych.

### Organizacja zbytu produkcji rolniczej

Należą do nich przedewszystkiem podniesienie ilości i jakości produkcji rolniczej, oraz należyte zorganizowanie jej zbytu.

Z tych zadań może najpilniejszym jest zorganizowanie zbytu produktów rolniczych.

Wskutek bowiem nadzwyczaj niskiego poziomu jego organizacji najlicniejszy producent — małopolski — nie otrzymuje przeważnie nawet 50 procent ceny, płaconej przez konsumenta miejskiego.

Cieszymy się każdym miljonem złotych, który wpłynął do rąk wsi, to też nie możemy być obojętni, widząc ile setek milionów wieś traci przez wysoce prymitywną organizację zbytu swoich plodów.

W znacznej części kraju zbytu plodów rolniczych odbywa się na targach miast i miasteczek, na których rolnik zmuszony jest sprzedawać swe plody po cenach niepomiaru niskich, często faktycznie narzuconych mu przez pośredników.

Przy tak prymitywnej organizacji zbytu, jakże może narastać dobrobyt wsi i wzrastać jej zdolność konsumpcyjna.

A przecież ile możliwości lepszej i bardziej celowej pracy organizacyjnej i gospodarczej stoi przed polską wsią otworem? Czyż naprawdę wszystkie możliwości rozwojowe form spółdzielczych na wsi są zrealizowane i wyczerpane? Czyż i indywidualny handel polski nie ma wielkiego pola niezauważonej i korzystnej pracy na wsi? Wszak jeżeli stan materialny wsi się podniesie, to i miasta w całej Polsce poznają życie inneżem życiem. Inny puls pocinie bić we wszystkich warsztatach pracy a wówczas i uprzejmym i myślowym kraju dokonywać się

nabożeństwo żałobne, odprawione dla wojska, obecne były delegacje oficerskie i podoficerskie garnizonu warszawskiego. Dla młodzieży szkolnej odbyły się eobchody i pogadanki w szkołach.

W godzinach popołudniowych szereg związków i towarzyszeń zorganizowało akademie i obchody dla swych członków.

Przez cały dzień przybywały do Belwederu delegacje związków, organizacji b. wojskowych, stowarzyszeń społecznych, zawodowych oraz młodzieży, które składały na stopniach pałacu wieńce.

pocznie, w zupełnie innej skali i innym tempie.

Do całego organizmu gospodarstwa narodowego pocnie wracać zdrowie, a z nim ujawnią się siły gospodarcze, na które sami z podziwem patrzeć będziemy.

I dlatego realnej pracy gospodarczej na wsi nadają takie podstawowe, ogólnopaństwowe znaczenie.

### Zaduzo polityki

Niestety, obecnie zamało jest jeszcze tej pracy twórczej dla Państwa i Narodu. Jest wszędzie polityka — tam, gdzie być powinna i tam gdzie być nie powinna i urzęda ona harce przywódców, rywalizujących ze sobą i stwarzających coraz to nowe ośrodki, dążące do zdobycia władzy politycznej. Ilek na ten cel zużywa się energii, bez najmniejszej korzyści dla Państwa i dla Polski.

Nie mogę też ukryć mej troski, gdy dostrzegam przemiany, zachodzące w niejednym z tych, którzy dawnie tak wytrwale stali w szeregach ukochanego Komendanta, a dziś zapewne poświadomie — utrudniają realizację idei Wielkiego Marszałka.

Być może, że ludzie ci są i nadal w zgodzie ze swym sumieniem, ulegli jednak szkodliwej autosugestji, która nie pozwala im patrzeć obiektywnie na bieg wydarzeń i ich dziejową perspektywę.

Podobnym niepokojem napędzają mnie postępowanie części młodzieży, która pod wpływem nieraz najsłabszych niebezpiecznych pobudek, powodowana gorącymi uczuciami i niecierpliwością, szucha, ten nie tylko utrudnia wykomów w sposób nie tylko nie prowadzący do jakiegokolwiek pozytywnego osiągnięcia, ale przyczyniający się jedynie do zwiększenia chaosu.

Zaprawdę hasła, które ją prowadzą nie są stawiane politycznie uczucie, bo ich realizacja leży przecież na zupełnie innej płaszczyźnie.

Kto dziś — rozumiejąc bieg wypadków historycznych — w sposób niebaczny i nieodpowiedzialny siebie chos, ten nie tylko utrudnia wykorzystanie dla Polski wielu momentów, szczęśliwych i dodatnich, ale wręcz pracuje na rzecz obcych interesów. W takim bowiem chaosie koniunktura sprzyja przedewszystkiem komunizmowi, sprzyja rozkładowi czynnikom, których nikt przeliczyć nie potrafi — nikt przeoczyć nie zdoła w burzeniu wszelkiej organizacji państwowej. Ilek więc żuhy, że przez chaos i demagogię można ustanowić dobre rządy w Państwie.

### Wierzę, że nie dojdzie do totalistycznego ustroju

W takim to jedynie wypadku, dla walki z tem największym niebezpieczeństwem, zaistniećby mogła konieczność szukania ratunku w totalistycznym ustroju. Wierzę jednak, że do takiej ostateczności w Polsce nie dojdzie, gdyż uważam za wykluczone, ażeby siewcy chaosu zdołali uniemożliwić pracę rządowi całą duszą oddanemu Państwu i partemu na zaufaniu Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i znacznej większości społeczeństwa.

Już w przemówieniu z 18 marca 1936 roku stwierdziłem, co następuje:

„To skoncentrowanie w swoim czasie przez Piłsudskiego młodzieży

ideowej i wychowanie jej nie tylko w enotach wojskowych, ale również w wysokich uczuciach społecznych i obywatelskich sprawiło, że od maja 1926 roku można było czerpać z tego ideowego rezerwuaru całe zastępy ludzi do administracji państwowej i na odpowiedzialne stanowiska, co umożliwiło utrzymanie ciągłości rządzenia pomimo zmiany osób“.

### Legjoniści nie mają monopolu na stanowiska państwowe

Jednakże przy powoływaniu obywateli na kierownicze stanowiska decydują i decyduje jedynie względem na interesy państwowe, a więc przede wszystkim całkowite oddanie się Państwu i posiadanie odpowiednich kwalifikacji.

Fakt niepochożenia ze środowiska legionowego nie może więc tutaj stanowić żadnej przeszkody, albowiem zgodnie z nastawieniem Marszałka Piłsudskiego, obóz Legionowy — jako obóz — nie posiadał i nie posiada wyłączności rządów w Polsce.

Naczelnym Wódcą Marszałek Smigły Rydz, sprawuje opiekę nad całością sił zbrojnych i obroną Państwa.

Prezydent Rzeczypospolitej patrząc na rzeczywistość polską i mając wyczuć takiej potrzeby, zaprosił go do współpracy także i w innych dziedzinach.

Prezydent Rzeczypospolitej, Naczelnym Wódcą i Rząd oparty na ich zaufaniu, oraz Izby Ustawodawczej, stanowią ośrodek zapewniający Państwu ład i możliwość spokojnego rozwoju.

Każdy obywatel, który w swoim kole nie dopuszcza do obniżania autorytetu Rządu, takiemu obniżaniu przeciwdziała i prawdziwie obiektywnie ustosunkowuje się do jego poczynania — już tem samem przyczynia się w dużym stopniu do zwalczania chaosu i działa dla dobra Państwa.

Mam wyczuć, że obóz Zjednoczenia Narodowego pozyskawszy większość obywateli, którzy pragną dobra Państwa i interesują się pracą społeczną, będzie pozytywnym czynnikiem dla zwiększenia wydajności pracy rządów dzisiejszych i przyszłych.

### Potęga Rzeczypospolitej

Kończąc moje przemówienie, pragnę stwierdzić, że wśród tych wartości, które zawdzięczamy Wielkiemu Marszałkowi, jedną z najcenniejszych, jest silny i całkowicie Państwu oddany Rząd.

Wykorzystajmy więc w całej pełni ten wielki atut.

Dziś dzień imienin — nieobecnego już wśród nas — Komendanta. Dzień który przed niewielu jeszcze laty obchodziliśmy radośnie i beztrudnie, dziś jest to dzień refleksji.

Sądzę, że wszyscy, którym imię Wielkiego Marszałka było drogim, który w kręgu jego historycznej wielkości kształcił swój myślenie polityczne, którzy widzieli codzienne jego zmagania się o wielkość i honor Polski, muszą zadawać sobie często to pytanie: czy mogliby szczerze spojrzeć w oczy Komendanta, gdyby zjawił się wśród nas, czy mogliby znów, jak dawniej zameldować Mu, że nie odstąpili od Jego idei, idei silnego Państwa, idei zdeptania rzeczy małych i instynktów nieszlachetnych dla spraw wielkich, ważnych, trwałych, a gruntujących potęgę Rzeczypospolitej.

Pod Protektoratem Jego Ex. Ks. Biskupa Marjana Fulmana i przy specjalnem Błogosławieństwie Jego Eminencji Ks. Prymasa Kardynała D-ra Augusta Hlond

PIELGRZYMKĄ

12.IV — 20.IV do

**R Z Y M U** zł. 149.--

Udział w uroczystościach kanon zacy'nych

Br. ANDRZEJA BOBOLI

Ostatnie dni zaprosów

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 421 oddziały

**WAGONS-LITS COOK**

RABL.

38)

## JESLI ONA POWIE...

Współczesna powieść kryminalna  
Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego

— Przepraszam... — mruknął uchylając kapelusza. W następnej chwili Kate została sama na chodniku. Zdumiona i jednocześnie przestraszona patrzyła za Woodem, który podbiegł do jakiejś taksówki, zatrzymał ją, potem odwinął kłapę marynarki, pokazując znaczek szoferowi i zaczął go o coś pytać. Wyraźnie zaskoczony szofer tylko kiwał twierdząco głową.

Wood, zdawało się, w jednej chwili zapomniał o dziewczynie. Nie oglądając się, otworzył drzwi, usiadł obok szofera i taksówka pomknęła.

Kate otarła ukradkiem łezkę. To było poprostu niesłychane! Tym razem wszystko się skończyło! Miała tego dość i raz na zawsze...

XVIII.

### NIENZWYKLE ZAKOŃCZENIE SPACERU.

— Jak się pan nazywa? — zapytał Wood.  
— Ginger Griggs — odpowiedział szofer, skręcając w boczną ulicę.

— Przypomina pan sobie tę sprzeczkę, Griggs? I wielki kuferek również?

Szofer skinął głową i zahamował wóz przed dworcem Charing Cross. Właśnie w tym momencie tragarz Nr. 311 wyjął z taksówki, stojącej przed nimi, dwie duże walizy, lecz ledwo postawił nogę na pierwszym stopniu kamiennych schodów, Wood zbliżył się pośpiesznie.

— Postawcie to! — zawołał do tragarza. — Policja kryminalna — oświadczył rozniewanemu pasażerowi, którego багаż pozostał na chodniku. Skierował się ku taksówce, a gdy tragarz też nadszedł, Wood zapytał zwracając się jednocześnie do niego i do szofera:

— Znacnie się?

Tragarz Nr. 311 wskazał w milczeniu na głęboką rysę na drzewkach wozu. Griggs mruknął twierdząco.

— Wsiadajcie, trzysta jedenaście — rozkazał podniecny Wood. — Do Yardu, Griggs!

Westchnął głęboko i zapalił papierosa.

Trafna intuicja to wielka rzecz — pomyślał z zadowoleniem i na chwilę przykrył oczy. Jeśli chodziło o Kate Sparks, to intuicja go też nie zawiodła, ponieważ spotkał dziewczynę we właściwym momencie, umiał stworzyć odpowiednią atmosferę i wycofuł po raz pierwszy, że mógłby z powodzeniem rozmawiać z Kate i na inny temat

### DOBRA PAMIĘĆ.

Humphreys, Wood i Ginger Griggs pochylił się nad wielką mapą; za nimi w pewnym oddaleniu stali przyjemnie uśmiechnięty Sparks i gniewnie sapiący Braddock. Po chwili Griggs wyprostował się i powiedział z wyrazem zniechęcenia:

— Nie mogę znaleźć...

Humphreys szczyptał nerwowo krótkie wasy, które sobie niedawno zapuścił. Spojrzył na szofera i mruknął:

— Głupia historia...

— Zrobimy inaczej! — wtrącił wesoło Wood. — Słuchaj pan, panie Griggs! Pojedziemy zaraz na Charing Cross, a stamtąd pan się postara znaleźć mnie na ten postój, z którego pana wynajął ten pasażer. Rozumiem doskonale, że na planie trudno znaleźć to miejsce. — Poklepał szofera po ramieniu i dodał pocieszająco: — W ten sposób prędzej znajdziemy, prawda, przyjacielu!

— Wezmę paru sierżantów i podążę za panem. Wood — oświadczył Humphreys. — Mam nadzieję, że Griggs znajdzie rzeczywiście dom, sprzed którego został wynajęty.

— Słuchajcie, Griggs — wmszał się Braddock, śledzący przebieg badania z wyraźną nieufnością. — Ile kursów robicie dziennie na Charing Cross?

— Ze dwanaście, proszę pa na, jeśli jest dobry dzień — odparł szofer.

MARJAN ZDZIECHOWSKI

# Widmo przyszłości

Zbrodnia, której ofiarą padł kapłan wybitny i zany ks. Streich, jest czymś u nas dotychczas niesłychanym. Pytamy, jak to się stać mogło, gdzie mamy szukać jej źródła? Szukać należy w zgniłej atmosferze, którą oddychamy. Kto tę zgniłą atmosferę stworzył? Wytworzyła propaganda sowiecka tak niestety przez nas głupio lekceważona, a prowadzona przez nich z niezrównaną umiejętnością i zręcznością.

Od lat 20-stu piszę, mówię o tem, nie mówię, ale krzyczę, a jak nieliczni są ci, co głos mój słyszą. Od pierwszej chwili t.j. od listopada 1918 r. wyczułem w bolszewizmie zjawisko odmiennego rodzaju, nie podobne do tych, które tłumaczymy warunkami czasu i miejsca — i wyznaję, choć niedługo wydać się to może dziwnym, nawet śmiesznym, że charakteru, jaki przybrał terror w Rosji, nie umiałem wytłumaczyć inaczej, jak mistycznie, t.j. bezpośrednią ingerencją zaświatowych, metafizycznych potęg ciemności do rzeczy tego świata.

Pamiętam, jak w grudniu 1918 roku mówiłem o tem z młodym jezuitą niemieckim, O. Fr. Muckermannem, który wówczas był tu w Wilnie, kapelanem wojsk niemieckich, a tak chlubił się zapisał w pamięci Wilnian, dziś zaś należy do najgłośniejszych i najświetniejszych pisarzy niemieckich\*). Narazie poglądy ogromnie go zdziwił, wszystko to było dla niego, jak się wyraził w pięknym liście otwartym p.t. „Die europäische Aufgabc Polens“ który mnie zaszczycił\*\*). „tak nowe, niesłychane, nawet fantastyczne, bo skądże Europa nowoczesna, która o Bogu tak mało wie, tak mało się tem interesuje, mogłaby cokolwiek wiedzieć o diable“. Później po gorzkich doświadczeniach w niewoli bolszewickiej przyznał mi słusność. „Nie rozumie bolszewizm — pisze on w wymienionym liście — ten, kto go nie ujmuje jako potęgę, poza którą czujemy działanie demonicznego pierwiastka we wszechświecie.“\*)

Bo co jest celem bolszewizmu: Walka z Bogiem, z ideą Boga, doszczętne wytrzebienie jej z duszy człowieka. Ideę zaś Boga kojarzymy z temi najwznioślejszymi i najlepszymi uczuciami, które ogarniają nas w najwznioślejszych i najlepszych chwilach życia naszego. Człowiek chciałby się wydobyc z ciasnoty bytu doczesnego; od rzeczy małych i marnych, od tego, co przechodzi i znika, rwie się serce jego ku temu, co nie przechodzi i nie znika! Patrzący z rozkoszą na ptaka, szybującego po błękitach, to symbol dla lekciej, a nieskończonej szczęśliwości, za którą tęsknimy, obrzydzeniem przejmując się, człogać się po ziemi.

Ten pęd do góry jest wrodzony człowiekowi, kaleką jest, kto go w sobie nie czuje; bolszewizm postanowił okaleczyć człowieka. Zdawałoby się, że bolszewicka koncepcja zmechanizowanego świata, w którym żywi ludzie stabiliby się bezduszni maszynami, powinna budzić uczucie wstrętu. Niestety, — nie! Z bólem stwierdzamy, że ma ona w sobie jakiś niezdrowy urok, który pociąga człowieka współczesnego. Ten jego nastrój określa Miereżkowski jako wolę, czy żądę pozhycia się swego ja (wła k biezlicznosci).

Nie być sobą, ale zato być w Bogu, tonąc w przedwiecznym, absolutnym pięknie Bożem, czyli z natury wznosić się w nadnaturę — stanowi to najgłębszą treść religii. Nie być, przestać być sobą, ażeby się stać kółkiem w

\*) O. Muckermann przebywa obecnie w Rzymie, jako wygnaniec z państwa Hitlera

\*\* W księdze zbiorowej, którą mnie ofiarowano spowodu 50-letniej pracy pisarskiej (Kraków 1933—34).

\*) Eine Macht, in deren Hintergründen das Dämonische Spürbar wird.

maszynie nakręcanem, jak zegar, w oznaczonej porze na oznaczony czas, jest najohydniejszą karykaturą religii, jaką wyobrazić sobie można.

To antyreligia, spychająca z wyżyn człowieczeństwa w otchłań znikczemnienia. W tę otchłań spadła Rosja sowiecka i za Rosją spada ze wzrastającą szybkością rzuconego kamienia, stara Europa. „Takiego zjawiska — słusznie pisał dr. Jan Bobrzyński\*) nie oglądał jeszcze świat; takie powolne zaślepienie, taka samobójcza, z zaślepienia tego wynikająca polityka“.

Nic dziwnego, iż Miereżkowski

\*) „Nasza przyszłość“ październik 1931.

mu nasunęła się myśl, że chyba świat zwarjował, dotknięty jakąś mistyczną sugestią owych ciemnych mocy.

Nie, może to Miereżkowski zwarjował, może ja zwarjowałem, bo jakże to nam literatom, ludziom ze świata marzeń czy ideałów przeciwstawiać się realistom politycznym, politykom z fachu, kierownikom państw? Czy nie jest to zuchwałą zarozumiałością uważać za głupstwo, za upadającą i samobójcze głupstwo, te pakti o nieagresji, które oni wybłagują u bolszewików i tryumfalnie obwieszczają światu, jako zdobycze, jako arcydzieła sztuki dyplomatycznej, zapewniające ludziom spokój i na długie lata pomyślność?!

Bo czemuż są w istocie swojej

te pakti? Są hołdem, który składamy Sowietom, stajemy wobec nich w stosunku wasala do suwerena. Pakt obowiązuje wasala, lecz nie obowiązuje suwerena, który nawet nie zadaje sobie trudu ukrywania tego: głosi otwarcie, że honor, moralność, są to przesady burżuazyjne. I widzimy już na półkach księgarskich książki na cześć suwerena przez jego wasalów pisane, jak „Opierzona Rewolucja“ Melchjora Wańkowicza, albo „Sybir bez przekleństw“ Lepeckiego. W roli wasalów najpotężniejszego suwerena stanęła również cała prasa nasza za jedynym, o ile wiem, wyjątkiem „Słowa“ wileńskiego, wpadła w szal radości, bez różnicy stronictwa, czy odcieni politycznych. Dla jedynych pakt był „usunięciem mie-

cza Damoklesa, wiszącego nad Polską“, dla drugich „najpomyślniejszym zdarzeniem w Europie i Azji“, dla innych nawet „szczęściem“. Ale największym dla wasalów tryumfem było przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów. Jeden z poważnych publicystów naszych z namaszczeniem pouczał nas, że tem samem „rząd sowiecki przyjmuje na siebie zobowiązanie poddania się uchwałom Ligi Narodów, a obecność jego stanowi gwarancję, że Rosja bolszewicka nie uchyl się od usiłowań, mających na celu stworzenia wspólnej platformy rozbrojenowej dla całej Europy“.

Jakże inaczej spojrzal na to znakomity pisarz szwajcarski, profesor Gonzague de Reynold: przy-

jęcie Sowietów do Ligi — pisał — jest równoznaczne z poddaniem się jej dyrektywom moskiewskiej.

Z ust człowieka bardzo wybitnego, a gorącego — podkreślam to — katolika, słyszałem, że bolszewizm, grasujący w Polsce jest bardzo pożyteczną szczepionką, trzeba trochę tego jadu wpuścić do ciała — i to nas uchroni od z bolszewiczenia zupełnego!

Przy całym moim pesymizmie w kwestji stosunku naszego do bolszewizmu nie wyobrażałem, że bolszewizm tak głęboko zagnieżdżył się w duszach naszych, nawet w duszach katolickich. Czy nie oznacza to, że Polska już dojrzała do przewrotu komunistycznego?

Jakże głęboko zrozumiał to Ojciec św., stwierdzając w ostatniej syntetycznej encyklice swojej *Divini Redemptoris*, że niebezpieczeństwo bolszewickie nietylko się nie zmniejszyło, lecz z dniem każdym rośnie i dzięki kreciej robocie propagandy już się wkrada do stowarzyszeń katolickich. Nic w tem dziwnego; posłuszni rozkazom moskiewskim bolszewicy, uśmieją ukryć zamiary swoje pod osłoną hasła katolickich i w ten sposób pociągają za sobą naiwnych katolików.

Widmo przyszłości przesładuje mnie i dręczy we dnie i w nocy. I nie jest to sugestią strachu, ani wytworem rozgorączkowanej, chorej wyobraźni. Nie, widmo, o którym mówię, wyrasta z rzeczywistości, z tego, na co patrzymy własnymi oczami, z mordów, dokonanego na osobie księdza Stricha; chmura czarna, brzemienna piorunami, pędzi na nas od najbliższego nam wschodu, od Mińska i Kijowa, od Smolenska i Moskwy; co będzie — pytam — gdy nagle, pewnego dnia znajdziemy się wszyscy w kleszczach czerwonego teroru, nie koniecznie moskiewskiego, znajdziemy i u nas nowych Dzierżyńskich.

Czytamy w Ewangelji, że przyjdą czasy, „gdy ludzie schną będą od strachu z oczekiwanie tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat“ (Luc. XXI). Czasy te już przyszły tam, o miedzę od nas — i do nas idą. Winni temu są ci, co przeszłości mogli, a nie przyszłości: myśliciele i pisarze, jak R. Rolland, którzy podłym frazesem, iż ze zła rodzi się dobro i szczęście, zagłuszyli w sobie sumienie i nie słyszą jęku swych bliźnich, torturowanych i mordowanych tam, w Rosji; winni są publicyści, którzy z ulicy biorą hasła i zapomocą prasy urabiają opinię; winni ci, których oślepiła chciwość i w interesy z diabłem wchodzi, a najwinniejsze są rządy, które kłaniając się i zabiegając o łaskę opętawców moskiewskich, tem samem wyrok śmierci sobie samym piszą.

Co nas od zbliżającej się nawałnicy uratować może? Tylko świętość mogłaby zwyciężyć w strasznej walce. Świętość jest duchem Kościoła i Kościół ją wytwarza. Święci — pisali wielki biskup węgierski, Ottokar Prohaszka — to „żywe Te Deum“, to „góry Boże, sterczące w niebo, w wieczność“. „Gdy o nich myślę, czuję się jakby na wysokiej, cichej turni ta-trzańkiej“. Wejdzmy na nią, spojrzmy na tych olbrzymów ducha; są oni wyrazem najwyższych twórczych sił dziejowych. To potężny prąd apostołstwa, płynący, przez historję. Może ten prąd zmiecie wysiłek piekła...

Może, nie wiem, bo czy da się odrobić, to co dopuściła bezmyślna niedbałość, czy da się odeprzeć najście ciemności? Nie wiem, ale to pewne, że ciężkie, męczeńskie mamy próby przed sobą. Może niejednego z nas czeka los księdza Stricha. Niechże gotowi do tego będą ci, co chcą być huicem Chrystusowym.

F. A. OSSENDOWSKI

## Okres niktzemności

Zapewne taką nazwę otrzymał z wyroku historii, przeżywany przez ludzkość okres od roku 1917 i do... niewiadomo zresztą, kiedy się on skończy gdyż tymczasem nie ma żadnych podstaw do horoskopów.

Kiedy armja Wilhelma II przekroczyła granicę Belgii, zawrzało, jak w kotle, gdyż niemożliwym się wydało pogwałcenie gwarancji międzynarodowych i szacowa nie ich jako „skrawków“ papieru. Ci, zaś, którzy „bezwstydnie“ zastosowali to określenie, nieznanne w prawie międzynarodowym, nie sobie z ogólnego oburzenia nie robili, twierdząc cynicznie, że „w nagminności bezprawia i u-sankcjonowanej przez państwo zbrodni, wszystko zależy od śmia-łego początku“. Doświadczenie Europy dowiodło, niestety, słuszności takiego poglądu. Przecież nie zapomnieliśmy jeszcze nagłego, w najniebezpieczniejszej chwili dokonanego wycofania się Włoch z trójprzymierza i przejścia ich na stronę aliantów; pamiętamy „osycłację“ wojenno-polityczne Rumunii; systematyczną zdradę monarchji Habsburgów przez Czechosłowację; wycofanie się Rosji z grona aliantów; napady podwodnych łodzi niemieckich na okręty nieuzbrojone; zamach w roku 1917 na Konstytuante rosyjską i we Włoszech w roku 1922 na parlament i jego większość...

I za każdym razem — krzyki, alarm, oburzenie i — nagłe przejście do porządku dziennego, aż uznano za absolutną prawdę twierdzenie filozofa niemieckiego Kaiserlinga, że „wiek XX musiał zrzucić z siebie instytucje polityczne i religijne, tradycje moralne i estetyczne, które minione wieki kazały mu wciąż otaczać, a które były mu zawadą w każdym nowym wysiłku“.

Od tej chwili nikt nie wszczynają już alarmu i nikt się nie oburza! Trwają jeszcze krzyki, ale i to z dawnego nawyku, — „tradycyjna reakcja emocjonalna“.

Inaczej nie można sobie wytłumaczyć hańbiącej nietylko czoło wieka XX wieku, ale zoologicznego „homo sapiens“ obojętności do niebywałych w dziejach świata zbrodni i ich skutków. Tam na Wschodzie, tuż za naszą granicą, i aż hen — po bezkres Pacyfiku i pustynię Gobi na pouczenie ludzkości odbywa się przerażające widowisko.

Po wstrząsających hekatombach, złożonych krwawemu molo-chowi komunizmu przez twórców jego i dyrygentów, po niesłychanych grabieżach dobytku 180-miljonowego narodu, po zniszczeniu cywilizacji, która bądź co bądź pozwoliła Rosji przez dwa stulecia utrzymać się na pozornym poziomie europeizmu i w pewnych dobach odegrała dominującą rolę, jak naprzykład na Kongresie Wiedeńskim, — na olbrzymiej scenie rewolucji rosyjskiej, rozpoczęły się nowe widowiska. Procesy, zreżyserowane wspaniale za maistrją, właściwą teatrowi rosyjskiemu, „nie sro-dzą z afiszów“. Są to widowiska również krwawe, jak masowe masakry pierwszego dziesięciolecia komunizmu, lecz o wiele więcej przewyższające je hypokryzją, metodami oszukańczo - propagandowymi i niezrównaną niktzemnością — niktzemnością reżyserów kremlńskich, sądów, aktorów, widzów na sali i słuchaczy zagranicznych, siedzących przy radjoodbiornikach i przysłuchujących się moskiewskim procesom - monstre, gdyż sowiecki „broad - casting“ ma szeroki zasięg.

Możemy już nie oburzać się na obłudę, sztuczność i „ohydny celowosc“ tych procesów, gdyż rzeczywistość dowiodła, iż okrutny znawca ponurej duszy ludzkiej — Dostojewskij miał słusność, uważając człowieka za „bydlę do wszystkiego się przyzwyczajające“, lecz na miły Bóg, czyż nie bierze się w nas sumienie na widok tego, co się dzieje na procesum sędu moskiewskiego i w tak zwanej „opinji publicznej“ tego znikczemniałego kraju?!

Rozumiemy, że każda dyktatura jakakolwiekby ona była, płynie na grzbiecie przez siebie samą spienionej fali. Dyktatura zmu-szona jest walczyć o każdy dzień swego istnienia, bo każdy dzień, w którym nic nowego nie uczyni, niczem nie przetrzezi, nie zadziwi, lub nie obdarzy jakąś nowością, ostabia jej sytuację i obniża urok, na strachu oparty. Mussolini zadziwia Włochów, Hitler obdarza ich coraz liczniejszymi niespodziankami, Lenin, a po nim

Stalin — Koba, znając duszę swego narodu, muszą go przerażać i w organizowaniu teatru „Grand Guignol“ okazać się niezrównanymi reżyserami. Rozumiemy, powtarzam, że muszą oni to robić, bo inaczej — zwyczajem tłuszczy moskiewskiej — rczszarpanoby ich na szmaty; rozumiemy, że bronią się jak mogą nietylko przed milionami swych steryzowanych „rabów“, ale i przed specjalnym korpusem GPU Jeżowa, bo i czekistom, a może nawet im to przedewszystkiem należy imponować.

Natomiast wstrętem przepelnia każdego niebwywała, iście „rabia“ niktzemność podsądnych, kających się, samooskarżających, donoszących, opluwających siebie i innych „wrogów regimie'u“. Krą-żą pogłoski o torturach w więzieniu na Łubiance, o jakimś hypnotycznym wpływie, o oszukańczych obietnicach za przyznanie się do winy i za zdradę towarzyszy — wszystko to jest możliwe, lecz nam, ludziom Zachodu niemożliwym się wydaje tak całkowite znikczemnienie duszy ludzkiej, to wyzucie z wszelkiej godności i dumy pod wpływem czynników zewnętrznych. Nikczemność ta rozkwitła pysznym kwiatem z ziaren kiełkujących w zmaterializowanej duszy komunistów, marzących o przekształceniu człowieka w niewidzialną golem okiem częścią maszyny państwowej, w roboczą mrówkę, w ślepego termita, żywionego odchodami społeczeństwa.

Z widowiska moskiewskiego wynika, że od najwyższych szczebli do najniższych, stali ludzie najnikczemniejsi — sprzedawczycy, zdraycy, szpiedzy, łapownicy i mordercy, że niktzemnością swoją zaraził rząd, literaturę, sztukę i społeczeństwo. I tak jest! Rząd został podobno za to właśnie zdziesiątkowany przez Stalina, dyplomacja również; pisarze „wolnej Rosji proletarjackiej“ silą się na coraz podlejsze panegiryki dla dyktatora — Gruzina i na pogębienie jego bezbronných już przeciwników, przed którymi wczoraj jeszcze te pismaki bezczci i wiary płaszczyły się jak ga-

dy śliskie i podstępne; malarz Jankowlew namalował czymprędzej obraz, przedstawiający „apoteozę Stalina“; rzeźbiarz Brande wykuł w granicie głowę krwawego władcy i nazwał swój twór „Święty gniew“! Cóż to za społeczeństwo sowieckie? Frenetycznie oklaskuje ono krwiożerczego prokuratora, wywiadowców i donosicieli GPU i „bije pokłony przyziemne“ przed Kremlem, gdzie, prześci-gnąwszy tysiąckrotnie osławionego Iwana Groźnego, układa nowy repertuar i obmyśla jeszcze bardziej porywające widowisko tajemnicze obłokaniec, czy może sowiecki Konrad Wallenrod — czerwony dyktator — Stalin.

Niktzemność zatacza szersze, coraz szersze kręgi aż dociera do stolic państw europejskich i tu znajduje dla siebie obfitą pożywkę. Jak to bywało w „dobrych starych czasach“?

Kiedy władze tureckie przez bandytów — Kurdów zorganizowały pogromy Ormian w prowincji Wan, ambasador Porty w Londynie Tefik - pasza przez rok bodaj nie był przyjmowany przy dworze królewskim, ambasadora Salaeddina wygwizdała paryska Izba deputowanych... W wieku zaś XX-ym Litwinów - Wałach rzbija się z tupetem na konferencjach dyplomatycznych; „City“ londyńskie i „La Bourse“ paryska, jak gdyby nic nie zaszło per-traktują i bankietują z Sintorgiem; komuniści są panami sytuacji we Francji; Włochy dostarczają Sowietom surowców i maszyn, i Szwecja dostarcza, i Holandia, i Czechosłowacja, gdyż, jak dobrze to zrozumieli Rosjanie, „pieniądź nie ma zapachu“. I tak zapewne pozostanie, choćby, nie wiem jak długo jeszcze trwały knowania komunistów, wybuchły ich bomby, lała się krew mordowanych kapitanów i śmiałych, a wpływowych wrogów Kominternu, Propagitu i GPU! Więc cóż dziwnego, że cały świat jest wstrząsany sądowymi procesami różnych niktzemników, że rewolwer, nóż i trucizna, stają się narzędziami do podtrzymania codziennego bytu, że moralność odchodzi w mroki przeszłości, że wszystko jest luźne, chwilowe, płynne, że żyjemy, jak twierdzi Guglielmo Ferrero, „w przeolbrzymionej tymczasowości“, bez planu, bez celu i nadziei? .

F. A. Ossendowski

Marjan Zdziechowski



Raków, 27 listopada 1922 r.

# SEGIUSZ PIASECKI Dziennik Romana Z baw

(Fragment z powieści „Pięty Etap”)

Wczoraj, nie zatrzymując się nigdzie w drodze, przyjechałem do Rakowa. Musiałem iść w tym samym dniu za granicę, lecz byłem bardzo zmęczony i niewyspany. Chcąc dobrze wypocząć, położyłem się wcześniej spać. (Rządka to dla mnie okazja).

Było to o godzinie 9-tej wieczorem. Lecz nie sądzono mi było spokojnie przespać nawet tej jednej nocy. Obudziłem się wkrótce od silnego tuzasku drzwi wyjściowych. W moim pokoju, stanowiącym ogólną salę zajazdu, było ciemno. Tu zwykle, gdy nie było gości, spałem, bo dwa małe pokójki, przylegające do tej sali, były ciasne jak szafy.

Ująłem rękojeść rewolweru i nasłuchiwałem. Odróżniłem w przedpokojku początkowo głos Małki, a potem zagrział silny bas. Drzwi do mojej sali odemknęły się. Nakryłem głowę koltbrą, a z boku zrobiłem szparę, przez którą mogłem obserwować pokój.

— No, dawajże lampę! — ryczał po rosyjsku bas.

— Już jest! Już nosię! Już... już!

Małka wpadła do pokoju z lampą w ręce i przy jej świetle zobaczyłem nogi dwóch mężczyzn. Jeden był w czarnych spodniach i kurtce, drugi miał na sobie wojskowy płaszcz. Obaj byli w butach.

„Pewnie przemytnicy” — pomyślałem.

— A co to za czort? — rozległ się ten sam głos.

Pytanie tyczyło się mnie. „Zaraz ci dam czorta! — wyszeptałem pod koltbrą, oczekując na następującą złością dalszej zaczepki.

— Cimka, nie rób grandy! — rozległ się głos tak dobrze mi znany, że przedko ściągnąłem z głowy koltbrę.

— To ty, Janek! — wykrzyknąłem, widząc plutonowego Kronera, którego dobrze znałem.

— Serwus! Dawno tu?

— Wczoraj przyjechałem.

— To klawo! Proszę się zapoznać — wskazał mi ręką cywila.

Tamten podał mi dużą jak łopata dłoń, w której moja zniknęła bez śladu.

— Pietrow! — rzucił krótko, chrapliwym, niskim basem cywil.

Niedawno pisałem o tem, że byłem badany służbowo, w związku z osobą Pietrowa. Opisałem pokrótce życie tego człowieka, który był czerwonym oficerem i naczelnikiem „Pogranotriadu”, a następnie wskutek intryg kolegów, którzy chcieli podstawić mu nogę na drodze do kariery, musiał ratować życie i wolność, uciekając z aresztu do Polski.

Był to słynny agent wywiadu wojskowego, któremu dorównywali tylko Pieliški, Gruszewski i zabity niedawno w „podwale” Czeki Antosiewicz. Był jeszcze słynniejszym awanturnikiem i w tem nikt mu nie dorównywał. Jeździł zwykle na granicę z „niańką” — odprowadzającym, który miał z nim zawsze sporo kłopotu, zanim przetrzucił swego pupila na „tamtą stronę”. Wymieniłem swe nazwisko:

— Zabawa.

— Ah!... znam, znam... Słyszałem. Młody, ale cwany! Dobrze, żeśmy się spotkali... Zabawa!... No, jak Zabawa, to Zabawa! Małka, cholera! — ryknął.

— Na, ja już jestem... Co pan sobie życzy?

— Życzę sobie, mało jedna, wódki, czerków i gęś! Tyłko tłustą, świeżkie twoje ucho! Rozumiesz? W tył zwrot! Marsz! Ha! ha! ha!... Tresura, co?

Dodałem, że Pietrow rozmawiał tylko po rosyjsku, wstawiając okropnie pokaleczone polskie wyrazy. Do mnie od razu zaczął mówić per „ty”, jak wogóle do wszystkich.

Wkrótce zaczęliśmy pić wódkę.

— Zobaczę, co ty za ptak? — ryczał Pietrow, nalewając do pełna wódką szklankę.

— A ja później zobaczę, co ty za zwierzę. Na „robocie”, bo mordercą być nie wielka sztuka!

— Ja?... Ga, ga, ga! — zarechotał Pietrow, aż szyby w oknach drgnęły. — Ja chłopak miastowy, bywały, polerowany. Mnie w tyłce kaszy nikt nie zje, w szklance wody nie utopi! Ja sam z zębami! o z jakim! — wyszczerzył dwa rzędy długich, żółtych zębów.

Po wypiciu kilku szklanek wódki zaczął walić pięścią w stół.

— Małka! Małka! — wrzeszczał przeraźliwie.

Do pokoju wtoczyła się żydówka.

— Kto ja jestem? No! — pytał groźnie Pietrow.

Oczy żydówki zapaliły się udanym zachwytem.

— Uj! Pan jest najlepszy człowiek! Taki mądry! Taki przystojny! Aj! wej!

— Małka, durna jesteś! Ja krasny oficer! rozumiesz?! Ja komunista z 17-go roku! Ideowy, k...! Ideowy!... Tak!

Żydówka, komicznie wybałuszając oczy, wyrażała wielkie zdumienie i z podziwem kręciła głowę.

— A ty czego patrzysz na mnie, jak wilk na gwiazdy?! — zwrócił się do mnie.

— Dziwię się, że za grosz wypites, a za złotówkę ryczysz.

— Co?!

Rzucił się do bójki. We dwóch ledwośmy go uspokoiłi. Zresztą dawaliśmy mu „buszować”, bo wiedzieliśmy, że awanturuje się więcej w imię przekory, niż dlatego, że jest pijany.

— Pij, wszystko jedno zabija! — wrzeszczał Pietrow, wypróżniając szklankę po szklance.

Piliśmy dużo.

— Ja — komunista! Rozumiesz? — znowu zaczął krzyczeć Pietrow, bijąc się olbrzymią pięścią w pierś, tak, że w pokoju duł dźwięk.

— Tak, maszynista... — powtarzałem.

— Nie maszynista, a komunista, psiekrew! A że piję, to cóż z tego? pijanica się przepie — dureń nigdy! U mnie taka dewiza: pij, a sprawę tnij!

Wkrótce zaczął śpiewać okropnym, dławiącym basem, przetrwestowaną szyderczą starą, rewolucyjną piosenkę.

Wyszliśmy wszyscy z wagonu...

— Rozpiewał się jak słowik leśny, co dusi konie wiosną — powiedziałem do Kronera.

— A co, nie podoba się? Nie? Mało wam? To ja wam zaraz choć sprowadzę. Ma—ka!...

Żydówka kulą wpadła do pokoju.

— Dawaj tu „brylantów”. Zaraz! — zagrział Pietrow.

W kilka minut później, pośrodku pokoju stało rzędem pięciu zaspanych, brudnych żydzątków, od 6 do 14 lat wieku. Stali według wzrostu i czekali na rozkaz.

— Śpiewać „Brygadę”! — rzucił Pietrow.

Legjony, to żałosna nuta! Legjony, to skazańców głos!

Śpiewali żydkiwie, a Pietrow hucznym głosem im wtórował. Muszę dodać, że Pietrow przez dłuższy czas pobytu w Polsce nie nauczył się wcale mówić po polsku, lecz dziwnie przypadała mu do gustu „Brygada”. Uczył się jej miesiącami, aż się nauczył słów, — jak papuga i wymawiał je z okropnym akcentem. Spowodu tej piosenki doszło u niego kilkakrotnie do awantur. Przychodził naprzykład do restauracji w Wilnie, lub w Brześciu, siadał do stołu i zaczynał pić. Zamawiał orkiestrę „Brygadę”. Orkiestra grała raz. Zamawiał po raz drugi. Grali powtórnie. Zamawiał ponownie... Goście się oburzali, lecz on płacił i żądał, żeby grali „Brygadę” w dalszym ciągu... W końcu odmawiano mu stanowczo. Wtedy rozpoczynał skandal z tłuczeniem naczyń, rozbijaniem me-

bli i t. d. Sprawy zwykle likwidowała policja, której, dodam, Pietrow nienawidził strasznie, urządzając często policjantom dzięki wprost brewerje.

Pewnego razu, w Sowieciech, Pietrow jechał wraz z Gruszewskim do Smoleńska na „robotę”. Gruszewski siedział na dolnej ławce, a Pietrow wlaź na górną półkę i położył się spać. Obok niego leżał jakiś podoficer czerwonej armji. Pietrow zasną i wkrótce przez sen zaczął głośno śpiewać:

My — pierwsza brygada, Strzelecka gromada!...

— Towarzyszu! Co wy? — obudził się podoficer.

— Idź do diabła! — rzekł Pietrow, przewracając się na drugi bok i udając śpiącego. Nie wiedział o co chodzi i dopiero Gruszewski później sprawę mu wyjaśnił.

Rozmawiałem z Kronerem o stosunkach w Sowieciech.

— Rozpoczęli politykę... — rzekł Pietrow.

— Co, nie lubisz? — zapytałem go.

— A nie lubię! Bo polityka, to taka tyka, którą dureń, gdy chce pokazać, że jest mądry, w oczy ludziom wtyka. Rozumiesz?... A jeśli nie rozumiesz, to dusza z ciebie, jak z barana, bebecchy na telegraf!... No, precz parczy! — rzucił żydkom, którzy natychmiast ułotnili się z pokoju.

Było bardzo późno gdyśmy skończyli pijatykę, bo Małka oświadczyła kategorycznie, że więcej nie prócz wody do picia nie ma. Pietrow chciał koniecznie iść gdzieś do miasteczka na poszukiwanie wódki, lecz nie puściłiśmy go i ułożyli do snu na brudnym łóżku, w pokoju bez okna, przypominającym dużą skrzynię. Wkrótce zaczął chrapać i zgrzytać zębami. Od czasu do czasu coś mówił i krzyczał. Wogóle spał bardzo niespokojnie.

Nazajutrz Pietrow zaproponował mi, żebyśmy poszli razem za granicę. Zgodziłem się na to. Było mi to nawet na rękę, bo mogłem poznać jeszcze jedną drogę do Mińska, a Pietrow chciał iść na swym odcinku. Każdy agent ma swój ulubiony odcinek, czasem najtrudniejszy i najmniejbezpieczniejszy, lecz się przyzwyczajają do niego i woli go od innych.

Przed południem wyruszyliśmy wraz z Kronerem w drogę do Duszkowa, gdzie była stacjonowana 1-sza kompanja 29-go baonu celnego. O kilka kilometrów od Rakowa Pietrow się zatrzymał i wyjął z kieszeni nagan.

— No, spróbujmy, jak pióra piszą? czy dobrze kropki stawiają?

Powiesiłem swą czapkę „języczną kaszkę”, na sęku rosnącego przy drodze olbrzymiego drzewa. Pietrow odmierzył 20 kroków.

— Dalej nie trzeba — rzekł.

— Najlepiej strzelać prosta w pysk.

Stanął lewym bokiem do pnia drzewa i raz po razie, niedbale wyrzucając lewą rękę z góry w dół, dał siedem strzałów z nagana.

— Czemu strzelasz lewą ręką? — zapytałem go.

— Prawą nos i... wycieram.

Zbliżyłem się do pnia drzewa. Wszystkie kule trafiły w czapkę. W tem nie ma nic nadzwyczajnego, bo z nagana na krótką metę można bardzo celnie strzelać. Cała sztuka Pietrowa polegała na tem, że strzelał niedbale, z wyrzutu ręki, nie celując. Wskazywało to na wielką wprawę w strzelaniu.

— Dobry obrazek ci namalowa-

łem? Ga, ga, ga! — zagrział Pietrow.

— Zaczekaj: ja ci obrazek namaluję! — pomyślałem i powiedziałem głośno:

— Wieszaj czapkę!

Pietrow miał nową zimową czapkę, amerykańskiego fasonu, uszytą z grubego, puszystego materiału, z dużymi nausznikami, chroniącymi jednocześnie i kark od wiatru i zimna. Widząc, że Pietrow poszedł wieszac czapkę, obliżywałem się w duchu: „Ja ci namaluję obrazek!” Nie bawiłem się w strzelanie z lewej ręki i „z zamachu”, lecz przybrałem wygodną postawę, oparłem łufę parabellum o lewe przedramię i celując przeważnie w daszek czapki, dałem dziesięć strzałów.

Zbliżyliśmy się do drzewa. Materiał, pokrywający daszek czapki, wisiał podarty na strzępy. Widać było kawałki tektury, poszarpane dużemi kulami. Kroner się śmiał.

— To... robótka!

— No, a ten obrazek, jak ci się podoba? — zapytałem Pietrowa.

Nic mi nie odpowiedział. Badał postrzępiony kulami daszek czapki.

Ruszyliśmy w dalszą drogę. Mogłem dobrze mu się przyrzec. Był to mężczyzna około lat 40-tu, średniego wzrostu, krępy, o niezwykłe szerokiej barach, któremi w marszu chybotwał w prawo i w lewo. Ręce w stosunku do tułowia miał niewspółmiernie długie i ujawniał w nich olbrzymią siłę fizyczną. Całą postawę, przy pozornej ościężności, cechował duży spryt. Głowa była bardzo wielka. Twarz jego miała jakiś lwi wyraz, szczególnie wów czas, gdy marszczył czoło i ścigał brwi; rysy jej były grube i ciężkie.

Po przyjeździe do kompanji wycoczyliśmy tam do wieczora. Potem zjedliśmy kolację. Zdziwiła mnie ta okoliczność, że Pietrow teraz pił wstrzemięźliwie, bo myślałem, że przed przekroczeniem granicy napompuje się dubel-two.

Przejście granicy było utrudnione. Księżyc jeszcze nie wyszedł na niebo, lecz było widać daleko wokoło, bo noc była jasna i mroźna. Na śnieżnej bieli każdy ruchomy przedmiot zdaleka rzucał się w oczy. Poza tem bolszewicy zbyt silnie patrolowali granicę na tym właśnie odcinku. Możliwe, że otrzymali wiadomość od swych konfidentów z Rakowa, — których mieli tam podostatkiem, — że w miasteczku jest Pietrow, dobrze znany bolszewikom...

Aby odwrócić uwagę sowieckich strażników od punktu, w którym zamierzaliśmy przejść granicę, na prawo od tego miejsca (w kierunku Wołny) rozpoczęto na granicy strzelanie.

Przekroczyliśmy granicę. Pietrow szerokiemi krokami sadził na przódzie, ja — za nim. Z lasu na polskiej stronie przeszliśmy do lasu zagranicą. Szliśmy przedko. Łada chwila mogliśmy się spodziewać pościgu, bo ślady na śniegu pozostały wyraźne. Co prawda przeszliśmy granicę i przeszło sto kroków za nią, — przez szeroki dukt graniczny, idący tyłem naprzód, aby upozorować przejście z sowieckiej strony na polską, lecz mogli się znać na takich kawałach i sprawdzić to.

Szliśmy długo. Księżyc wytoczył się na niebo. — duży, lśniący, jakby dopiero co wyczyszczony i naoliwiony. W pewnym miejscu Pietrow stanął:

— Idź naprzód. U ciebie nogi dłuższe!... Będę wskazywał ci kierunek.

Poszedłem pierwszy. Faktycznie było trudno torować drogę po głębokim śniegu. Dziwiło

mnie to, że tak długo idziemy lasem. Pamiętałem dobrze słowa Pietrowa: „Zagranicą przejdziemy dwie wiorsty lasem”. Tymczasem szliśmy przeszło godzinę, lecz z lasu dotądśmy nie wybrnęli. Pietrow od czasu do czasu rzucał cicho, chrapliwie: „W prawo!... w lewo!... więcej w prawo!...”

— Cimka, czy nie błądzimy? — zapytałem go.

Stanął. Przez chwilę milczał, rozglądając się po okolicy, a potem niezdecydowanie powiedział:

— Nie powinniśmy... chociaż... cholera go wie!...

W duszę wkradło mi się podejrzenie. Z początku niewyraźne, a następnie silniejsze. Przypomniałem sobie zdradę kilku agentów wywiadu, dezercję plutonowego Górskiego, w tejsze 2-jej kompanji, na której odcinku przeszliśmy granicę, — który się przyjaźnił z Cimką (imię Pietrowa).

— Djabel ciebie wie! — myślałem. — Wszystko bywa... Nie tacy zdradzali!... — Może znowu zwąchał się z krasnymi?

Stanąłem.

— Idź sam naprzód! — rzekłem stanowczo. — Nie znam drogi, ale widzę, że i ty jej nie znasz! Prowadź sam tak, jak chcesz!

Cimka poszedł naprzód. Szedłem za nim, przygotowany na wszystko, uważnie obserwując każdy jego ruch. Wkrótce wyszliśmy na skraj lasu. Pietrow długo rozglądał się wokoło.

— Wiesz co? — rzekł po chwili. — Zdaje mi się, że to... granica...

Po naradzie postanowiliśmy, że ja przebiegnę znajdującą się przed nami otwartą przestrzeń (przy puszczałny dukt graniczny) na drugą stronę. Gdyby ukryci gdzieś w pobliżu bolszewicy zaczęli mnie ostrzeliwać, Pietrow powinien był walić do nich z maszyny, a potem wycofać się pod osłonę moich strzałów na polską stronę.

Pobiegłem... Pędziłem tak przedko, że wiatr mi w uszach gwizdał. Dopadłem do wydeptanej na śniegu ścieżki; zobaczyłem w pobliżu słupy graniczne. Zrobiłem kilkanaście kroków na polską stronę, aż do krzaków, a potem — tyłem naprzód — podążyłem spowrotem w tym kierunku, gdzie zostawiłem Pietrowa.

— Cholera! Djabel płacze! — krął Pietrow. — Teraz już nie zbłądzimy — powiedział stanowczo.

Zaczął padać śnieg. Ruszyliśmy w dalszą drogę, lecz ja naprzód już nie wychodziłem. Raz rozbudzona nieufność czuwała na dół. Po dłuższym czasie wybrnęliśmy z lasu. Pietrow obejrzał się wokoło. W pewnym miejscu potupał nogami i rzekł do mnie:

— Jest droga! Teraz nam pójdzie jak po maśle!...

Szliśmy przedko naprzód, starając się nadrobić stracony poprzednio czas. Spostrzegłem na prawo od naszej drogi jakiś ośnieżony koniec.

— Cimka, co to jest? — zapytałem Pietrowa.

— Sterta... — odrzekł w marszu.

Spostrzegłem również, że droga po której szliśmy jest za wąska, lecz nie chciałem dokuczać Pietrowowi pytaniami. Zresztą przypuszczałem, że znajdując się na „dobrej drodze” musi znać ją dokładnie.

Zobaczyłem w dali przed nami ciemną grupę drzew, załaną powodzią księżycowych promieni. Z prawa znowu dostrzegłem wysoki kopiec, podobny do tamtego, o którym Pietrow powiedział, że to sterta. Pietrow się zatrzymał, wskazując ręką przed siebie:

— Tam majątek... siedem wiorst od granicy... Droga prowadzi przez mostek obok majątku... Może być posterunek... Jeśli chcesz, pójdziemy prosto... Może się uda. A możemy obejść z lewa... No, jak?

— Smarujmy prosto!... Damy radę!... — powiedziałem.

— Oho, jeszcze jak! — wychrzął Pietrow.

Zbliżyliśmy się do drzew i wyobraźcie sobie nasze zdumienie, gdy zamiast lip, topoli i in-

nych drzew otaczających majątek, zobaczyliśmy przed sobą czarne ściany gęstego lasu, w pobliżu którego, z obu stron naszej drogi, stały... dwa słupy graniczne...

Przeciągle gwizdałem i spojrziałem na Pietrowa.

— To morowo... Kława drogą!...

A on stał nieruchomo i spoglądał, zdumiony, to na słupy, to na las...

Zdala ukazał się na śniegu, obok lasu żołnierz z karabinem na ramieniu. Po chwili obok niego zjawili się jeszcze dwóch żołnierzy...

— Zasadzka była — pomyślałem, widząc żołnierzy.

Byliśmy na granicy. Droga po której szliśmy, była właściwie ścieżką graniczną, a „sterta siana” szłaśsem... Szliśmy widać znacznie dłuższy czas po jakichś polnych ścieżkach, a teraz wydostaliśmy się na granicę.

— Ot czort! Djabel poplątał wszystko! — krął Pietrow.

Byłem strasznie zły. Nie wiedziałem dlaczego wsadziłem palec do uszu i kilka razy mocno gwizdałem. Żołnierze przedęj poszli ku nam.

— Jeśli to bolszewicy, — ja udam przemytnika, a ty prowadź mnie na placówkę. Oni pomyślą żeś przebrany granicznik. Zresztą niech myślą co chcą.

Żołnierze byli blisko. Z rogu lasu wylaź i dołączył się do nich jeszcze jeden. Gdy się zbliżyli o kilkadziesiąt kroków do nas, krzyknąłem:

— Kto idzie? Polacy, czy bolszewicy?

— Bolszewiki... — rozległ się odpowiedź po rosyjsku.

Podeszli do nas. Miałem na wierzchu w ręce odbezpieczone parabellum. Uważałem pilnie na bolszewików i na Pietrowa, który miał lewą rękę w kieszeni. Zrozumiałem, że trzyma w niej gotowy do strzału nagan. Gdy bolszewicy zbliżyli się do nas, Pietrow wyjął z kieszeni flaszkę wódki i rzekł do mnie po białorusku, udając przemytnika:

— Puści panok! Waźmi garielku i puści!

— A gdzie Polak? — umyślnie łamanym, rosyjskim językiem zwróciłem się do bolszewickich żołnierzy.

Zasmiali się — z początku jeden, a potem wszyscy. Najbliższy wskazał mi ręką „stertę siana”.

— Spit w budkie!...

— Jazda naprzód! — krzyknąłem na rzekomego przemytnika.

Prowadząc naprzód Pietrowa, który łatwo mógł udawać przemytnika, bo miał na plecach sumkę, wyładowaną różnemi rzeczami, skierowałem się do szataśu Bolszewicy, jak eskorta honorowa, posuwali się z tyłu i po bokach.

— Panok, weź towar i puść!... — prosił mnie Pietrow, obracając w tył głowę.

— Bez gadania! Naprzód! — Kopnąłem go z tyłu.

Zbliżyłem się do szataśu. Odrzuciłem na bok liche, drewniane drzewiczki i zaświeciłem latarką do środka. Zobaczyłem śpiącego na zaciętych ziemię jodłowych łapach żołnierza. Był w płaszczu i w dużym kożuchu z postawionym kołnierzem. Karabin miał zaciśnięty między nogami. Chwilę czekałem, a potem ryknąłem z całych sił:

— Wstać!

Żołnierz jak ukłóty zerwał się na nogi. Omal znów nie upadł. Karabin potoczył mu się na ziemię. Świeciłem mu w twarz latarką.

— A to tak granicy pilnujecie? Co?

Milczał.

Podniosłem z ziemi karabin i znowu zapytałem żołnierza:

(Dokończenie na str. 7-e)



WIOSNA NADCHODZI  
PANIOM o cerze skłonnej do piegów radzimy myć twarz MYŁEM BENZOESOWYM lub BORAKSOWYM po umyciu wetrzeć KREM OGÓRKOWY  
Lab. Chem. Farm.  
M. MALINOWSKIEGO  
Warszawa, Chmielna 4.

Hemoroidy  
Anusol  
DO NABYCIA W APTEKACH  
12czopków i 5- 6czopków

KSAWEY PRUSZYŃSKI

# POWIEŚĆ O MICHALE UDAŁYM

czyli naprawiackie średniowiecze

Kęskiem smacznym, dzielnicą bogatą, uposażeniem magnackim, dla tego kto nim włada, był Śląsk już w okresie kiedy Polska (po raz pierwszy) rozpadła się na dzielnice, (odpowiedniki dzisiejszych województw: Śląsk, Kraków, Poznań) rządzone niby to jednako, ale w praktyce już w nie długi czas potem, każda wedle widzimisię swego wielkorządcy. Jak wiadomo nastąpiło to u nas — poraż pierwszy — po zgonie władcy dzielnic i wojowniczego imieniem Bolesław Krzywousty. Wprawdzie nie było wtedy ani Gwarectwa Rybnickiego, ani Roburu, ani Huty Pokoju, ani Godu li, ani — w co prawie że trudno uwierzyć — nie było nawet Wspólnoty Interesów. Ale już wówczas księstwo śląskie było zasobniejsze niż inne: Podatek wybierali wprawdzie kniaziowie w barciach miodnych i w skórkach czy błamach sobolich, za cały monopol państwowy starczyły żermy bobrowe na rzekach, ale widać było ich tu najwięcej, tak, że już wówczas swą zamożnością wyprzedzał Śląsk o całe miłe i staje inne dziełnice ówczesnej Polski. Toteż wielki władca który nie miał zię nie Polski podzielił, jedno przecie mądrze zarządził: oddał Śląsk temu z synów który władać będzie i stołecznym, dla całej Polski, Krakowem...

Tak się też stało, że pierwszy (wówczas) władca samodzielnego Śląska zaprzagnął już wkrótce skończyć z tych dostatków jakie mu dał ów „smaczny kęsek”. Na gromadziwszy siły na Śląsku chciał być władcą absolutnym (dziś powiedzielibyśmy: totalnym) całej Polski. I Sandomierza i Poznania i Łęczycy i Płocka i Siemiatyca. Przez parę lat trwały jego za kusy i szła wcale niezła praca pod ziemią: może pierwsza konspiracja w Polsce! Nie obyla się ona nawet (jak twierdzą kronikarze tych czasów) i bez poparcia zagranicy. Tak się jednakże stało, że nie tylko kniaziowie udzielił siedzieli wówczas w Poznaniu, Płocku, Sandomierzu i innych dzielnicach mniej od śląskiej bogatych: wyrosło tam już społeczeństwo. Pymitywne społeczeństwo comesów, cokolwiek już niezależnych, do władzy totalnej księcia pana wcale się nie kwapiących. Ci poparli swoich władców. W rezultacie tych boję księciu Władysławowi II-giemu nie udało się! Pierwszy dzielnicowy władca Śląska który ze Śląska sięgnął po totalną władzę w całej Polsce musiał z kraju zbiegać, i nie tylko Kraków postradał, ale i na Śląsk nig

dy nie wrócił. Wrócili, to prawda, jego synowie, i znowuż kronikarze notują okoliczności tego powrotu jako wielkie upokorzenie międzynarodowe i niemięłą wielką klęską dziejową Polski. Ale to ubocznie... Odtąd też, od powrotu synów Władysława, datuje się powolne odpadanie Śląska.

Zmieniło się niby wiele od tych dawnych czasów, ale w stosunku Polski do Śląska i Śląska do Polski nie zmieniło się znowuż tak wiele: Może pewne słabe zaczątki sprzed ośmiu wieków spotęgowały się jeszcze: Może w rok po śmierci Józefa Piłsudskiego, wojennego władcy, różnice dzielnicowe, różnice rządzenia, dajmy na to między Śląskiem a... Wołyniem były o wiele, ale to o wiele znaczniejsze, jak w rok po śmierci Krzywoustego różnice w rządzeniu tym że Śląskiem, a bliższym mu przecie Poznaniem. O tem powiedzieć mogą wiele ciekawych rzeczy przyszli pisarze historii. Ale nie trzeba być aż pisarzem historii, by wiedzieć, że między pozycją jaką posiadał na Śląsku najstarszy z synów Krzywoustego a tą jaką posiadał tutaj jeden z najdalszych uczniów Józefa Piłsudskiego, niema znowuż tak wielkich dyferencji. Nie ulega żadnej, ale to żadnej wątpliwości, że nie jest to taki sobie ot wojewoda jak białostocki, czy kielecki, stanisławowski czy łódzki. Nie ulega także wątpliwości, że wspaniały urząd wojewódzki w Katowicach jest taką samą odskocznią ku wyższemu celom jakim był skromny zamek piastowski we Wrocławiu, i że obecny władca śląski marzy o roli jaką sobie zamyślał niegdyś, ale daremnie, niefortunny następca Krzywoustego, Władysław II. Michał Grażyński, nim jeszcze władał na Śląsku, nim jeszcze tu walczył na tej ziemi robotniczo - góralskiej pod pięknym — o ile nam wiadomo przez siebie samego — dobranym? — szlacheckim pseudonimem Borelowskiego, był zresztą asystentem profesora Kutrzeby z Krakowa. A profesor Kutrzeba z Krakowa — to znowuż zawołany specjalista od piastowskich czasów Polski! Przy egzaminach z prawa polskiego pada często pytanie właśnie z owego okresu; (i asystent Michał Grażyński nieraz jeden mógł rozmyślać już wtedy o roli nie fortunnego Władysława. Być może, że potem na Śląsku odgrzebał tamte wspomnienia... Związka, że jednocześnie on stał się faktycznym wielkorządcą Śląska. Śląsk stał się ponownie smacznym kęskiem Polski, no a Polskę pochłaniać zaczął coraz bardziej dzielnicowy bałagan, jakże podobny do czasów po śmierci Krzywoustego...

Ale ponieważ Michał Grażyński nie zapomniał swych krakowskich, naukowych czasów, przeto myśle, że zna on jeszcze i ustroj socjalny Polski piastowskiej. A ponieważ jest to człowiek nietylko o ambicjach starszego syna Krzywoustego, ale jeszcze i o pewnej lotności umysłu, przeto zauważy niechybnie, że między ustrojem socjalnym Śląska sprzed wieków ośmiu i Śląska jego ery zachodzą dość ciekawe... analogie. Jak wiadomo wokoło władcy skupiała się wtedy „drużyna książęca”: nie będziemy byłem asystentem — prof. Kutrzeby wyjaśniać, że nie było to żadne regularne wojsko, czy policja, w naszym pojęciu. Poprostu byli to ludzie, których książę sobie zbierał, z którymi na wyprawę chadzał, z którymi niegdyś kraj zdobył, potem nim rządził. Towarzysze dawnych boję, sojusznicy przyszłych boję walczyli. Pomiedzy nich to rozdzielał średniowieczny władca wszędzie funkcje państwowe im p. zeznaczał co tustsze lenna, co bogatsze ziemie, czy włości. Oczywiście, wiek 12 nie jest wiekiem 20. Oczywiście w wieku 12 lenna i feuda były może bardziej petycyjne, a dużo bardziej... intymne.

Ale to co w wieku 12 nazywano się po polsku grodem, z łacińskiego kasztelanją, z niemieckiego burgiem, dziś jest prosto koncernem. To co w wieku 12 mogło być dworzyszczem comesowskim, obronnym sobie zamczkiem, dziś może być z powodzeniem — miejscem w dobrej radzie nadzorczej. Michał Grażyński nie jest taki lalek, by nam zaraz powiedział, że między rolą burgu w wieku wypraw krzyżowych, a rolą koncernu w epoce kapitalistycznej — przemysłowej niema żadnych, ale to żadnych analogii. Michał Grażyński, napewno nam nie powie, że otoczenie Władysława II-go nie rekrutowało się z t.zw. przez historyków, zauszników księcia. Michał Grażyński nam także nie powie, że na najbardziej przodowych stanowiskach w przemysłowej administracji, słowem we władaniu Śląskiem, niema ludzi którzy by nie byli dla niego mutatis mutandis, oczywiście tem czem drużyna normańska Wilhelma Zdobywcy, czem normańskie Ruryki w Kijowie, czem Pierwsza Brygada dla Józefa Piłsudskiego. (Pytanie tylko, czy to on był Wilhelmem Zdobywcą Śląska...?) Oczywiście Śląsk jest mniejszy od Polski, a jak dotąd nie każą nam (jeszcze!) uważać Michała Grażyńskiego za większego od Józefa Piłsudskiego. Zatem toute proportion, pour le moment, gardée...

Istnieją więc analogie jeśli chodzi o dawny i o obecny stosunek Śląska do Polski, istnieją analogie w roli jego książąt sprzed wieków ośmiu i jego wielkorządcy z dni dzisiejszych, istnieją analogie między snami a potęgą Władysława II i snami o Warszawie, które cała prasa przypisuje zgodnie Michałowi Grażyńskiemu, istnieją tu analogie między średniowiecznym burgiem a nowoczesnym koncernem, między obsadzeniem kasztelanji w wieku 12, a wielkich posiadłości w wieku 20. Ale analogie się nie kończą. Analogie się dopiero rozpoczynają. I to te najciekawsze. Bo obok warstwy comesów, tych co wiedli w boj chorągwie rycerskie drużyny księcia, byli nawet i wówczas jeszcze zwykli wojowie, cierpliwi piechurzy, kopijnicy, harcownicy. I ich rola, po zwycięstwie, była jednak jakoś wyróżniona, wyodrębniona... I oni tak w pokoju jak i w wojnie stanowią przeciw trwałą, ustalającą się „kastę”: historycy uczą nas, że właśnie petryfikowanie tej rzeszy w jedną całość, nawet w czasie pokoju, prowadziło do stworzenia w przyszłości „odrębnej, zamkniętej w sobie warstwy, która posiadała herby, jak pasza odznaki, która uzyskała tytuły, jak nasza rangi. Warstwę tę powstała z rzeszy dawnych wojów, historycy — a między nimi i profesor Stanisław Kutrzeba — nazywają zazwyczaj... szlachtą. Działalność władcy, która wyodrębniła jednak wojów od reszty ludności nazywają procesem wytworzenia się szlachty. Tu jednak istnieje pewna wyższość Michała Grażyńskiego nad Piastowicami, jego poprzednikami we władaniu Śląskiem: tamci nie byli uczniami profesora Kutrzeby. Oni nie zdawali sobie sprawy, że ich działalność wytworzy w przyszłości, niedalekiej zresztą kastę szlachecką. Uczeń profesora Kutrzeby nie powinien mieć tu żadnych złudzeń. On wie, że tworzy nową własną szlachtę. Na pewno też złudzeń tu niema: może właśnie dlatego od czasu do czasu wypowie gromkie „demokratyczne” przemówienie, wezwie do burzenia pałaców, do słobienia z szlachtą. Istnieją pewne sposoby odwracania podejrzeń. Marne być może, słabe, mizerne,

ale cóż robić? Dobrze i takie, w braku lepszych.

I nie tu jeszcze kończą się analogie. Bo oprócz księcia i oprócz comesów i oprócz wojów istniała jeszcze w 12 wieku szeroka masa ludności. W wieku 12 nie miała ona wpływu na wybór swych rządców: wpływ jaki szeroka masa ludności ma obecnie rządy Śląskiem jest również dość... problematyczny. Być może tylko, że historyk powie, że niegdyś ta drolowa sprawa była postawiona szczerzej: Towarzysze Wilhelma Zdobywcy mówili wprost, że zdołali sobie Anglię, choć towarzysze Ruryka twierdzili, że wezwali ich Rusi. Inni władcy, bardziej po bożnie nastroszeni, woleli to mówić o swem prawie bożem. Dziś uzasadnienie wielkiej władzy sprawowanej nad Śląskiem, najbardziej postępową, najbardziej nowoczesną, spoczętnie najbardziej demokratyczną dzielnicą Polski, jest bardziej mętne. Coś się tam mówi o prawie historycznej zażyłości: ale tu w paragon wchodzi Wojciech Korfanty! Coś się tu mówi o tem, że mianował sam Marszałek Piłsudski... Coś się nawet bąka, że przeciwnie, że ludność sama na Śląsku, kocha i wielbi swego władcy! Zwłaszcza im dalej od Śląska, tem chętniej to nam wmawiają. Właśnie — im dalej. To też wreszcie historyk prawa polskiego, historyk polskiego średniowiecza Michał Grażyński przyzna nam chyba to jeszcze, że konstrukcja genezy władzy w średniowieczu 12 wieku przedstawiała się przeciw logicznej, jaśniejszej, prawdziwej, jednolitej, lepiej, że pod tym względem Michał nie do równał Władysława, a uczeń średniowiecza nie dorównał... samemu średniowieczu.

Nie należy sądzić, żeby analogie szły tak bardzo daleko: Władza Michała jest dużo, dużo, dużo silniejsza niż władza słabego Władysława. Łatwiej jest usunąć krnąbrnego wasalę z kongresu czy Gwarectwa Rybnickiego, niż usuwać się nieposłusznego comesa z średniowiecznego burgu. Telefon i zależność regulują te sprawy szybciej. Nowoczesne średniowiecze śląskie dysponuje tu większą techniką. A technika czyni właśnie władzę bardziej absolutną, bardziej wszechmocną, bardziej zaawansowaną nad karkiem każdego obywatela. Niema dziś komyszy na Śląsku, niema puszcz gdzieby się schronić, niema dość wysokich gór, ani dość obronnych baszt! Czyż możemy się dziwić, że raz jeszcze porównawszy swe siły z mizerną techniką Władysława II-go, nasz obecny władca śląski myśli: „czas na mnie!” I z okien, wspaniałego jak Wersal, gmachu wojewódzkiego w Katowicach pa trzy podobno na daleki, stołeczny cel: Warszawę... K.P.

P.S. I wszystko byłoby dobre na tym najlepszym ze światów, i ów niedoszły historyk rekonstruujący w administracji średniowiecza byłby zjawiskiem godnym pióra Bernarda Shaw czy Wellsa, gdyby nie mały, a ważny szczegół: oto że tuż za rogatkami Katowic rozpoczyna się świat który nie rekonstruuje czasów Władysława Laskonogiego, sporów dzielnicowych i dzielnicowych walk o władzę. Oto że tam naprawdę mamy ruchy masowe, światy oparte o masy, tyranie może, ale nie feuda, absolutyzmy może, ale nie księstwa udzielne, rewolucje tak frondy już nie. I wszystko byłoby bardzo ładnie i pięknie gdyby nam kiedyś nikt nie mógł uczynić zarzutu, że Polska poto tylko wróciła na Śląsk by rozpocząć znowu od... Władysława II-go.

ROWERY najwyższej jakości Janus, Patria, Pantera największy wybór części rowerowych oraz radio-aparatów F-ma Michał GIRDA Zamkowa 20, tel. 16-28.

PIASECKIEGO  
CZEKOLADA ORZECHOWO-MLECZNA  
wyborowa!

## DZIENNIK ROMANA ZABAWY

(Początek na str. 6-ej)

— Posterunek drugiej kompanji?

— Tak, panie.

— Który numer posterunku?

— Drugi, panie.

— Zameldujcie dzisiaj, po zmianie, komendantowi placówki, żeście spali na warcie. Komendant placówki musi zameldować o tem jutro dowódcy kompanji!... Ja to sprawdzę!

— Przepraszam, panie...

— W wojsku nie ma „przepraszam”, — gromiłem żołnierza.

— Strog! czort! — rzekł jeden bolszewik z widocznym uznaniem.

— Isz jak jowo czystit! — zachwycał się drugi.

— Zrozumiełicie? — zapytałem żołnierza.

— Tak jest!

— Pokażcie mi najbliższą drogę do Duszkowa.

Wskazał na śnieg, w pobliżu lasu, pozostałe po ostatniej zmianie ślady.

— Po tych śladach prosto do wsi przyjdziecie — rzekł żołnierza.

Podaliśmy mu karabin, mówiąc:

— Macie i... uważać! Następnym razem nie darujcie!... Teraz wybaczam...

Puściłem naprzód Pietrowa i posłaliśmy do wsi, pozostawiając na granicy czterech bolszewickich żołnierzy i jednego naszego... śpiocha.

We wsi Duszkowo, obsadzonej wokoło drzewami i położonej u stóp większego wzgórza, było ciemno. Słyszmy powoli przed siebie brzękiem wąskiej, luźnej, zaśnieżonej ulicy. Tu znowu spotkała nas przygoda. Zza rogu jakiejś chałupy wysunęły się na przeciw nas dwie ludzkie postacie (starszy mężczyzna i wyrostek, — wiejska warta nocna), z grubymi kijami w rękach.

— Chto idzie? — po białorusku zapytał nas.

Zaświeciłem latarkę i w jej promieniach skierowałem do nich łufę rewolweru, mówiąc głośno:

— Bandyci!

— Ban—dy—ci... — wyszeptał jeden, podnosząc bez rozkazu ręce do góry.

Drugi poszedł za jego przykładem, chociaż nie żądaliśmy tego wcale. Kije potoczyły się na śnieg.

Ruszyliśmy dalej.

Wkrótce mineliśmy chałupę, w której mieściła się jedna z placówek drugiej kompanji. Skierowaliśmy się do majątku Duszkowo, gdzie znajdowało się dowództwo kompanji i były mieszkania oficerów i podoficerów. Przystaliśmy tam późną nocą. Postanowiliśmy tego dnia na granicę nie iść.

Powiedziałem Pietrowowi, że po jego „dobrych drogach” więcej nie pójdę, bo wolę swoją, może gorszą, ale dobrze mi znaną. On tłumaczył swoje pomyłki, że spał śnieg i zmienił wygląd terenu. Djabeł też poważnie tu zawił.

— Rób jak chcesz — rzekłem. — Ja po twoich drogach nie pójdę! Rano wracam do Rakowa, a wieczorem pójdę zagranicę. Jeśli chcesz, możesz iść ze mną.

Zrobiono dla nas kolację. Pietrow rozciągnął wodę flaszkę spirytusu. Rozpoczęliśmy pijatykę. Opowiedzieliśmy o naszym spotkaniu z wartą wiejską w Duszkowie. Obecni w pokoju podoficerowie uśmieśli się dowoli. W czasie tej rozmowy, na drodze do majątku, a potem na dziedzińcu rozległ się tętent konia. Sierżant wybiegł na podwórze. Nie było go dłużej czasu, a gdy wrócił — we soło się śmiać.

— Wiecie co za heca?... Z placówki duszkowskiej przyjechał łącznik z meldunkiem, że we wsi Duszkowo ukazała się banda u-

zbrojonych ludzi... Byłem u dowódcy kompanji (wiedziałem, że to o was chodzi) i wyjaśniłem całą sprawę. Narobiliście ruchu — mówili, zwracając się do nas.

Nazajutrz wybrałem się do Rakowa. Pietrow zgodził się iść ze mną. Znowu wyruszyliśmy w trzech w powrotną drogę, bo Kroner jeszcze nie odjechał.

W Rakowie Pietrow poszedł kupić spirytusu. Ja również udałem się do miasta po zakup większej ilości czekolady. Kupowałem jeszcze coś, tak że zabawiłem na rynku przeszło pół godziny. Gdy wracałem, skierowałem się do restauracji, będącej jednocześnie sklepem win i wódek, gdzie Pietrow powinien był na mnie czekać. Zdała już posłyszałem jego potężny bas:

Nie chcemy my od was uznania! Ni waszych skarg, ni waszych żeł!

„Znowu skandal” — pomyślałem, zbliżając się do restauracji.

Gdy wszedłem do środka, zobaczyłem Pietrowa z litrową flaszką w ręce. Wywijając nią jak maczugą, nacierał na dwóch żydów, którzy się kryli przed nim za kontuarem.

— Spiewaj, żydzie, „Brygadę!” — grzmiał straszliwie Pietrow. — Bo zaraz tu wszystko poharatam, a wam bby porozwalam!

— Ny, co pan chce? Jakie Brygadę? Ja nie znam żadne Brygadę!

Przez otwarte drzwi z innych pokoiów wyglądały przestraszone twarze kilku żydów, a z posterunku policji (tuż w rynku) pędziło na poskromienie buntownika trzech policjantów. Otworzyli drzwi i wpadli do środka.

— A!... to pa-an! — wyrzekł jeden (starszy posterunkowy), który zapewne dobrze znał Pietrowa.

— Tak... ja „pa-an!” — rzycał Pietrow. — Ja sam pan, a ty tyłko u pana słyszysz! Ty, ślepe narzędzie polskiej burżuazji!... Po coście tu przyszli? Wódek zwąchali?... Co?... Cza-arne kruki!

Uprowadziliśmy go do zajazdu.

Spostrzegłem, że robił awantury nie dlatego, że nie zdawał sobie z tego sprawy, lecz przez prze korę — aby narobić krzyku, hałasu, awantur, pobuzować, wyładować energię. To samo spostrzegłem w sobie i w innych agentach.

W sąsiednim pokoju leży w łóżku Pietrow i — jak zwykle po pijanemu — ryczy:

— Ty wiesz, kto ja jestem? Wiesz? Ja ko-mu-ni-sta!... Tak, z 17-go roku!... Ja „partijec”!... Ja „krasnyj komandir”! Rozumiesz? Precz z drogi!...

Wkrótce zasnął. Skorzystałem z wolnego czasu i wpiisałem do Dziennika to wszystko.

Za kilka godzin wyruszymy w drogę.

Omam nie zapomniałem napisać o pewnej rzeczy. W rozmowie z Cimką dowiedziałem się, że poprzednim razem on poszedł za granicę późno w noc, z 2-go na 3-ci listopada i że przeszedł granicę w pobliżu traktu. Zrozumiałem, że to on był tym osobnikiem, którego spostrzegłem idącego o bok traktu, gdy prowadząc do Polski doktora, jego córkę i oficera, odpoczywałem z nimi pomiędzy „drugą linją”, a granicą. Wówczas chciałem biec i zatrzymać go. Doktor mnie nie puścił. Dobrze, że tak się stało, bo mogło być źle, albo dla Pietrowa, albo dla mnie, albo dla nas obu. On by ręk do góry nie podniósł na pewno i waliłby do mnie, a ja do niego...

Kończę. Trzeba przed droga trochę się przespaciać.

Sergiusz Piasecki.



Uporexywe  
ZAPARCIE STOLCA

zatrzuwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, słuszą się również skutecznie w chorobach nerek, wzdroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i atyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU  
DRA LAUERA

TELEGRAM:

Do Wilnan zam eszkałych w Warszawie.

SPÓŁDZIELNIA PRODUCENTÓW RYB W WILNIE

OTWORZYŁA SKLEP RYBNY przy ul. HOŻEJ Nr. 13.

W budowie sklep przy ul. Alberta 1-go króla Belgów Nr. 1.

# PRACA W DOMU I POZA DOMEM

Nr. 36. Dwutygodniowy dodatek poświęcony sprawom kobiecym

Nr. 36.

## Pomocnicza służba wojskowa kobiet

Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym już została przez Sejm uchwalona. Artykuły: 8, 102, 103, 104 (patrz nr. 34 „Praca w domu i poza domem”, dodatek do „Słowa” z dnia 20 lutego 1938 r.) określają ogólne przepisy przeszkolenia wojskowego kobiet, celem przysposobienia ich do pomocniczej służby wojskowej, lecz 1) warunki ochotniczego zaciągu i sposób jego przeprowadzenia (art. 102) ustali rozporządzenie ministra spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, 2) sposób przeszkolenia oraz czas jego trwania (art. 103 p. 4) określi minister spraw wojskowych, 3) „Rada Ministrów może na wniosek ministra spraw wojskowych w czasie pokoju nałożyć obowiązek przeszkolenia wojskowego do pomocniczej służby wojskowej kobiet na kobiety w wieku do skończonych lat 45, które ukończyły gimnazjum, lub liceum ogólnokształcące, lub zawodowe (atr. 193, p. 3). Pozostałe więc sprawy najważniejsza — sposób wprowadzenia w życie tej ustawy. Nim odnośne rozporządzenia zostaną wydane, powinniśmy szczerze wypowiedzieć nasze dezycydujące, podsuwać pewne projekty, przedyskutować już zgłoszone przez pewne organizacje kobiece. Na uwagę zasługuje m. in. złożony panu ministrowi spraw wojskowych memoriał „Rodziny Wojskowej” (Kronika Kobiece, Kurjer Warszawski z dnia 5 marca r.b.). Projekt ten bowiem ma tę ważną zaletę, że daje możliwość zorganizowania służby kobiecej bez obciążania budżetu państwowego. Natomiast słabą jej stroną, jest wskazanie tylko jednego działu pracy, w którym zresztą kobieta zawsze jest niezaangażowana, a mianowicie służby sanitarnej. Czas trwania wyszkolenia określa memoriał na 6 tygodni, w czasie których przyszłe sanitariuszki otrzymałyby podstawowe wiadomości teoretyczne i praktyczne, uzupełnione następnie przez trzykrotne 10-dniowe przeszkolenie. Do służby sanitarnej powoływane byłyby kobiety w wieku od 21 lat, ochotniczki po skończeniu 18 lat, na podstawie opinii lekarskiej o **dobrym stanie zdrowia, przytem kobiety niezamężne**, aby państwo nie po trzebało ponosić kosztów leczenia chorych, i brać na swe barki opieki nad dziećmi kobiet zamężnych.

Dla zaoszczędzenia wydatków państwowych na przeszkolenie, memoriał żąda, aby kobiety, powołane do służby sanitarnej **miejszkały w domu, a nie w koszarach**, jadały również w domu. Wykładowcami byłoby lekarze wojskowi i lekarze ochotnicy, którzy

by pracowali bezinteresownie. Wykłady odbywałyby się w lokalach szkolnych, lub w budynkach wojskowych i obejmowały m. in. ratownictwo ogólne, pomoc doraźną przy obronie przeciwlotniczo-gazowej, wyszkolenie na pomocniczy personel lekarski.

Wytoczne memoriału „Rodziny Wojskowej” odpowiadają poglądom, wypowiedzianym w dyskusjach nad sposobem wprowadzenia w życie pomocniczej służby wojskowej kobiet, szczególnie w tych punktach, które dotyczą: 1) zwalniania od obowiązku służby tych kobiet, którym obowiązki rodzinne na nią nie pozwalają, 2) zamieszkiwanie w czasie przeszkolenia w domu, na czym tak bardzo zależy matkom, mającym córki w wieku poborowym, 3) zwracanie baczonej uwagi na stan zdrowia kandydatek.

Słabą stroną memoriału wydaje się natomiast nierealna, naszym zdaniem, możliwość zorganizowania służby kobiecej bez obciążenia budżetu państwowego. Czy można wymagać, aby wszyscy wykładowcy pracowali bez wynagrodzenia? Czy zawsze jest możliwe umundurowanie się ochotniczek na koszt własny, lub żywienie się w domu, który przecież może być znacznie oddalony od lokalu, gdzie odbywa się przeszkolenie, a może nawet znajdować się w innej miejscowości?

Natomiast sama myśl opracowania takiego projektu przez „Rodzinę Wojskową” jest bardzo słuszną i byłoby pożądanym, aby inne organizacje kobiece przemyslały i przedyskutowały sposoby przeszkolenia kobiet w innych działach, przewidzianych ustawą.

Nietylko jednak chodzi o to, jak ma być przeprowadzana akcja ćwiczenia kobiecych kadr ochotniczych, ale również o to, kto ją będzie przeprowadzać.

Pod tym jednak względem wszystkie organizacje kobiece zdają się być zgodne. Wykonanie ustawy musi leżeć w rękach władz wojskowych, z którymi winny współpracować wszystkie organizacje kobiece na równych prawach. Możliwe, a nawet pożądanym jest porozumienie się z poszczególnymi organizacjami ze sobą, jeśli chodzi o wysunięcie wspólnych dezycydujących kobiecich przed wydaniem przez ministra spraw wojsk. rozporządzenia, o którym mówi ustawa, ale zbędnym wydaje się tworzenie jakichś zespołów czy bloków organizacyjnych kobiecych, pretendujących do ujęcia w swoje ręce spraw wojsk. przeszkolenia kobiet do służby wojskowej. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby można było osiągnąć trwałą i pozbawioną

tarć współpracę organizacyj, mających nietylko zupełnie odmienne cele, ale i inne nastawienie pod względem politycznym, czy społecznym, trudniej jeszcze myśleć o jakiejś dyktaturze czy prymacie jednego ze stowarzyszeń, lub chociażby pewnej ich grupy. Trzeba brać sprawy bardzo życiowo i nie dać się unosić złudzeniom.

Z. R-ska.

Komitet Redakcyjny, uznając wielką wagę pomocniczej służby wojskowej kobiet, pragnąłby tę sprawę oświetlić możliwie wszechstronnie. Trzy artykuły, drukowane w dwu tygodniach „Praca w domu i poza domem” nie wyczerpują wszystkich kwestii, związanych z tak bardzo ważną dla rzeszy kobiecych ustawą, wzywamy więc nasze czytelniczki do dalszego zabierania głosu na łamach naszej kolumny.

W 25 krajach świata, gdzie istnieją zorganizowane grupy Międzynarodowej Federacji Kobiec Pracujących Zawodowo, opracowano odpowiedzi na ankietę, rozesłaną przez centralę Federacji w Nowym Jorku, w sprawie udziału kobiet w rządach i na stanowiskach kierowniczych w urzędach.

Informacje te zbiera centrala Federacji Międzynarodowej, rozpoczynając swą akcję praktyczną w celu zrealizowania planu pracy, uchwalonego w roku ubiegłym na konferencji zarządu międzynarodowego w Sztokholmie — (czerwiec 1936 r.), a mianowicie zwiększenia liczby kobiet na stanowiskach publicznych, w urzędach państwowych, samorządach, oraz w instytucjach życia gospodarczego.

Nie trzeba uzasadniać, że planowa akcja Federacji zmierza do uzyskania dla kobiet należnego wpływu na rządy we wszystkich krajach. Mimo bowiem równych praw politycznych i cywilnych, kobiety nigdzie nie są dopuszczane na stanowiska kierownicze w administracji państwowej i samorządowej, pozostają „szeregowcami bez oficerów”, nie odgrywają należnej sobie roli i nie mają wpływu na bieg spraw publicznych, ani w gospodarce ani w polityce państwowej.

Niewątpliwie wśród przyczyn tego stanu rzeczy nie bez znaczenia są też niektóre czynniki psychologiczne i wychowawcze, stanowiące przeszkody do istotnego udziału kobiet w rządach. — Mówi się o bierności kobiet, o kobie-

## Zachłanność stwarza chaos

Wiele jest organizacji, stowarzyseń, kół i kółek, wszystkie one mają wzniesłe cele w programie, lecz wiele jest wśród tych zrzeszeń ku dobru społecznemu powstałych, takich, które nie umieją znaleźć właściwej drogi do celu, błądzą, wchodzą w cudze koleiny... tworzą zamęt.

Każda jednostka organizacyjna musi mieć wyraźny cel i jasno wytykniętą działalność. Dopiero wtedy będzie ład, nie utworzy się labirynt, w którym organizacje wchodzą sobie wzajemnie w drogę, potracają się, przeszkadzają, w którym miast sprawy powstają kłótnie, intrygi...

„Qui trop embrasse — mal étirent” — mówi francuskie przysłowie. Należałoby tę prawdę w żartobliwą formę ujętą wypisać na ścianach wielu lokalnych organizacyjnych. Bo panuje najnieshusznijšie przekonanie, że im szerszy jest zakres działalności jakiegoś koła, tem większa jest jego „poważność”. Tak, jak wielu ludzi sądzi, że ten, kto ma większą ilość tytułów prezesowskich i wiceprezesowskich,

więcej jest wart od zwykłego członka jednej organizacji, który naprawdę dużo pracuje i dużo ze siebie daje!

Co możemy powiedzieć o stowarzyszeniu pracującym w ściśle obranej dziedzinie i przynoszącym swą pracę duże korzyści? Oczywiście, jest to stowarzyszenie, godne naśladowania swój cel, znalazło właściwą do niego drogę i dzięki temu jest produktywnym w swoim zakresie, a nie przeszkadza innym. Weźmy przykład: istnieje je w Wilnie skromne i niehałaśliwe Towarzystwo Ogrodnicze. Organizuje ono często cykle wykładów ogrodniczych, o których potrzebie i wartości świadczy ilość słuchaczy. Poza tem dwa razy na rok uruchamia kursa ogrodnicze, na które uczęszcza 50—60 osób, kobiet i mężczyzn, z najróżniejszych sfer naszego miasta. Ale nie będą wyliczała imprez Towarzystwa Ogrodniczego, chodziło mi o dane przykłady celowości poczynają. Czy miałoby jakikolwiek sens, gdyby Tow. Ogrodnicze zamiast kursów ogrodniczych, zaczęło organizować ochronki, przedszkola, lub kursy gospodarstwa domowego? Oczywiście nonsens!

A jednak tak jest u nas bardzo często. Przedewszystkiem organizacje polityczne prowadzą akcje filantropijne i vice versa — filantropijne — polityczne, do tego przywykliśmy. Za chłanność w pracy wytwarza chaos. Bawim do każdej pracy należy się zabierać umiejętnie. Dlatego lepiej byłoby i w organizacjach społecznych stosować pewną specjalizację. W jednej grupują się ludzie umiejący nieść pomoc bliźnim, w innych ci, którzy interesują się pedagogią i wychowaniem. Ci będą mieli znów szereg działów: wychowanie przedszkolne dla jednych, młodzieży szkolnej dla innych i t.d. Organizacje polityczne mogłyby poprzestać na jakichś herbaciarniach, czy stołówkach dla ubogich, które stanowiłyby bazy agitacyjne, ale nie powinny wchodzić w dziedziny inne.

Plagiat w literaturze jest surowo karany, na to samo zjawisko w życiu międzyorganizacyjnym nie mamy nawet nazwy. Stowarzyszenie X otwiera ochronkę dzienną i zaraz każdemu innemu musi zrobić to samo. Organizacja Y rozpoczyna kurs gospodarczy — i zaraz, jak za panią matką paucierz — inne. Czyż to nie jest splanjowaniem cudzej myśli, cudzej inicyjatywy?

A wszystkiemu jest winien brak inicyjatywy, tak trudno zdobyć się na właściwy pomysł — a tu ktoś inny wprowadza w czyn nową myśl, rzucamy się na nią — oto kłapa bezpieczeństwa dla naszej niestrudzonej energii! A ta nasza energia lubi się rozlewać szeroko, lubi dużo działać, nie bardzo dbając o jakość wykonania i jego rezultaty. To jest wielka wada narodowa, którą trzeba poważnie tępić zrywając z przekleństwa dla nas zasadą robienia dużo — byle jak i zmieniając ją na zasadę: lepiej mniej, ale fachowo i bardzo dobrze.

p-y

## Estońska Izba Gospodarstwa Domowego

Domosiliśmy przed rokiem naszym czytelnikom o powstaniu w Tallinie Izby Gospodarstwa Domowego; podaliśmy statut, na podstawie którego została zorganizowana. Obecnie, opierając się na informacjach, podanych przez Marję Karczewską, która osobiście zapoznała się w Estonii z działalnością tej ciekawej instytucji, przytaczamy dalsze dane.

Na czele Izby stoi p. Eenpalu z akademickim wykształceniem, obecnie posłanka do Sejmu, dzielna, pełna prostoty działaczka społeczna. Pochodzi ze wsi, jest córką małego gospodarza, mąż jej jest prezesem rady ministrów, ma 4 córki w wieku od 13 do 19 lat.

Ani jednak jej obowiązki towarzyskie z racji stanowiska męża, ani macie rzyńskie nie przeszkadzają w spełnianiu obowiązków społecznych, które traktuje bardzo poważnie. Izba Gospodarstwa Domowego, której przewodniczy, ma 34 radne z wiejskich rzeszocznawczyń, 16 z miast i 10 powoianych rzeczoznawczyń. Dotacje państwowe wyniosły w pierwszym roku 60.000 koron, tj. przeszło 80.000 złotych, z czego przewszystkiem pokrywane są pobory 40 instruktorów, zwanych tam konsultantami. Izba ma 4 kierowniczkich sekcji: spożywczej, przemysłu domowego, wychowania i zdrowia, ogrodnictwa i gospodarstwa domowego. Dwa razy na tydzień działa poradnia, w której udzielają porad kierowniczkich sekcji — każda w swoim dziale — i architekt w zakresie budownictwa.

W ciągu ostatniego roku Izba opracowała szereg tablic spożywczych, m. in. tablicę, ilustrującą ilość przetworzonych owoców i warzyw, potrzebnych dla rodziny na przeciąg roku, — wydała kilka broszur, obecnie opracowuje wyniki ankiety w sprawie żywienia się rodziny na wsi i w mieście. — Poza tem Estońska Izba Gospodarstwa Domowego czyni przygotowania do budowy i organizacji wyższej 3 letniej szkoły społeczno-gospodarskiej. Istnieją rozmaite typy podobnych szkół zagranicą, także i w Polsce, opracowujące z drobiazgową dokładnością plany budowy i urzędzeń. Organizowana szkoła, zbliżona do naszych liceów gospodarskich, jest przeznaczona dla absolwentek gimnazjum. Nauka trwa 3 lata.

Rok pierwszy na na celu ogólne przygotowanie gospodarce, t. zw. u nas przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym, drugi rok ma charakter zawodowy, chodzi w pierwszym rzędzie o przygotowanie kierowniczek internatów, których w Estonii jest bardzo wiele (każda szkoła wiejska w Estonii ma internat, czego wymagają bardzo duże odległości między wsiami i surowy klimat), w trzecim roku nauki uczennice obierają specjalność i koleje o praktykują pod kierunkiem nauczycielstwa w różnych instytucjach społecznych.

Przyznać trzeba, że pierwszy rok działalności Estońskiej Izby Gospodarstwa Domowego wykazał wielką rację istnienia tej niepraktykowanej w innych państwach formy samorządu gospodarczego.

Z. R-ska.

## Więcej kobiet na stanowiskach urzędowych

W 25 krajach świata, gdzie istnieją zorganizowane grupy Międzynarodowej Federacji Kobiec Pracujących Zawodowo, opracowano odpowiedzi na ankietę, rozesłaną przez centralę Federacji w Nowym Jorku, w sprawie udziału kobiet w rządach i na stanowiskach kierowniczych w urzędach.

Informacje te zbiera centrala Federacji Międzynarodowej, rozpoczynając swą akcję praktyczną w celu zrealizowania planu pracy, uchwalonego w roku ubiegłym na konferencji zarządu międzynarodowego w Sztokholmie — (czerwiec 1936 r.), a mianowicie zwiększenia liczby kobiet na stanowiskach publicznych, w urzędach państwowych, samorządach, oraz w instytucjach życia gospodarczego.

Nie trzeba uzasadniać, że planowa akcja Federacji zmierza do uzyskania dla kobiet należnego wpływu na rządy we wszystkich krajach. Mimo bowiem równych praw politycznych i cywilnych, kobiety nigdzie nie są dopuszczane na stanowiska kierownicze w administracji państwowej i samorządowej, pozostają „szeregowcami bez oficerów”, nie odgrywają należnej sobie roli i nie mają wpływu na bieg spraw publicznych, ani w gospodarce ani w polityce państwowej.

Niewątpliwie wśród przyczyn tego stanu rzeczy nie bez znaczenia są też niektóre czynniki psychologiczne i wychowawcze, stanowiące przeszkody do istotnego udziału kobiet w rządach. — Mówi się o bierności kobiet, o kobie-

**DOSKONAŁE NASIONA** kontrolowane przez Stację Oceny Nasion w Wilnie

Centrala Zaopatrzenia Ogrodniczych w Wilnie, Zawalna 28, tel. 21-48.

Porady fachowe bezpłatnie.

**Bole?**

NATYCHMIAST TABLETKI ASPIRIN

AYER

## JAK W BUTELCE LEJDEJSKIEJ

Pomieszczone w kolumnie kobiecej feljeton o losach Bogusia, który staje się już dziś przysłowiowym terminem w gwarze szkolnej, i na tenże feljeton replika „Emeryta” umieszczona w tekście „Słowa”, nasuwają mi refleksje, które mi się podzielić z czytelnikami.

W tej dyskusji niestety obie strony mają częściowo rację, i obie się częściowo mylą.

Zarówno rodzice nie mają słusności, — gdy niepowodzenia szkolne swych dzieci przypisują w pełni całemu nauczycielstwu, jak i pedagogowie, — gdy odpowiedzialnością za swój zły stosunek z młodzieżą obarczają jedynie dom rodzicielski. Prawdą jednak nie podlegającą wątpliwości jest to, że zarówno jedna strona jak i druga pragną tego samego: — dobra młodzieży.

Jeżeli wprowadzam tu analogię do butelki lejdejskiej, to dlatego, że podobnie jak i o tym przyrządzie fizycznym, — tak bardzo szacownym występując przeciwko sobie dwie poziome sprzeczne energie — które jednak ku sobie dążą, ale pomimo wielkiego nieraz napięcia nie mogą

dojść do równowagi, gdyż — pontleżdy niemi staje środek izolacyjny — szkło, który do tego porozumienia nie dopuszcza, a raczej to napięcie wywołuje i je utrzymuje. I tak jak w butelce lejdejskiej, — konwencjonalnie zowiemy obie występujące energie jako elektryczność ujemną i dodatnią, bo jest przecież tylko jeden rodzaj elektryczności, tak samo w stosunkach szkolnych, obie strony przeciwstawiając się sobie, zarzucają swym przeciwnikom, iż stanowią tę stronę ujemną.

Cóż stanowi tedy ową przeszkodę, uniemożliwiającą wzajemne porozumienie w pracach i wysiłkach zmierzających przeciw do tego samego celu? —

Ażeby się w tej sprawie należycie zorientować winny zwracając się obojczy spojrzeć Prawdzie, w oczy — starać się poznać z jednej strony rzeczywistość w jakiej pracuje i żyje polskie nauczycielstwo — a z drugiej warunki w jakich wzrasta nasza młodzież poza szkołą — atmosferę duchową rodziny i społeczeństwa.

Rodzice skarżący się na brak zrozumienia swoich dzieci przez nauczycieli i wychowawców powinni więcej wnik-

kać w życie szkolne. Przybycie na konferencję okresową t. zw. wywiadowkę i potulne asystowanie na posiedzeniu Koła Rodzicielskiego, to jest jeszcze zbyt mało, aby się w tych warunkach zorientować. Dom jeżeli chce krytykować szkołę i jej metody wychowawcze wysuwać powinien argumenty ważne, istotne, a tych argumentów dostarczyć im może nie kto inny tylko właśnie samo nauczycielstwo, które doskonale zdaje sobie sprawę z niedomaganiami swojej pracy. Nie należy się tylko obawiać, że jakieś zbyt krytyczne ustosunkowanie się do panującego a obowiązującego szkole „regimu” może wpłynąć na cenzurę i ewentualną promocję dziecka bo ci kółkiem zarzucałobyśmy naszej szkole, do tego stopnia upadku, aby dziecko karać za rzekome przestępstwo rodziców, jesczeszemy nie doszli.

Niech więc Rodzice w swym niepokoju o losy dziecka w szkole dzisiaj zwracają się z tem do pism pedagogicznych, a tam znajdują wyjaśnienia na niejedną sprawę i wątpliwość, z nich się dowiedzą, dlaczego w szkole panuje niedroga atmosfera braku zaufania, i to zaufania obustronnego — jakie to warunki uniemożliwiają normalną pracę wychowawczą i powodują przedwczesne wyczerpanie sił nauczycielskich.

Z drugiej strony uświadomić sobie, co ich dzieci przynoszą do domu do szkoły,

jakie uboczne wpływy działają na ich synów i córki i zwrócić bacniejszą uwagę na te właśnie podświadome niekiedy a tak zatrważające młodą a wrażliwą duszę oddziaływanie ogólnej atmosfery wytwarzanej przez społeczność dzisiejszą.

Zalecamy więc w pierwszym rzędzie grudniowy zeszyt pedagogicznego czasopisma „Muzeum” wydawanego przez Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych. Oto jak prof. Brzeczny charakterystycznie opisuje atmosferę poząskolną: —

„Przeżywamy niewątpliwie kryzys zaufania do wielu dotychczas długo uznawanych świętości, do prawa przetrwania wszystkim, jako, że świat staje się teatrem coraz bardziej bezwstydnie gwałtu, pokrewnego ideowym kłamstwom. Nasłucha się o tem i naczyta dorastający młody człowiek podczas długich godzin jakie przeżywa poza szkołą, nasłucha się żalów swoich starszych kolegów, często braci, czekających daremnie na warsztat pracy z braku poparcia wpływowej osoby, naczyta się sprawozdań z mało budujących procesów sądowych, nalyka plotek i fałszywych, jakimi przeżarte jest współczesne życie polskie, wchłania w siebie lepszycie popularną a nieskonfiskowaną książkę urlopowanego bandyty poetyzującego rozboj, przemysł i rozpustę i t. d. a przed bezradnym... bo inaczej być nie może wychowawcą staje

potem mądry człowiek i powiada: — tyś winien i twoja szkoła winna!

Zas dalej w innym ustępie czytamy charakterystykę atmosfery wychowawczej narzuconej szkole dzisiejszej — państwowej czy prywatnej, za cenę uzyskania lepszej kategorii, i skutki jakie za sobą pociąga:

„A my zostaliśmy na boku niepotrzebni, razem z naszym niedolnym aparatem wychowawczym, z naszymi szkolnymi urzycystościami państwowymi, — coraz bardziej kosniejącymi w urzędowy, biurokratyczny z góry narzucony szablon. Niema tu swobodnej, z najbłędziej potrzebny duszy idącej inicjatyw samej młodzieży. Gdybyśmy wszystkim nie zarządził, nie ułożyli i nie obmyśliłi za nią, gdybyśmy jej nie dali kławat do rąk, ona byłoby nieobecna.

To jest zewnetrzna tresura — nie wychowanie!”

A czy daje nam ten nauczyciel coś pozytywnego w tym artykule, coś, co zarzuciłoby pomost porozumienia i wzbudziło wzajemny szacunek? Owszem — oto co czytamy dalej:

„Nie można przecież stać z założonymi rękami. Trzeba nawiązać szczerzy i bezkompromisowy kontakt między szkołą a tym prądem kulturalnym, — który w dzisiejszym chaosie... coraz bardziej przybiera na sile, coraz wyraźniej staje się ujściem szlachetnych aspi-

racji jednostek i grup społecznych, najpewniejszym motorem wszelkiej aktywności i optymizmu życiowego, a miano wicie z ruchem renesansu narodowego i idącego z nim w parze odrodzeniem religijnym. Religija bowiem żąda od jednostki ofiary z jej egoizmu i to jest jej największą wartością społeczną i to jest jej największa rola wychowawcza, jakże zbawienne w okresach ogólnego zepsucia i zmaternalizowania życia!

I dlatego nie udało się nikomu stworzyć religijnej szkoły i dlatego nie udało się w ostatnich czasach stworzyć religijnej państwa!”

Jesteśmy przekonani, że wszyscy nasi czytelnicy podpiszą się pod powyższemu obn rekoma więc może się znaleźć wspólny mianownik dla szkoły i domu rodzicielskiego, należy tylko wytworzyć silną a nie lekliwą opinię publiczną, która by się domagała szkoły, mogącej być instytucją wychowawczą, nie zaś biurem statystycznym i koszarami, ćwiczącymi rekrutów, powołanych każdorazowej komendzie, — wydanej z głębokości fotela ministerialnego.

M. Godewska.

Za Komitet Redakcyjny: HELENA SZTUKOWSKA



# Debata

## „Kurjer Poranny“

### DOM NA EWANGELJACH

„Widziałem drugiego anioła, lecącego przez pośrodek nieba, mającego ewangelję wieczystą“ — (obj. św. Jana XIV. 6.).

Wacław Protasiewicz nie żyje! Znowu umiera jeden z tych, których zdołałem poznać w ostatnich latach ich życia. Myślę o nich często, siedząc na warszawskim bruku. Są jak lampjony, które świecą gdzieś w przestrzeni kresów. Gasną — jeden po drugim. Wówczas miejsce, do którego się wracało, punkt na plastycznej mapie, którą się nosi w wyobraźni — mierzeh nie, ciemnieje. Ciepłe, łagodne, światło — znikło, dźwięk, idący z przeszłości — zamilkł. Straszno i pusto się robi.

Ten dom w Borkach, to jest modrzewiowy dwór budowany po koleniami rozrosły w przybudówki z przepyszną mansardą, wspartą na kolumnach ganku — pono 250 lat liczący, oczko w głowie pana konserwatora. Lipy nad nim szumiały równie stare jak dom.

Pan Wacław Protasiewicz herbu Jastrzębiec, z tych Protasiewiczów, co to jeden Metropolita był Kijowski, inny Unię Lubelską podpisał, a inny jeszcze Walerjan, szkołę w Wilnie fundował, z której następnie powstał sławny uniwersytet — Pan Wacław Protasiewicz, kiedy zostrożna belki wgniły w fundamentach wymieniał, znał w nich cztery ewangelje.

— Niechże Pan je pokaże — go rączkuje się.

Spojrzał zdumiony. Przecież włożył je spowrotem.

I tak dwór w Borkach stój jak stał — na czterech ewangeljach. Fundamenty jego wspierają cztery ewangelje: Mateusz, zarąbany przy ołtarzu, Marek, na ulicy przez tłum rozszarpany, Łukasz, na drzewie oliwnym obwieszony, Jan gotowany w oleju. W sam raz to patronowie na tę nieszczęsną ziemię.

Ostatni raz widziałem s.p. Protasewicza wiosną zeszłego roku. Przyjechałem po całonocnej wódczódze po cietrzewiowych mokradłach, odsuszony już wprawdzie, ale wymoknięty dokumentnie przez wiany ostrym wiatrem pierwszych toków, zgłodniały. Kto ten błogi stan zna, ten wie, że wówczas życie zatrzymuje się w biegu, nie pilnego niema, przychodzi wypocząnek. Wszyscy takiemu panu dogadają, dają jeść, pić, piec pęka z napalenia, słońce wchodzi przez zafiranione okna, lokuje się po znajomych swoich legowiskach na plackach wypławiących tapet; ono też jest przejęte tem, żeby wypoczął.

Ten instynkt nasycenia, błogosci, absolutnego odpadnięcia trosk wszelkich po polowaniu idzie chyba z prawiaków, kiedy jaskiniowiec przyciągał mamuta i już miał spokój na cały miesiąc. Życie się zmieniło, rytm w krwi i obyczaju domowników został. Dlatego tak lubimy powroty z polowań.

Tego dnia więc, wiosennego, słonecznego i niefrasobliwego się daliśmy na czeczotach ocalałych z wojny — pan Protasiewicz i jego córka, panna Irena.

Patrząc w pasmo słońca w którym drzał pył, pan Protasiewicz wysnuwał dzieje jego rodu, jakby supłał z tego oto pasma wspominki.

Od Tadeusza Protasewicza, który w połowie XVIII wieku kupił Borki od Huleckich; od pradziada Mikołaja; od Józefa, ostatniego marszałka szlachty z wyboru powiatu Stonimskiego; aż po ojca Eustachego, urodzonego w roku powstania listopadowego ożenionego z panną Żorawską z Lidzkiego...

Jakoś tam wyżej ta genealogia płacze się. To nie jest nowa szlachta, która ma pieczołowicie rozpracowane antenatowy, powymalowane drzewa genealogiczne, gotowa na wszelkie heraldyczne

kwerela — rzekłbyś tak jak o ziemię, którą wymierzili geometryści i zahipotekowały księgi.

Tacy Protasewicze rosną w poszumie puszczy niezbrodzonej koligacji puszczy, których nikt nie opisuje i nie mierzy. Są jednak speccjalni, z pokolenia na pokolenie niosący wieść gminną.

— Ciocka Maryna Świackiewicza, niech ją pan odwiedzi na Garbarskiej — mówi panna Irena — wie wszystko.

Ale że ciocka Maryna w Borkach niema więc nie chcąc uwłaczać patraczeniem wysokiemu kunsztowi p. Makowieckiej (co to pamiętacie w „Panu Wołodyjowskim“ na tychmiast na każdą kwestję rozczapierała palce i wylizwała kulgacje) — przeszliśmy do rzeczy wiostki.

Więc małżonka panu Eustachemu dała sześciu synów i sześć córek.

— Nianka hurtem za pięty trzy mając kąpała w sadzawce — wtrąca panna Irena.

Z synów trzech zostało inżynierami; wszyscy już zmarli. Zmarł i czwarty brat, Piotr, który gospodarzył na Rohatence.

A, ot teraz, kiedy zmarł 66 letni Wacław, został już tylko najmłodszy, Leon, przed wojną akademik Lwowski, strzelec, oficer lejonów, jeden z nielicznych, pozostałych przy życiu „parasolarzy“.

Innymi torami potoczyło się życie najstarszego brata, Skończył gimnazjum w Słucku i po śmierci ojca, mając 26 lat, osiadł w Borkach.

Piękna to była generacja — tych sześciu Protasewiczów. Oko liczne matrony teraz jeszcze mówią z żywym wzruszeniem o mazarach, które mając Protasewiczów w barwnym czubie, wywalały się z dworów Stonimskich na park, naokoło stawów, wracały przez niskie okna, rozpięły ściany domostw pełną gamą życia.

Kiedy się patrzyło na kresowców tańczących mazura, zepsuty filozofowaniem stołecznym człowiek zadawał sobie pytanie — gdzie też ta wściekła potęcażna jęduje sobie ujęcie w życiu codziennym. Przejawiała się rozmaicie; najciekawiej, kiedy jakowyś ziemianin demonstrował swoje szarże gospodarcze, dopatrywać się było stojąc w zapachu obornika — tych samych błasków z mazura.

W wypadku Protasewiczów z Borków to było tak, że pan Wacław w ciągu dziewiętnastu lat do roboty się krochmalni, dającej mu netto tysiąc rubli miesięcznie, założył rybne gospodarstwo, dwa folwarki odbudował, postawił 500 owiec, trzydzieści krów dojnych, 16 par koni.

Leon od czasu do czasu wpaadał z za kordonu i ciągnął brata z sobą po powiecie zbierać składki na legjony.

— Groził, że będzie wieszac opornych — śmieje się pan Protasiewicz.

Wacław Protasewicz miał w stosunku do zjawisk otaczających i do ludzi tę niesłychaną pobłażliwość, znamionującą dobrą i wystałą rasę. Właściwie słowo „pobłażliwość“ nie oddaje wiernie pojęcia. Ma w sobie coś z wyższości Pan Wacław bynajmniej nie wywyższał się nad innych. Miał swoją jasną i twardą linię życia, ale z ciekawością patrzył na życie na obyczaje innych. Miał w sobie psychologię drzewa rosnącego w lesie wśród przeróżnych odmian, nie zaś drzewa parkowego w strzyżonym szpalerze. Kochał świat w różnorodności jego form w przerośnięcie jego rozrostu i bujności Kochał świat najgłębszym uczuciem polskiem, które wysublimował stan szlachecki, uczuciem umiłowania wolności i niezależności, które przyprawiło nas o tyle kłesk i dało taką aureolę chwały, która i te raz potężnie działa na naród, nie pozwalając mu się sementować w kukłę totalistyczną, ale i utrudniając konsolidację.

Martwił się nie lubił. Jego sirostrzeniec, którego przydybałem w

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważali, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

innym powiecie, opowiadał, że Borki pełne zawsze były młodzieży. Dziedzic ich lubił gości, a zwłaszcza młodzież. Niecierpiał tylko, jeśli zobaczył kogo biegającego. Biegnie się, skoro jest do obwieszczenia jakoweś nieszczęście: pożar, kradzież, czy nie daj Boże śmierć Pan Protasewicz nie lubił zbędnych emocji. Kiedy ujrzał, choćby zdaleka przebiegającego między zabudowaniami gospodarskimi parobka, wzywał go, wypytywał, gdzie i po co mu się tak spieszy, a potem monitorował srodze.

Woj. Jabłonowski był widać z tej samej maki. W papierach Teofilpolskich pozostała instrukcja jego dla officialistów której pierwszy paragraf głosi: „Nigdy umysłu Pańskiego zła wiadomością nie zasmucać, bo do bremu officialiście przedewszystkiem winno być miłe Pańskie zdrowie. A wreszcie i cóż pomoże? \* \* \*

Ale szybkim biegiem, którego żadną instrukcją, żadnemi zakazami nie można było odwrócić, przyszło nieszczęście istotne i największe — wojna.

Parę pokoleń Protasewiczów jej nie zaznało, ale praktyki jej przeznali i we krwi miał ten ród kresowy. I podczas, kiedy na wojnę w XX wieku ludzie reagowali przez gieldy i lokaty, przez safesy i depozyty — pan Protasewicz nocą zaufanego sługę do parku wziął, porcelanę, srebra, precjoza zako pał. Ziemię nad tem gładko przyrównali, darń uprzednio troskliwie wycięcą i na bok odłożoną pięknie winkrustowali, a przecież, gdyby licho jakie skusiło — psa zabitego powierzech pożyli. By snaci, kto się dokopie psich piszczeli, „psia mogiłka“ rzekł i dalszego rycia niechal.

Tak tłumaczy pan Protasewicz, Suchani logicznego tłumaczenia i nie wiem czy nie działa tu podświadomość, z głębi wieków idąca, czy, skoro nie wypadła świadka tej teauryzacji uśmie rci, kundel nieszcześnie nie padł jako namiastka — bogom na ofiarę, strzegącym skarbu. Obyczaj pradawny tak kazał — jenż potem nad tem miejscem ognikiem stał, świecącym z próchnięjących kości.

Trzy lata po Rosji koczował z rodziną. Nie dał się gorzkiej doli emigranckiej. Polak kresowy zwyczaj w tej Rosji fortunę zbijać. Zbił ze czterdzieści tysięcy rubli i p. Protasewicz i s'oro tylko pierwsza możliwość zabłysła — wrócić.

Jego dziewczyniny, drobiazgi nie rozeznający, też o te trzy lata podrosły. Może i one mówiły by, zapytane skąd pochodzą, że — z Rostowa. Jak moja córeczka, która napotkała bardzo „tres bien“ dama kresowa i dowiedziawszy się, jak się mała nazywa, spytała z których to Wańkowiczów; bachor przerwał na chwilę wznosząc nia kunsztownej piramidy z piasku

(było to w Jastarni) i z dumą wypowiedział: Z tych z Żoliborza... Ale, chwalić Boga, wracały... Niewiele pamiętały, nie wiedząc czemu, że w sąsiedniej Izmańszczyźnie mieszka pani Marja Baroszewiczowa po dziadkach Karlistach emigrantach, mających dźwięczny tytuł: Suza Muza, La Perusa, Paraguay, de Grico, Ester hazo Colorado, Monte Ponte Cyrocera graf Mendoza de Bufello.

Może tam, na ulicach zaplutego siemieczkami Taganrogu, w nędznej i głodnej rzeczywistości roznadającej się Rosji, dziwnym zrządzeniem losu i niewiadomymi drogami małym mózdzkiem Suza Muza La Perusa była synonimem szczęśliwości, symbolem kraju nie wiadomego, pachnącego nieznanymi aromatami.

Panna Irena, dzielny pszczelarz i gospodarz, teraz jeszcze z uśmiechem recytuje skomplikowany tytuł.

Ale rzeczywistość jest inna. Nie żadna Suza ani Perusa, tylko zniszczony kompletnie dwór. Drepcząc więc za tatką idą do parku — odgrzebać blask przeszłości w ziemi utajony.

Odrzucono kości pocziwego Burka — jest wszystko. Przysiadły dziewczynki w kukci — oglądają skarby. Co to? Książeczka w czerwonym sałjan oprawna — pamiętnik matki, prowadzony przez dziesięć lat: dzieje zakładania tu o to rodziny i gniazda. Ale w pamiętniku niema ani jednej litery. Ziemia wyciągnęła at rament. Dziecinne paluszki błądzą po czystych kartach. Mają znów zacząć pisać pamiętniki — od nowa.

Ojciec już po obejściu chodzi. Poczyna się najpiękniejszy akt: powrót na ziemię po wojnie. Wracają do zniszczonego dworu, który Niemcom za koszary służy. Ci Niemcy są jeszcze tylko 2 tygodnie, a przecież już w tym czasie p. Protasewicz pokrył dach, kupił sześć par koni, dziesięć krów. Następują ciężkie czasy, gorzej niż bolszewickich rządów, bo bolszewicy, chociaż Niemcy się wycofali, jeszcze nie śmieją się chłodzić. Dwa tygodnie bezrządu, w którym głowę podnoszą wszystkie ciemne żywioły. Tworzą się bandy bezkarnie grasujące. W Białołępole panu Stanisławowi Pileckiemu przypiekały pięty, rozgromili Osmołoszczyznę. Pana Romana Kiersnowskiego we Frankowie, historyka, badacza powstania 1863 roku w pow. Stonimskim, uwięzili.

Pan Protasewicz bratanków do wojska polskiego, które, słychać, gdzieś tam za Baranowiczami było, wyprawił, a sam postanowił zostać. Jakże to? Przecież już i dach pokrył... Zwołuje chłopów pod ganek. Spelżył chłopcy niezdecydowane; naokoło bandy robią ochęć; nigdzie nie usławiły ani

## WYSOKA WARTOŚĆ — NISKA CENA

to szczególnie znamiona wody na porost włosów „Mia“



HENRYK ZAK  
POZNAŃ

„Mia“  
chroni włosy  
od wypadania;  
skutek widoczny  
w krótkim czasie

rosyjskiego policjanta, ani żandar ma niemieckiego, ani polskiego żołnierza, ani nawet krasnoarmieja.

Pana Pileckiego umęcili... Pana Kiersnowskiego umęcili...

Jasne jest: wola nastała dla każdego. Rozumie to każdy chłop.

Wyszedł ku nim ganek Wacław Protasewicz. Podkreślił wąż sa, patrzy w bury tłum. Cofają się chłopcy, jeden za drugiego się chowa, pełzną ręce niezdecydowane do czapek.

Zwraca się pan Protasewicz z oracją do czterech bratanków. Stoją jak dęby pod kolumnadą ganku, dołem bury tłum jak chór grecki. Za nim posiadane wierzchołki.

— Słuchajcie, bratankowie moi — poczyna orację pan Protasewicz; ja tu zostaję, a wy jedźcie do wojska polskiego. Popatrzcie dobrze na nich, bratankowie moi. Skoro tu przyjedziecie z wojskiem polskim i dowiecie się, że mnie albo dobytłowi memu krzywdę się stała jakowa — macie ich tu wziąć na okrutne męki: piłą tępa ich przecinajcie, skórę zdzierajcie i solą posypujcie choć by i nie wiem jak droga była; flaki z nich wyprawujcie pomaleńku. Będziecie pamiętali bratankowie moi?

— Tak jest!... — No to jedźcie. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego,...

Poczęły się ciężkie czasy. We dworze trwał samotny człowiek z żoną i małymi dziewczynkami. Wkoło więc porządku rozluźnia się coraz bardziej i samowola zaczyna zagładać do dworu.

Mała Irenka, która postanowiła kontynuować maminy pamiętnik, w ziemi czesła zapisuje: „...dom pusty, dziewczęta pozdzierały czerwone tapety z kredensu, by się różować“ (Kredensem w dworach kresowych nazywano pokój kredensowy).

Ale kiedy przyszli bolszewicy i chcieli rbić sąd nad dziecizmem z Borek, nikt ze wsi się nie stawiał nikt nie świadczył. Pomogła oracja...

Potem przyszły polskie wojska i znów się cotnęły w defenzywie 1920 r.

Najprzód przyjechali dwaj gepiści. Poczynali butnie, ale gdy siedli za stół, cichli coraz bardziej. Czwierćstuletni dwór modrzewiowy miał snąć swoje wymogi.

Obok roztasowała się we wsi bolszewicka dywizja. Jej oficerowie raz poraz napytują się do dworu. Są grzeczni. Ciągnie ich czar niewiadomego. P. Protasewicz zachował wór krup. Codzień podaje krupnik. Czemu cha ta bogata... Po tym niewymyślnym obiedzie rozpoczynają się de liberacje nad historyczną mapą Polski, wiszącą na ścianie.

— Wybyście chcieli aż po Kijów zabrać... — A wy ku Warszawie się pchacie...

Wieczny to spór. Rzekłbyś — rozmówki z bojarzynami, posługującymi od Iwana Groźnego.

Z hasą żołnierską są mniej wersalskie stosunki. Potem naciągnęły wojska bolszewickie.

„Bawiliśmy się w posudki (nakrywanie stolika) — czytamy w dzienniczku Irenki — krajałyśmy jarzynki w paski; właśnie szłam

po marchew do kuchni, bo z niej miały być befsztyki, a tu jedzie wóz z temi bolszewikami“.

„Kiedy wieczorem kucharka wyla „cip - cip“ — notuje w dzienniczku z obrazą wielką Irenka — „cały obóz gdał za kury“.

Zwolna organizuje się jakaś administracja bolszewicka i na gminie pojawia się wielki plakat: „Kto nie robotuje, ten nie jest“ (kto nie pracuje, ten nie je).

Do dworu przychodzi były „ciwun“ (karbowy) od szeregu lat służący we dworze i pędzi na robotę pana i panią: — Para iści da roboty. Nie było rady, poszli z żoną rwać łubin.

— A co się stało z tym karbowym? — Chce pan go widzieć? Ilja, Ilja — woła p. Protasewicz. Z podwórka wychodzi (nie biegem, broń Boże, nie biegiem...) onże Ilja Karol, sławny ciwun. Koło fortuny się odwróciło i znowu dziedzic i sługa pracują razem.

Patrzę ze wzruszeniem na dziezdica. Ten ma gest! Safandulstwo — powiecie. To postawcie krochmalnie, gorzelnię, rybne gospodarstwo, zarobcie w Rosji handlarstwo 40.000 rb. i zrezydujcie się przetrwać na ziemi z drobnymi dziećmi dwie inwazje.

Ale wreszcie już pod jesień 1920 r. nie ma możliwości trwać dłużej. Bolszewicy wywieźli sędziów Połubińskiego, Hejnowskiego, rządę, pozostałego na sąsiednim majątku.

Wówczas pan Protasewicz poczyna się chować w trzcinach. Trzcina przez czas wojny nie dał Ty Boże, jak rozrosła się na jego rybnym gospodarstwie. W łódce więc, w ajrach schowany, tkwi przez cały dzień. Oko go ludzkie tam nie dojrzy, chyba na czarki patrzeć będzie. Co raz to płochliwy klucz cyranek, ładując nisko nad tatarakiem, zachca się ostrym kątem w stronę, ujrząwszy ludzką głowę.

Jesień jest ciepła, słońce i wiaterek chodzi po tataraku; w łodzi jest poduszka i koc. Pan Protasiewicz godzinami leżąc na wznak, patrzy z zielonej studni wprost w błękitne, płynące białymi obłokami niebo.

Nocą cichutko podchodzi pod dom. Jeśli wazonów niema w oknie, co jest umówiony znak, wchodzi w dom i posila się.

Wokoło we wszystkich dworach kryją się mężczyźni, a nawet i kobiety. Bratowa Piotrowa z Rohatenka poszła męża odwiedzić, skrywającego się w lesie i już z nim została.

Niedorośla ludność ma za to więcej luzu i korzysta z niego jak może. Dziesięcioletni Leonek, pozostawiony na gospodarce w Rohatence, obrzoony nocną rekwiwycją wstądek dla krasawic, urządzoną przez krasnoarmiejców — przecina druty telefoniczne.

Irenka notuje w dzienniczku z tryumfem, że zdybała z siostrami piętnastoletniego „dobrowolca“ (ochotnika) bolszewickiego, kradnącego jabłko. Umykając przed niemi uwiązł w dziurze w płocie i bezradnie nogami majtał, a dzielne amazonki serdecznie go waliły w bezbronna „sempiterne“.

Melchior Wańkowicz

(DOKONCZENIE NA STR. 10-jej)

WYGRANA 2-giej klasy  
**25.000**  
Zł. na Nr. 81160  
padła w kolekturze  
**A. WOLAŃSKA**  
WILNO, WIELKA 6

**ROLNICY — UWAGA!**  
Spółdzielnia Handlowa Kółek „ROLNIK“ w Wiln e, Wileńska 12-8  
i Organ zarcy i o niczych „ROLNIK“ — Tel 3-32 —  
dając do szerokiej obsługi rolników. Kupnie od wszystkich rolników  
każde ilości wszelkich nasion jak: ko i czyn, seradeli, wyki, peluski,  
łubinów, owy odmianowe i t. p.  
CENY Spółdzielni płaci KONKURENCYJNE.

# Wino w dniu 19-go marca

## Jak oczekiwano odpowiedzi Kowna na ultimatum

Wino przeżyło wczoraj dzień wyjątkowy. Poniżej zamieszczamy dwie relacje naszych współpracowników, odzwierciedlające nastroje miasta.

Po piątkowym dniu podniecenia wczoraj od rana znów krążyły po ulicach tłumy, z niecierpliwością oczekując wiadomości.

Wśród tłumów przechodniów od czasu do czasu pojawiały się wzaskliwa postać kolportera gazet, wykrzykującego:

— Ekstra dodatek! Wiadomości ostatnie!

Chcicie wyciągać się ręce, chwytając zadrukowane grubym drukiem prątki papieru, — lecz czytelnik w nich nie odnajdywał jeszcze tego, co go interesowało najbardziej...

Cukiernie, restauracje, nawet podrzędne bary były przepelnione publicznością. Wszystkich trawiła gorączka oczekiwania. Praca w biurach szła leniwo. W sklepach, piwiarniach mówiono tylko o jednym:

— Jaka będzie odpowiedź rządu litewskiego na nasze ultimatum?

Czy będzie wojna? Wyraz ten: wojna! już się zrywał z ust tu i ówdzie, powtarzany coraz śmielej, coraz natarczywiej...

Dziwnie brzmiał w ten słoneczny, wiosenny dzień. Dziwnie brzmiał w dzień, któremu patronuje św. Józef...

— To kiedy tak, to już musieć można będzie prędko zobaczyć się i z krewnymi!

— A coż pani myślisz! Ot i za para dni będziemy już i na Aleksocie! — Ciż to tak daleko!

— Tyle czasu żadnej wiadomości!... Nie wiadomo, ci zdrowi, ci żywi?!

— Nie biada, pani Wincentowa! Nareszcie to już skończy się...

Takie rozmówki można było słyszeć wśród mieszkańców przed miastem wileńskim, którzy wzorem innych wylegli dziś na ulice śródmieścia w oczekiwaniu... wiadomości z Kowna...

W śródmieściu wszak jakos prędzej można się dowiedzieć o wypadkach...

Nic to, że w piecu dziś nie napalono, nic to, że stawy nie ugotowano, — jakos to będzie, można się posilić czemś na zimno, — byle prędzej się dowiedzieć, co będzie...

— Słyszysz, pani! Armaty strzelają!...

— A co pani przychodzi do

głowy! — toż wóz z kamieniami przejechał.

W knajpce domorośli politycy stawiają horoskopy na przyszłość:

— Toż rozumiesz, pan Alojzy, niech te Litwiny nie zgodzą się tylko! Toż co? Wojska nasza pójdzie na Kowno... A wtedy rozumiesz pan? krew bratnia poleje się... Ale co będzie, jeżeli bolszewiki tu swój palec wsadzą?!

— Poseł bolszewicki powiedział, co on do tych spraw mieszczą się nie bendzi...

— To tylko tak mówi się... Mieszczą się nie bendzi... Tak samo i do Hiszpanji oni nie mieszczą się... A ot posyła i aroplany, i inne rzeczy... A z Kronsztatu do Kłajpedy bliżej, jak do Hiszpanji...

— E, nie gadaj, pan Hieronim! Bolszewiki teraz mają własne kłopoty...

— Kłopoty kłopotami, ale gdzie jakaś awantura, tak oni zaraz nos swój tyca!... A tu jeszcze by rozpoczęli dywersję na kresach... Ze to niby buntują się przeciw faszyzmu robocze i krejtanie, jak oni to mówią...

— Nie gadaj, pan Hieronim, strach słuchać...

— Pani! paniusia! To ja! otwierajcie pani przedź! coś poimieciekawego!

— Dobijanie się do drzwi sąsiadzkich z wielką niecierpliwością.

— Ależ zaraz, paniusieczka! nie pali się. No mów, pani, o cóż rozchodzi się?

— Paniusia! tylko co mówili przez radio: Litwiny zgodziły się...

— Co pani gadasz!...

— Idzie sztafeta: z piętra na piętro, z mieszkania do mieszkania, z domu do domu, z ulicy na ulicę...

— Ekstra teligram! dodatek nadzwyczajny!... — rozległy się okrzyki kolporterów około godz. 2-ej po poł.

— Ekstra dodatek! Litwiny zgodziły się!... Dodatek nadzwyczajny!

Ulica się poruszyła. Ciekawie dlonie poządlwie chwytają pachnące świeżą farbą cwiartki papieru. Z piersi wyrwa się westchnienie ulgi. Na twarzach błyszczą uczucie zadowolenia. Nareszcie!...

Po tylu latach granica zostanie otwarta! Wincentowa odwiedzi swą córkę. Alojzy zobaczy się

ze swym bratem... Zapanują normalne stosunki... (—)

Po bezsennej nocy dla niejednego wileńszczyzny nastał wczoraj wczesny ranek. Tak wielkie tłumy wyległy na ulicę — że zdawałoby się mogło, że w domu, przy warsztacie pracy nikt nie został. Twarze wszystkich były rozgorączkowane, ruchy wszystkich były nerwowe, krok przyspieszony. Tym ludziom pilno było, b. pilno dowiedzieć się jak zachowa się Litwa.

Po onegdajszych dodatkach nadzwyczajnych, które podawały możliwość dymisji rządu lit. po wiecu i jego rezolucji — wszyscy myśleli tylko o jednym, że naprawdę Litwa nie ustąpi, że w ruszamy na Kowno. Młodzi chłopcy przebiegali ulicę skandując: „Na — Kow — no! Na — Kow — no! „Pani — wojna musi być obowiązkowo. Już same tylko „kancelistki“ we Wilni ostaliś!”

Z boku stała gromadka ludzi. Młody, żywo gestykulujący człowiek „opowiadał skupionym wokół niego babinkom o Litwie.

Tymczasem zbliżało się południe. Czekano z niecierpliwością nowin. Sprytni gazeciarze sprzedawali wczorajsze dodatki krzyżując „Kowno za jedne 10 gr“. Naraz krzyk „Tiligram“, „Ekstra tiligram“, dodatek nadzwyczajny przebiegł ulicę.

Rzucono się do kolporterów. Wyrwano formalnie egzemplarze. Nim przystąpiono do odczytania „szukano odpowiedzi w tytułach. Pomagali im w tem gazeciarze — krzycząc: „Pokój! Pokój! Wieść tą podawano sobie z ust do ust — błyskawicznie obiegła ulicę.

Zawiedzione twarze czytających, mówili — że nie są bardzo zadowoleni tym obrotem sprawy. Jakiś staruszek upierał się, że mo że pomyłka, że dopiero o 21 godzinie ma być odpowiedź — toż wczoraj chłopcy krzyśleli że „rezolucja“. Jeszcze bardziej zagniewał się, gdy ktoś wytumaczył mu, że gazeciarze przekreślali w ten sposób wyraz „rezolucja“.

Gdy minęło pierwsze wrażenie — zaczęto dyskutować nad korzyściami i dobrmi stronami odpowiedzi litewskiej. „Ja ich właściwie lubię, mówił jeden, ale mnie złość straszna brała, że wśród nich są takie uparte ludzkie. Toż my sąsiedzi!“

Wieczorem wszystko powoli powróciło do normalnego stanu.

Iz. A.

# Na terenie i na torach

## Dziś finały pięściarskie Wilna

Tegoroczne eliminacje mistrzostw Wil. O.Z.B. nie odbyły się.

Złożyło się ku temu dużo powodów.

Primo: do walk nie zgłosili się z powodów służbowych zawodnicy wojskowi, następnie Baginski zawiadomił o swej chorobie, Iwan ski nie wyleczył ostatniej kontuzji, Polakow wogóle nie zgłosili się i t.d.

Zestawienie dzisiejszych finałowych walk przedstawia się następująco:

Walczą — Lendzin — Furman, waga musza.

Lukmin — Nowicki waga kogucia,

Kulesza — Miłosz — waga piórkowa,

Sazonow — Snitko — lekka,

Talko — Sławosz (Zyk) waga półśrednia,

Poliksha — Iwaszkiewicz waga półciężka.

Zawody odbędą się w sali Ośrodka Wych. Fiz., Ludwisarska 4, początek punktualnie o godzinie 18-ej.

Przed walkami mistrzowskimi zobaczymy parę wark towarzyskich.

## Dziś w niedzielę

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W Warszawie. — Na stadionie Wojska Polskiego o 12-ej mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polsk. a kombinowanym zespołem budapeszteńskich drużyn Hungaria i Ujpest.

W gmachu Cyrku o 18-ej między miastowy mecz bokserski Warszawa — Hamburg.

W Parku szkolnym im. Sobieskiego o 10.30 propagandowy bieg naprzeciąg.

W Kasynie Garnizonowem o 9.30 nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Szermierczego. O 10.30 walne zebranie Polskiego Związku Miatocyklowego.

W gmachu Instytutu Głuchoniemych o 10-ej walne zebranie Polskiego Związku Głuchoniemych.

O mistrzostwo Lig. okręgowej walczą będą Warszawianka — PWA T. Legia — Granat, Fort Bema — Orkan Okęcie — Huragan, CWS — Starochowice, Czarni Radom — Znicz Pruszków.

## Wileński Elektryk stara się o mecz z Okęciem

WILNO. Bokserzy wileńskiego Elektrytu zamierzają sprować do Wilna drużynę warszawskiego Okęcia. Mecz z Okęciem byłby dla Wilna wielką atrakcją ze względu na ewentualne spotkanie Sobkowiaka z Łędzinem i Czortka z Kuleszą. Obaj Wileń-

nie zaliczają się obecnie do najlepszych pięściarzy Wilna.

Witnianie zgodzą się na mecz jedynie pod warunkiem przyjazdu Sobkowiaka i Czortka. Inne walki bowiem nie będą specjalną atrakcją.

## Jędrzejowska w finale, Tłoczyński w półfinale

Tłoczyński po zwycięstwie nad Metaxą odniósł nowy wielki sukces w postaci zwycięstwa nad mistrzem Szwajcarii Ellmerem 6:4, 3:6, 10:8. Dzięki temu zwycięstwu Tłoczyński zakwalifikował się do półfinału.

Hebda w trzeciej rundzie wyeliminował Jaquemet 6:1, 6:2.

Spychała natknął się na słynnego tenisistę szwedzkiego Schroedera i przegrał 8:6, 4:6, 7:6.

Jędrzejowska w półfinale łatwo wyeliminowała Deutsch 6:0, 6:2.

W grze podwójnej panów w drugiej rundzie para Tłoczyński — Sychała wygrała z parą Nelson — Anderson 4:6, 10:8, 6:3.

## Walka o organizację Olimpiady w 1944 r.

KAIR. Na kongresie międzynarodowego komitetu olimpijskiego w Kairze toczyła się ostra walka o organizację igrzysk olimpijskich w 1944 r. O organizację XIII Olimpiady ubiegają się Londyn, Ateny, Helsingfors, Lozanna i Budapeszt. Poza tem o organizację zimowych igrzysk wystą-

piły St. Noritz i Oslo. Ostatecznie kongres nie doszedł do porozumienia i postanowił całą sprawę przekazać następnemu kongresowi międzynarodowego komitetu olimpijskiego, które się odbędzie w Londynie w połowie czerwca 1939 r.

## Jaonia buduje specjalne okręty dla olimpijczyków

TOKIO. Wielkie japońskie towarzystwo okrętowe „Nippon Yusen Kaisha“ postanowiło wy-

budować 3 specjalne okręty dla olimpijczyków wyporności po 16.500 tonn. Okręty te urządzone komfortowo i zawierające wszelkie możliwe urządzenia sportowe, przywozić będą olimpijczyków z całego świata do Tokio na igrzyska olimpijskie.

## „Kurjer Poranny“ DOM NA EWANGELJACH

(POCZĄTEK NA STR. 9-ej)

Były to już ostatnie chwile bolszewików. Tak szybko cofali się, że nawet nie zatrzymywali się w dworze. Czasem nocą rozlegało się pukanie do okna, ukazywały się w niem brodaty twarze i zachrypły głos prosił chleba. Potem pomykali dalej.

Któregoś wrześniowego dnia o 5-ej po południu ludzie przybiegli z wiadomością:

— Legjony!...

Dla chłopca białoruskiego tak nazywało się każde wojsko polskie.

Z za wsi pokazały się proporzyczki ukraińskie.

— Gdzie obozowali, zaraz znać było — mówi kasiłwiec p. Protasiewicz — pełno głów kurzych i kogucich nokoło zostawało.

Trzeba było zagospodarować się poraz drugi. Udało się trzy krowy swoje u chłopów zrewindykować. Jeden koń jakiś się przyplątał bezpański, tak sparszywały, że stać nie mógł. Wiślał w stodole podwieszony na „radiuszach“ (lniach tkaninach białoruskich) i smarowano go różnemi maściami. Drugiego konia p. Protasiewicz za skórki trutych lisów od żydów dostał. Nie mając ziarna na siew — ziemię wydał chłopom na odrodek; bo chłopu bolszewicy nie zabrali koni, a nad to mieli oni ziarno siewne ponie-mieckie jeszcze.

Teraz zaczęło gospodarować

na dobre — państwo. Nowe, Niemiejtne. Powojenne. Stojące przed progim etatyzmu, totalizmu, gospodarki regulowanej. Odcięte od rosyjskich rynków zbytu. Nie mające odszkodowań i pułtkę w skarbie. Zagrożone socjalnym niepokojem od wschodniej strony. Posiłkując się galicyjskim urzędnikiem — jedynym, jakiego miało.

Po powiecie, po gminie zasiadły jakieś figury nie z prawdziwego zdarzenia. Figury poczynały słać potomkowi inetrropolitów, do brodziejów i fundatorów, wnukowi ostatniego z wyborów marszałka tej ziemi — papierki.

Papier od powiatu — żeby złożyć plan leśny, pod groźbą konfiskaty.

Papier od wójta, żeby zjawić się do gminy... pod groźbą aresztu.

Matko Ty Boża — najście tatarskie, czy wysnione rządy polskie?

Zapada zmierzch. Panna Irena wysunęła się zapewne do swoich pszczoł, a my gwarzymy bez końca o twardych kantach rzeczywistości, o labiryntach biurek po urzędach i drzwi numerowanych, między którymi tak trudno jest poruszać się człowiekowi z przedwojennej epoki. Dzięki Bogu jednak, krochmalnia znowu idzie, zno wu stoi na stajni 20 koni. 15 krów, 100 owiec. Na tych 500 ha, w czem ziemi uprawnej 200 ha.

W pewnej chwili wbiega wzbu-

rzona p. Irena:

— Tatusiu, drzewa przy bramie rąbiają...

Wychodzimy przed ganek, ale tatusia ma niepewną jakąś minę.

— To tatusi kazał?

Widzę za bramą na drzewie zawieszono między gałęziami robotnika z piłą; zabierał się właśnie do odpiłowywania najgrubszego konaru, gdy go p. Irena wstrzymała.

— Tatusiu, toż jak pióropusz te drzewa!...

— Pióropusz, pióropusz! — mówi nieco skontudowany stary Pan — ależ pole zacienia.

Ale odwołuje egzekucję.

— Słońce już siada za zieloną górą, kiedy wyjeżdżam na stację. Podwożę do wsi p. Irenę, która z wielką torbą wyrusza na wieś do chorych. Do ludzi tej wsi, ongiś wygłosił dziedzic wyrazistą orację, to pobocz tej wsi trwał na swojej ziemi przywarowawszy w trzcinach

Czarne cienie padają od ogromnych lip na tamany dach modrzewiowego dworu, który stoi na czterech ewangeljach: Mateusza, noszącego symbol człowieka. Łu kasza, mającego godło wołu ofiarne, Marka, którego ze lwem malują i Jana, którego znamionuje orzeł.

Homo, quia natus ex Maria est, leo quia fortis est, vitulus, quia hostia est, aonila, quia resurrectio est. (św. Ambroży).

W tygodniu dopiero po śmierci Wacława Protasewicza, po powrocie, z podróży, dowiedziałem się, że Borki osierociały. Nie by-

łem na pogrzebie i z żalem wspominałem, jak jesienią 1937 r., wracając z objazdu kresów, zatrzymałem auto na rozstajnych drogach: jedna prowadziła do Warszawy, druga do Borek.

Pojechałem do Warszawy. Zawsze nam się wydaje, że mamy tak wiele czasu w życiu...

Mówiono mi, że ksiądz miejsce wy nad jego grobem opiekował zmarłego, jako osobistego przyjaciela:

— On miał w sobie krew błękitną — mówił — a ja czerwona. A przecież był mi bliższy nad wszystko.

Czy ksiądz mówił i za stojącego nad mogiłą Filipa Karola, któż rozstrzygnie?

Jedno wiadomo: że w dniu tym chowano tego, którego Filip Karol lepiej rozumiał, niż tych, którzy przyszli z Polski i którzy nim rządzą.

Nieraz rozpamiętywuję dom na czterech ewangeljach i żałuję, że go nie pokazałem dziecinom, nim zmarł ten, który czterdzieści dwa lata, niemal pół wieku, rządy domu tego sprawował.

I kiedy myślę, coby położyć na grób jako znak pamięci, myślę o ewangeljach, które troskliwie w nowych fundamentach pozostawił i myślę o słowach Bosueta:

„On voit dans le lion le courage et la force, dans le veau, qui porte le joug, la docilité et la patience, dans l'homme la sagesse et dans l'aigle la sublimité des pensées et des desirs“.

Meichjor Wańkiewicz

## SKŁAD REPREZENTACJI JUGOSŁAWI NA MECZ Z POLSKĄ

BIAŁOGRÓD. Jugosłowiański Związek Piłkarski ustalił już listę piłkarzy spośród których po ukończeniu treningowego obozu wyznaczony zostanie skład reprezentacji na mecz o mistrzostwo świata z Polską. Lista tych piłkarzy przedstawia się następująco:

Branka: — Glaser i Rush (oba z klubu „Gradjański“);

obroncy: — Hügel (Gradjański), — Matosić (Hajduk Split), Dubuc (Beogradski SK);

pomoc: — Lechner (HASK), Kokotowic (Gradjański), Jazbincik (Gradjański), Knezelić (Beogradski SK);

atak: — Tyrnowic, Marjanovic, Vujanovic, Mozovic (wszystcy z Beogradskiego SK), Plesce (Gradjański), Siros (FC Sete z Francji).

**NASIONA INSPEKTOWE** ORAZ **KARBOLINE SADOWNICZA** do opryskiwania drzew owocowych poleca **W. WELER** WILNO SADOWA 3, TELEF. 10—57 ZAWALNA 18, TELEF. 19—51.

**KASA BEZPROCENTOWA TO NIETYLKO MOŻNOŚĆ ZATRUDNIENIA BEZROBOTNEGO — TO WYDZIAŁ INICJATYWY IENI — TO WZMOCNIENIWIARY WE WŁASNE SIŁY!**

## ZNOKAUTOWANY SĘDZIA... PIŁKARSKI

LONDYN. W Anglii na meczu piłkarskim pomiędzy Aston Villą i Manchester City wydarzył się niezwykły wypadek. Na 10 minut przed końcem meczu sędzia spoiłanka Thompson został tak silnie uderzony piłką, że stracił przytomność. Miejsce jego musiał zająć jeden z sędziów linjowych, który prowadził mecz do końca.

## OSTATECZNE SKŁADY DRUŻYN NA MECZ WARSZAWA — HAMBURG

Na meczu bokserskim Warszawa — Hamburg, który się odbędzie w niedzielę o godz. 18-ej w gmachu warszawskiego Cyrku, walcząc będą definitywnie następujące parcy:

waga musza: — Bakiewicz — Frank,

kogucia: Müller — Bebert,

piórkowa: — Kowalski — Düsing,

lekka: — Polus — Kuckiński,

półśrednia: — Wozniakiewicz — Sommerkamp,

średnia: — Ozarek — Baumgarten,

półciężka: — Ciągła — Schmidt,

ciężka: — Garsteckj — Lutz.

Druga reprezentacja Warszawy walcząca będzie w Sosnowcu z reprezentacją Śląska w następującym składzie: — Komuda, Mozdziński, Makuszynski, — Rosenblum, Jańczak, Młks, Neuding, Archacki.

## ZAKAZ STARTU CZŁOWYCH PIŁKARZY ZAGRANICĄ PRZED ME-CZEM Z POLSKĄ

BIAŁOGRÓD. Słynny jugosłowiański klub piłkarski „Gradjański“ miał rozegrać mecz w Pradze Czeskiej z kombinowaną reprezentacją Czechosłowacji. W ostatniej chwili jugosłowiański Związek Piłkarski zakazał drużynie wyjazdu zagranicę ze względu na to, że 7-u piłkarzy z tego klubu wyznaczono do obozu przed meczem z Polską. Związek jugosłowiański obawiał się, że ci czołowi piłkarze mogą ulec kontuzjom.

### Z życia katolickiego

AKADEMJA KU CZCI ŚW. JÓZEFA

WILNO. — Dziś wieczorem w sali o Karmelitów przy Ostrzej Bramie odbędzie się uroczysta akademja ku czci św. Józefa, patrona rodzin chrześcijańskich, zorganizowana przez Katolickie Stowarzyszenie Mężów. W programie: odczyt „Święta rodzina“, deklaracje i produkcje chóru ostrobramskiego. (r)

#### 50-LECIE KANONIZACJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

Z okazji 50-lecia kanonizacji św. Piotra Klawera, patrona misyj tryktańskich, dziś o godzinie 12 m. 15, po Mszy św. w kościele św. Kazimierza, odbędzie się uroczysta akademja misyjna w sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5.

Na uroczystość tę przybył specjalnie do Wilna o. Tomak T. J. z Afryki. Podeszła Akademja o. Tomak wygłosi odczyt p.t. „Polska misja w Rosji“. Nabożeństwo w kościele św. Kazimierza odprawi ks. dr. Kucharski T. J. (r)

#### WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej parafii św. Rafała, dziś o godz. 5 m. 30 po poł. w sali parafjalnej przy ul. Wikomierskiej 4, odbędzie się zebranie antyalkoholowe, poświęcone walce z alkoholizmem i propagandzie trzeźwości. Pod czas zebrania, prezes Katolickiego Koła Abstynentów, p. J. Wierzbinski, wygłosi odczyt p.t. „Alkoholizm zaporą w rozwoju gospodarstwa“. Odczyt będzie ilustrowany przezroczkami. (r)

#### Nabożeństwo ekspiacyjne

W POSTAWACH

POSTAWY. Staraniem A.K. w Postawach, w dn. 15 marca 38 r. o godz. 9-tej rano, w kościele parafjalnym odbyło się nabożeństwo ekspiacyjne za spokój duszy s.p. ks. prob. z Lubonia Stanisława Strecha — ofiary morderstwa, dokonanej ręką zbrodniarza komunisty, — morderstwa, dokonanej w kościele podstępnie wymierzonym strzałem w kaptana, podczas pełnienia jego obowiązków.

Przedstawiciele władz miejscowych delegacje instytucyj, gimnazjum, oraz poczty sztandarowe organizacyj społecznych przyjmowały udział w smutnym nabożeństwie.

Wzruszające okolicznościowe kazanie wygłoszone przez miejscowego ks. prob. B. Macieja, oraz żałobne tony orkiestry wojskowej 23 p. ul. gr. nadawały nastroj podniosły, odtwarzając w wyobraźni chwilę gnomy ponurego faktu, spełnionego w kościele w Luboniu, — wyciskając łzy z oczu u wielu z obecnych.

Bo też nie znajdzie się tu chyba osobnik, w którym Duch Chrystusowy tli jeszcze żywym ogniem, aby nieczyń ten barbarzyński nie wstrząsnął do głębi serca jego i nie wywołał w duszy gorące go sprzeciwu.

Jedynie nieobecność Szkół Powszechnych i ich władz niezmieniła zdziwienie, a nawet zgrzytem odbiła się w ogólnym nastroju.

Dla leczenia zaparcia u kobiet specjalnie wskazana jest naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa“, dzięki swemu niezawodnemu i nadzwyczaj delikatnemu działaniu.

#### Argentyna interesuje się polską produkcją

Na tegoroczne Targi Poznańskie jest zapowiadane przybycie przedstawicieli przemysłu i handlu argentyńskiego, którzy będą chcieli zawrzeć transakcje na import z Polski dykt, parkietów i uszlachetnionych wyrobów z drzewa. Ponadto, jak nas informują przemysłowcy z Argentyny wykazują żywe zainteresowanie dla okuć budowlanych, wentyli dla maszyn parowych i wodnych, pirometrów, gazometrów, gazomierzy, manometrów, a następnie zegarów i wszelkiego rodzaju porządów rur.

#### CIEŻKIE POBIECIE

WILNO. W piwiarni przy ul. Lipówka 2 trzech nieznanych osobników dotkliwie pobilo Wł. Łuzickiewicza (Żelazna Chata 29), który doznał złuszczonej ran głowy i ciężkich obrażeń. Łuzickiewicza w stan ciężki przewieziono do szpitala.

# Dzień imienin Marsz. Piłsudskiego w Wilnie

WILNO. W dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego miasto Wilno uroczysto oddało hołd pamięci Wielkiego Wodza Narodu, gromadząc się na uroczystościach, które się dziś odbyły.

Z budynków państwowych i z domów prywatnych zwisają flagi o barwach narodowych, opuszczone do połowy masztu. Na ulicach miasta wiodących na Rosję, płoną latarnie.

W godzinach rannych młodzież szkolna zebrała się w kościołach, by wysłuchać nabożeństw żałobnych.

#### NABOŻEŃSTWO W BAZYLICE

O godz. 10-jej uroczystą żałobną Mszą św. w Bazylicy wileńskiej celebrował J. E. Ks. Arcybiskup — afbrykowski w otoczeniu duchowieństwa. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą Bociński i wojewodami z dowódca O. K. gen. Olszyna - Wilczyński, Zarząd Miejski i delegacje organizacyj i stowarzyszeń społecznych m. Wilna. Świątynie wypełniły szczerze tłumy publiczności.

#### HOŁD NA ROSSIE

Po nabożeństwie społeczeństwo wileńskie złożyło uroczysty

hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie, gdzie spoczywa umiłowanego Wodza Narodu.

Na cmentarzu na Rossie o godz. 11-jej wzdłuż muru ustawili się liczne poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych ze Związkiem Legionistów i P. O. W. na czele, poczty sztandarowe organizacyj i stowarzyszeń społecznych i młodzieżowych. Przed cmentarzem ustawili się kompania honorowa wojska z poczem sztandarowym i orkiestrą.

O godz. 11-jej nastąpił uroczysty moment złożenia wieńców. Odzywa się głuchy łoskot werbla. Do ptytu podchodzi gen. Olszyna - Wilczyński i składa pierwszy wieńiec. Następne wieńce składają: wojewoda wileński Bociński, Zarząd Miejski, Federacja P. Z. O. O. i komitet obywatelski, a dalej podchodzą jedna po drugiej liczne delegacje organizacyj i stowarzyszeń, składające wieńce i wiązanki kwiecica na ptycie. Jeszcze długo po uroczystości na Rossie napływają delegacje, oraz przybywają poszczególnie osoby, składające wiązanki kwiecica.

#### AKADEMJA W U. S. B.

Po powrocie z Rosy o godz. 12,30 przedstawiciele społeczeń-

stwa wileńskiego zebrał się na uroczystej akademji w Auli Kolumnowej UUniwersytetu Stefana Batorego.

Na akademji, jako pierwszy, przemawiał wojewoda Bociński, który zakomunikował zebranym, że w dniu 19 marca, w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, zostały spełnione częściowo życzenia Wielkiego Marszałka. W dniu dzisiejszym rząd litewski przyjął bez zastrzeżeń wszystkie propozycje polskie. Wiadomość tą zebrani przyjęli entuzjastycznymi oklaskami. Kończęc swę przemówienie wojewoda Bociński wznosił okrzyk na cześć Naczelnego Wodza i Armji, po czem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Skolei przemawiał prorektor prof. dr. Hiller w zastępstwie ks. Rektora dr. Wóycickiego, który jest chory.

Po przemówieniu prof. Hillera orkiestra odegrała marsz „I-jej Brygady“.

Na tem zakończyła się uroczysta akademja.

Przewidywane przemówienie pik. dypl. Wincentego Kowalskiego ze względu służbowych nie zostało wygłoszone.

## PEWNA i DOBRA LOKATA KAPITAŁU. WAWER-ANIN. SŁUŻEW-SŁUŻEWIEC. ADAMÓW-ZALESIE

Dogodna komunikacja. Miejsowość sucha i zdrowa. Sprzedaż na dogodnych warunkach kredytowych i za gotówkę prowadzi Zarząd Główny Dóbr Wilanowskich w Warszawie, Marszałkowska 94, m. 18, tel. 8-44-56 godz. 9—15 i 17,30—19.

#### GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 19 marca 1938 roku.

#### AKCJE

Bnak Polski — 110,00 (emienne) — 109,25; Lilpop — 63,00; Modrzejów — 13,00; Starach — 36,00 35,75 36,00; Zyrardów — 65,00 66,00; Tendencja monejsza.

#### PAPIERY PROCENTOWE

4 i pół proc. Wewnętrzna — 63,15; 3 proc. Inwest. 1 emisji — 79,00 serie 88 87; 5 proc. Kionwersyjna — 69,25; 4 proc. Premj. Dol. — 40,00 39,75; 4 proc. Konsolidacyjna — 64,50 65,00 64,00 ost. drobne; 8 proc. Ziem. Dol. Kupon — 54,49 4 proc. Ziemi — 61,00; 5 proc. Warszawy stare — 71,00 — 1933 r. 68,00 67,75 68,50; 8 proc. Szkolna 75,00 ;



#### GŁOSY CZYTELNIKÓW

#### Etatyacja rybołówstwa

Otrzymałem list treści następującej :

My niżej podpisani rybacy Brastawscy z siedzibą w Kole Rybackim przy Spółdzielni Producentów Ryb w Wilnie, zwracamy się do Szanownej Redakcji o umieszczenie w piśmie naszej krzywdy.

W dniu 15-go lutego 1938 roku w tutejszym Starostwie odbyły się przetargi na dzierżawę 3-ech jezior Brastawskich: Drywiaty, Bereże i Nieśpiesz. Jezioro Nieśpiesz Starostwo przyznało Dyrekcji Lasów Państwowych, tak my drobni rybacy czujemy się tem bardzo pokrzywdzeni. Nieśpiesz jest niedużym jeziorem, które może wyżywić kilka rodzin rybactwa. Tymczasem jeziorko to bierze Dyrekcja Lasów i w ten sposób pozabawia nas warsztatów pracy. Na rybaków najmniejszych my iść nie chcemy, nie chcemy być czujemy parobkami, posiadamy własny sprzęt i jesteśmy chociaż biedni, jednak niezależni. Tem bardziej, że urządzało się nam kursa rybactwa, uczyło się nas, zarybiać i racjonalnie gospodarzyć. Tak my czujemy, że nam krzywdę dzieje się. Bo raz Władza nam obiecywała, że pierwszeństwo w wydzierżawieniu jezior, będzie dla drobnych fachowych rybaków, a obecnie jezioro oddaje Dyrekcji. My rybacy Brastawscy czujemy się w obawie o los nasz, w obawie o nasze warszaty pracy, zwracamy się do Sz. Redakcji o wzięcie w obronę naszych interesów.

Następują podpisy, których nie przedrukujemy.

Oryginał listu w Redakcji

## Powitanie wracających wojsk

WILNO. Dziś w południe powracają do Wilna oddziały garnizonu wileńskiego.

Powitanie wojska nastąpi między godz. 12 — 1 p. p. na ulicy Mickiewicza, obok gmachu Sądów.

## Wylądowanie balonu „Hel“

WILNO. Donoszą, że onegdaj w pobliżu wsi Ludwinowo, gm. Osowce, pow. drohickego wylądował pomyślnie polski balon „Hel“ z Legionowa z załogą, składającą się z 3 osób.

Załoga wraz z dostarczonym do stacji Drohiczyn balonem odjechała do miejsca swego postoju.

## Wydanie policjanta litewskiego

WILNO. W rejonie Sejn w dn. 14 b. m. został zatrzymany na naszym terytorjum policjant litewski. Po przeprowadzeniu śledztwa zatrzymany strażnik został wydany władzom litewskim.

## Aresztowanie zbiegłego z więzienia przestępcy

WILNO. Wczoraj w jednej z melin przy ul. Kalwaryjskiej funkcjonariusze policji śledczej aresztowali poszukiwanego od dłuższego czasu niebezpiecznego przestępcę Wolejszję.

W chwili aresztowania Wolejszjo sięgnął po rewolwer, lecz w tym momencie policjanci narzucili mu na ręce kajdanki, tak że aresztowany nie mógł zrobić użytku z broni.

Wolejszjo wraz z kilku innymi był skazany przez wileński Sąd Okręgowy na długoletnie więzienie za udział w licznych włamaniach sklepowych w Wilnie. Po nieudanej próbie ucieczki został przewieziony do więzienia w Grodnie, skąd zdołał jednak zbiec po uprzednim usunięciu krat.

Wraz z nim uciekł inny przestępca Szklanko.

Po krótkim czasie Szklanko został ujęty w Białymstoku, natomiast Wolejszjo zdołał ukryć się.

Dopiero wczoraj udało się go ująć.

## Pierwszy spływ kajakowy w Ija i Niemnem do morza

WILNO. Połączone Wojskowe Kluby Sportowe Wilejka, Budscław i Krasne organizują spływ kajakowy Wilją i Niemnem od granicy sowieckiej do morza.

Spływ rozpocznie się w drugiej połowie maja.

Etapy: I część — Soczewka — Wilejka, 2-ga część Wilejka — Wilno, 3-cia część Wilno — Kowno, 4-ta część Kowno — Tyłża, 5-ta część Tyłża — Kłajpeda.

Koszty uczestnictwa będą określone zależnie od ilości zgło-

żeń. Gościnne przyjęcie na całej trasie rajdu zapewnione. Rajdowi towarzyszyć będzie orkiestra wojskowa. Przewóz kajaków od stacji kolejowej do wsi Soczewka staraniem WKS. Wilejka zapewni. Uczestnicy niemogący stawić się we wsi Soczewka, będą mogli dołączyć w Wilejce, Wilnie, Kownie i Tyłży.

Zgłoszenia przyjmuje WKS Wilejka. Skróty telegraficzne: WKS. Wilejka. Zależy na szybkim zgłaszaniu się kandydatów.

W trzecią bolesną rocznicę zgonu WITOLDA AUGUSTOWSKIEGO odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 21-go marca w kościele S-tego Kazimierza o godzinie 8-jej. ŻONA, CÓRKI i SYNOWIE.

#### KRONIKA WILEŃSKA

#### NIEDZIELA

Dziś 20 Woframa Jutro Benedykta

Wschód słońca o. 5.26

Zachód słońca o. 5.28

#### SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 19 marca 1938 roku.

Cisnienie średnie: 761. Temperatura średnia: +8. Temperatura najwyższa: +11. Temperatura najniższa: +3. Opad: 0,2. Wiatr: zachodni. Tendencja: lekki spadek. Uwagi: pochmurno.

#### DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Szpitalna (Zawalna 41), Rodziewicz Ostrobramska 4), Augustowskiego — (Mickiewicza 10), Narbuta (Sw. Jańska 2), Zaslawskiego (Nowogródzka 89).

#### Hotel Europejski w Wilnie

pierwszorzędny, ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

#### Hotel „St. Georges“ w Wilnie

Pierwszorzędny. Pokoje wygodne, ceny tanie. Telefony w pokojach.

#### KOSCIELNA

— W Kościele Sw. Katarzyny w dn. 21 marca przypada odpust Sw. Benedykta, Patrona klasztoru p.p. Benedyktyn, w związku z tem dziś, w niedzielę, jako w wigilję uroczystości odbędzie się uroczyste nieszpory o godz. 17 W sam dzień odpustu kanoniczna adoracja Najświętszego Sakramentu, Prymja o godz. 6,30, Suma o godz. 10,30, na zakończenie komplety o godz. 17-tej.

#### NAUKA

— Instytut Germanistyki, Zamkowa 10, p. 1: Nauka języka niemieckiego. Codziennie godz. = 6,—zł miesięcznie, co drugi dzień godz.=4, zł. miesięcznie.

#### AKADEMICKA

— SKMA „Jurvetina Christiana“ USB, podaje do wiadomości, że dzisiaj 20-go bm. o godz. 18,15 w lokalu własnym przy ul. Bakszta 15 (pokój 4-ty) odbędzie się zebranie. Goście mile widziani.

#### ZEBRANIA I ODCZYTY

— Powszechny wykład uniwersytecki. Dziś, w poniedziałek 21 marca w sali 5-tej Uniwersytetu (ul. Sw. Jańska) odbędzie się odczyt Dr. T. Szelgowskiego p.t. „Muzyka wileńska“. Początek o godz. 20-tej. Wstęp 30 gr., młodzież 20 gr. Szatnia nie obowiązuje. Jutrzejszy odczyt Dyr. Wł. Barański go pod tyt. „Gospodarka społeczna Wileńska“ zostaje odwołany.

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Zebranie sekcji życia wewnętrznego Z.P.I.K. odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 12 w lokalu własnym (ul. Zamkowa 8.1 p.).

— Komitet Polonia — Italia w Wilnie, w poniedziałek dnia 21 marca br. o godz. 19-tej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbędzie się inauguracyjne zebranie z następującym programem: 1) Zagajenie Ks. Prof. D-ra Walerjana Męysztowicza; 2) Odczyt — „Polska w Italji“ wygłosi dr. Walentyna Horoszkiewicz. Wstęp wolny, goście mile widziani!

#### RÓŻNE

— Książki „WSPOMNIENIA Z ŻYCIA HALINY KACZYŃSKIEJ“ można nabyć w szkole „Świt“ mieszczącej się przy ul. M. Pomiłanka.

— Wycieczka dla radioluchaczy. Uczestniczący wycieczki dla radioluchaczy w niedzielę 20 marca zwiedzą II wystawę obrazów art. Michała Rouby. Udział w wycieczce bezpłatny. Wstęp 10 gr. od osoby. Zbiórka jak zwykle obok wieży kości Św. Jana.

#### TEATRY I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dziś, w niedzielę dn. 20 marca — trzy przedstawienia:

O godz. 12-tej w pol. Poranek — koncert symfoniczny. Wykonawcy: Irena Dubiska (skrzypce), Tomasz Kieszeweter (dyrekcja), Orkiestra Symfoniczna. Ceny miejsc propagandowe.

O godz. 4,15 komedia Bus Fekete-go p.t. „JAN“ — po cenach propagandowych.

— Wieczorem o godz. 8,15 — komedia Edwarda Bourde'a p.t. „Ostatnia nowość“.

Premiera w Teatrze na Pohulance! We wtorek dn. 22-go marca o godz. 8,15 wcz. odbędzie się premiera komedii w 5-ciu aktach Fr. Molnara „Wielka Miłość“. W komedii tej wystąpią: Celina Niedzwiecka i Mieczysław Węgrzyn.

#### Odpowiedzi Redakcji

Panu P. z ulicy Piekarskiej we Lwowie. Artykuł Pański „Marsz na Kowno“ drukować nie będziemy, Walczy Pan z wiatrakami. Sam Pan obecnie widzi, jak zupełnie płonne były obawy.

Natomiast projekt okupowania Prus Wschodnich jest demagogiczną frazeologią.

Czytelnicy „Przodownicy“. Dziękujemy za słowa uznania. Uważamy, że zwalczanie propagandy komunistycznej jest obowiązkiem nie tylko prasy, ale i całego społeczeństwa. Prosimy przeto o współpracę. Jeżeli wadnie kiedyś w ręce Pań inne tego rodzaju pismo o podobnych tendencjach, prosimy o skierowanie go do naszej Redakcji.

Kontrmasonowi. Dziwimy się, że nie rozumiał. Pan naszej odpowiedzi. Czyż doprawdy nie rozumie Pan, że osmieszanie wafki z masonerją i jej parodiowanie jest działaniem na rzecz masonerji.

Starej Czytelniczce. Obawia się Pani, że uciekający z Austrii Żydzi będą się przedostawali do Polski. Zdanem na szym obawy bardzo słuszne.

Niestety w tej sprawie społeczeństwo jest bezradne. To jedynie rola rządu. Czy władze znajdują na wysokości zadania to wielkie pytanie.

#### Zebranie Rady Miejskiej

WILNO. Dn. 24. 3. o godz. 18-jej odbędzie się pierwsze w roku bieżącym budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej. Przedmiotem obrad będzie preliminarz budżetowy na rok 1938 — 39 po stronie dochodów.



Norweski Tran Leczniczy jest w tak znacznym stopniu pozbawiony smaku i zapachu. Ze dzieci chętnie go przyjmują. Codzienna nawet mała dawka tranu leczniczego, podawana regularnie dzieciom rano i wieczorem przyzwyczaja je do tranu, który stanowi naturalny czysty lek z narazem znakomitym środkiem odżywcym. Norweski Tran Leczniczy wzmacnia i krepki organizm dziecka i chroni przed krzywizną.

NORWESKI TRAN LECZNICZY słynie na całym świecie

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“ Tydzień cen propagandowych. — Dziś o godz. 8,15 wieczorem po cenach propagandowych „Trzej Muszkieterowie“. ROSE MARIE jako popołudniówka. — Dziś o godz. 4,15 ROS MARIE z Xenią Grey.

Uwaga dzieci! — Dziś o godz. 12 w południe „Kapryśna Królowa i Zaczarowany Król“. Ceny specjalnie niskie.

— EATR „QUI PRO QUO“ — Dziś w niedzielę dn. 20 bm. po całonocnym wielkim powodzeniu rewja w 14 obrazach p.t. „Publiczność ma głos“, z udziałem Asty Borton, Janiny Zgorzelskiej, Hanki Radwanowicz, Janusza Szyniera, Mieczysława Popławskiego, Leona Warskiego i duetu „Lori — Tan“.

Pozatem poraz ostatni w Wilnie wystąpi zespół cyganów z córką króla Kwieka — piękna księżniczka Helena na czele i pokaże publiczności wesele cygańskie z przed 300 lat. Piosenki i tańce i inscenizacje cygańskie. Początek punktualnie o 4,30, 6,30 i 9,15 wcz.

— Rewja Liliputów w Wilnie. Dziś 3 przedstawienia najmniejszych ludzi świata w sali b. Konserwatorium (Konska!). Program, który każdy winien obejrzeć. Początek o godz. 4,30, 6,30 i 9,15 wcz. Bilety w cenie od 54 gr. do 2 złotych. Szatnia mieobowiązuje.

#### CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS: „Korsarze“.

PAN: „Kobietę nad przepaścią“.

CASINO: „Grzech młodości“.

SWIATOWID: „Córka Samurajów“.

LUX: „Zapomniane twarze“.

ADRIA: „Tajny szuby 77“.

IUTRZENKA: „Służby ułaskie“.

Teatr muzyczny „LUTNIA“. O godz. 12 w poł. Dziś teatr czynny trzykrotnie.

Kapryśna Królowa O godz. 4,15 p.p.

Rose-Marie O godz. 8,15 w.

TRZEJ MUSZKIETEROWIE W sob. te „FAUST“

O godz. 8,15 w. Po cenach propagandowych

NIEBYWAŁA OKAZJA

Dla umożliwienia re-tekantom nabycia najlepszego w obecnym sezonie odbiornika „OPERA” marki Elektrit, przyjmujemy na poczet ceny kupna Wszystkie używane odbiorniki bez względu na ich stan i pochodzenie. Za przyjęte odbiorniki płaćmy najwyższe ceny. F-ma „ETERNIT” Wilno, Wileńska 24.

Programy radiowe

WILNO Niedziela, dnia 20 marca 1938 r. Patrz program warszawski. — 8.30 Informacje dla Ziemi Półn. — Wschód. 8.40 Muzyka poranna. Patrz program warszawski. 10.30 Utwory Bacha i Händla. Patrz program warszawski. — 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Wileńskiej Ork. Symf. pod dyr. T. Kiese-wettera. 13.00 „Życie literackie Wilna” feljeton Jerzego Banewskiego. — 13.10 „Legenda o Janie i Ceyliji” — z pow. E. Orzeszkowej. „Nad Niemem”. Patrz program warszawski. 15.45 Powiastki i piosenki: „Jak na Świętego Grzegorza poszła Wisła do morza”. 16.05 Arje operowe w wyk. Sergiusza Benoni’ego. Patrz program warszawski. 19.35 „A jednak kuzdeń sen swoją znaczną ma” wieczorka w wyk. zespołu „Kaska-da”. 20.30 Program na poniedziałek. — 20.35 Wł. wiad. sportowe. Patrz program warszawski. 22.35 Muzyka baletowa. 23.00 Koncert życzeń. 23.30 Zakochanie programu.

WARSZAWA

NIEDZIELA dnia 20 marca 1938 roku. 8.00 Sygnal czasu i pieśń. 8.05 Dzieńnik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie. — Około godz. 10.30 Muzyka. 11.22 „Bekłone miecze”. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kult. 13.10 „Legenda o Janie i Ceyliji”. — z powieści F. Orzeszkowej. „Nad Niemem”. 13.30 Muzyka obładowa. 14.45 — Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu”. — audycja dla dzieci. 16.05 Arje operowe. 16.25 Pieśni skoczkie. — 16.45 Podwieczorek przy mikrofonie. — Transm. z hotelu „Bristol”. — w przewie ok. godz. 17.50 Chwila Bura Studjów. 18.50 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Pokusa”. — słuchowisko. 19.35 — Słynni wirtuosi. (15-ta audycja) (płyty). 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozg. P.R. 21.15 „Te — jój”. „Nowa wiosna”. 22.00 Recital fortelanowy. 22.35 Muzyka lekka. 22.50 — Ostatnie wiadomości dziennika wiecz., przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 23.00 Muzyka.

PONIEDZIAŁEK, dnia 21 marca 1938 r. 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 — Muzyka. 7.00 — Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: „Z mikrofonem u koronczarek śląskich” — audycja, 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.03 Audycja poludniowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju — aud. 16.50 Pogadanka aktual. 17.00 „Przyrost ludności” — odczyt. — 17.15 Piotr Czapkowski. kwartet op. 30 Es-moll, 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18.10 Piosenki. (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujemy”: „Czy sztuka jest luksusem?” — djałog. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Witamy wosne” — koncert. 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktual. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz., przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka.

„Przajdzi na tamty bok!”

— Ej, ty! Przajdzi na tamty bok! Tut ja benda spać! — krzyknął wladco Jan K., lokator domu noclegowego przy ulicy Połockiej, do jednego z towarzyszy nieszczęścia — Franciszka M. — Jakim prawam — odrzekł burzony tym bezprawnym postulatem pan Franciszek, — Jaż tu raniej przyszedł! Nima tobi innego miejsca, co spiecialnie tu musisz kłaść sia?! — Nia twój interes, jest miejsca ci nima! Oty, wynaszajsi lepi, poki zemby cale i nie dostalasz na bok! — Ani myśla! Co za naslistwa taka?! — Ja tu chazajim! Pojmujisz? Jak ja powiedział, tak powinna być! Zabiraj migiem manatki i won jak nie chasz być przegrany! Ostatni raz mówia! — Plija na twoja kamanda! — Nu, tak wraz i zemby swoje wyphuzes! — ryknął rozwścieczony pan Jan i tak silnie walną pięścią w szcęgę pana Franciszka, że biedak, istotnie, wypuścił dwa zęby! Nima co mówić mile towarzystwo! Wincuk Markotny.

Ofiary

P. Zgorzelska dla matki z sześciorgiem dzieci — 5 zł. P. M. Friczka dla najbiedniejszych św. Wincentego à Paulo — 10 zł.

Przatek o godz. 12-ej. Nieodwołalnie tylko dziś KOBIECY nad PRZEPAŚCIĄ. JUTRO PREMJERA: „ZAWINIŁAM” DANIELLE DARRIEUX

CASINO | Dz.ś. noc. o g. 2-ej. Film, który wzruszy miliony serc oiców, matek dzieci „GRZECH MŁODOŚCI” Dzieje kobiety, która musiała całym życiem okupić jeden bład. Nad program: Dodatki. Bil. honorowe nieważne. Początki seansów punktualnie: 4, 6, 8 i 10.20.

MARS | Bożyszcze kobiet DZIŚ Początek o g. 2-ej. RAMON NOVARRO w najnowszej filmie produkcji 1938-39 p.t. „SZEJK”. Piękny nadprogram kolorowy. powraca na ekran

TEATR „QUI PRO QUO” LUDWISARSKA 4. Tel. 26. 87. Dziś ostatni dzień REJZA p. t. „PUBLICZNOŚĆ MA GŁOS” Z powodu wielkiego powodzenia została przedłużona ZESPÓŁ CYGANÓW (10 osób). Na czele zespołu piękna kszycznica HELENA córka króla KWIEKA, który pokaze wesele cygańskie z przed 100 lat. Oprócz tego zespół artystyczny w całościowo nowym bożalim pro ramie. Szczeroby w abszach. Od poniedziałku 21 marca nadprogram — wystąpi CHÓR JURANDA.

SALA B. KONSERWATORJUM (KONSKA 1) Od dziś i codziennie Rewia Liliputów p. t. „TA MAŁA BANDA PIĘKNE GRA”. Humor, tańce, skecze, śpiew. Ceny od 54 gr. do 2 zł. Szatnia nie obowiązuje.

ODPIERAJCIE ATAKI WĄTROBIANE Nie poddawajcie się bezradnie cierpieniom i doległościom wątroby, mogące być skutecznym zwalczaczem. Wstrzymania ataki kamieniami żółciowymi, u przedzając je leczeniem sprawnością wątroby i regulując normalne wydzielanie żółci. Przy pierwszych bólach wątroby kiedy rozpoznany został rodzaj cierpienia stosujcie się zioła przeciwko kamicy żółciowej i złej przemiany materii D-ra Cz. Krassowskiego, ze znakiem słownym KAMICINA, dobrane klinicznie, działające skutecznie na doległościach wątroby, w ataku kamieniami żółciowymi, w złej przemianie materii, nadmiernej otłyszcz. Cena pud. 2.— Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Skład Główny: Zakłady Przem.-Handlowe Dr. Farm. K. WENDA, Warszawa, Leszno 98.

TANIA SPRZEDAŻ POINWENTARZOWA z 20 proc. rabatem z cen fabrycznych od 2 III do 2 IV Wyrobów Fabryki Niemenskiej Albumy do fotografii, biurowy, podkłady, notatki, teki, notesy, napierosnice i t. p. Władysław BORKOWSKI Wilno, Mickiewicza 5. Tel. 3-72.

Marne święta bez Krupnika KRUPNIK bez gotowania i filtrowania sporządzisz przy pomocy zaprawy ziołowej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1-3 litry wody. Poleca Skład Apteczny Władysława TRUBIŁŁY Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej — Specjalność zioła lecznicze.

Lekarze DR. MEDYCYNY STEFAN RAGIŃSKI Piłsudskiego 1, tel. 8-81. — Przyjmuje od 4 do 7-ej DR. MED. ZYGMUNT KUDREWICZ Specjalność: choroby weneryczne, syfilis, skórne i niemoc piciowa. Wilno, ul. Zamkowa 15 m. 2, tel. 19-60. Przyjmuje: od godz. 8 — 1 i 3 — 8. DR. MED. Jadwiga Anforowicz - Szczepanowa Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8 — 12 — 1 i 4 — 7. Zamkowa 3 — 9.

Kupno i sprzedaż DO SPRZEDANIA dom willa o 3 mieszkanie murowana piętrowa solidnej budowy, plac 4.000 metrów kw., drzew owocowych 50 sztuk, przy domu park, drzewa sosnowe lipy, topole i inne dziełnica Antokół. Dowiedzieć się ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 1-a m. 7 codzien. godz. 12-16. SPRZEDAJĄ SIĘ murowane domy — Mińska 6 m. 16 — 17.

SPÓWODU WYJAZDU SPRZEDAJE w centrum handlowym w Podbrozniu POSESJE: 2 budynki drewniane i 1 murowany piętrowy. Plac z ogrodem owocowym ok. 4000 m2. Dostęp do rzeki. Roczne komorne 4 — 5000 zł. Zgłoszenia: Judel Epsztejn, Podbrodzie woj. Wileńskie. SPRZEDAM lub wdzierżawie folwark 120 ha — 16 km. od Wilna pięknie położony nad Wilją. — Połocka d. Nr. 9, m. 9.

FOLWORECZEK — letnisko nad jeziorem 2 1/2 km. od stacji Szklary z inwentarzem sprzedam. Informacje Michalski 10-7 godz. 16-17.30.

DO SPRZEDANIA działka ziemi w granicach miasteczka — przylegająca do toru kolejowego i rampy stacji Soły o obszarze około 4,5 ha (w tem 3,5 ha lasu) tanio, do sprzedania. Adres w admin. „Słowa”. DZIAŁKI BUDOWLANE do sprzedania przy ul. Góra Bouffalowa 17. Informacje: ul. Piłsudskiego 9-c — 3 Jace-wicz, tel. 13-11.

DO SPRZEDANIA 25 ha gruntu z zabudowaniami 15 km. od Wilna. — Po-czątki Czarny Bór. Kol. Porudomino. — J. Witkowski. SKLEP spożywczy dla chrześcijan w śródmieściu z wyrobioną klientelą oraz mieszkanie zaraz do sprzedania z powo-du wyjazdu. — Adres w Redakcji. FORTEPIAN koncertowy do sprzedania. Ul. Dąbrowskiego 3 m. 6.

SAMOCHÓD — torpeda „Essex” używ. — sprzed. tanio — Sierakowskiego 18 (browar). MOTOCYKL RUDGE mało używany sprzedam niedrogo. Informacje tel. 6-73 i 24 — 97. MOTORY elektryczne prąd stały 110, 220, 400 Volt używane stan dobry sprzedamy, Warszawa, Biuro Techni-czne Wiszniewski — Puławska 27. — Tel 427-38.

KUPIĘ BIURKO i kredens gustownej roboty. Oferty do „Słowa” pod „biurko”. PUDLE angielskie 6 tygodniowe brzo-zowe do sprzedania. — Tatarska 8 — 12-a. SPRZEDAJĄ SIĘ szczeniata rasowe — „Angielskie foksy”. — Ul. Antokolska Nr. 43 m. 4.

Wśród tysiąca miłostek nie znalazł prawdziwej miłości, aż przysłała sama... nieproszona WIELKI FILM WIELKICH GWIAZD „MASKARADA” LUIZA RAINER, WILLIAM POWELL Jutro w kinie „HELIOS”

HELIOS | Początek o g. 2-ej. OSTATNI DZIEŃ 2 lata wielkich wysiłków — 2 milion dolarów kosztów Franciszka GAAL, Fredric MARCH i Akim Tamrow w genialnym filmie realiz. genialn. Cecil B. de Mille'a „KORSARZE” Nadpr.: Atrakcja i aktualności. Honorowe bilety i wszelkie ulgi nieważne do poniedz.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9 Tajemną potęgę i czaru Japonii odsłania przed nami arcydzieło film. p. t. CÔRKA SAMURAJA Film wyjątkowy i wysoce aktualny. W roli głównej niezrównany SESSUE HAYATAWA. Nad program Atrakcje. Początki seansów: 5, 7 i 9 W niedzielę i święta od 3-ej.

Dźwiękowe Chrześcijańskie Kino „JUTRZENKA”, Zawalna 54. Dziś! Romantyczne namiętne orcie ów i szeregowców i utwór ułanów Beliny na tle wojennym w roku 1914 i następnie w roku 1929 w filmie p. t. „ŚLUBY UŁAŃSKIE” W rol. gł. Modzelewska, Markiewiczówna, Brodniewicz, Conti, Walter i inni. Dla młodzieży dozwolony. Pocz. seans. 4, 6, 8, 10, 11 w niedz. od 2-giej.

ZDROWIE to SKARB używaj zioła Dr. BREYERA KTÓRE STOSUJE SIĘ W NASTĘPUJĄCYCH CHOROBYCH:

- Nr. 1 — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc cena 2.50
Nr. 2 — w reumatyzmie, artretyzmie, zmię przemianie materii, miedzy-kości cery, chorobach skórnych 3.—
Nr. 3 — w chorobach żołądkowo-kiszczkowych, wątrobowych, żółtacze 2.50
Nr. 4 — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnym wyczerpaniu 3.60
Nr. 6 — w niedokrwistości i ogólnym osłabieniu 4.20
Nr. 7 — w chorobach nerkowych i pęcherzowych 3.—
Nr. 9 — przeczyszczające w chronicznym zatwardzeniu i hemoroidach 1.50
Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni

„POLHERBA” KRAKÓW Podgórze, skr. Nr. 48 Zainteresowani otrzymują na zadanie darmo z wytwórni broszurę.

LAS stary do eksploatacji KUPIMY. Biuro „PAG”. Warszawa, Marszałkowska 56. Lokale

POSZUKUJĘ oddzielnego domu w ogro-dzie 3-5 pokoi na Śniłskich od mostu do Krakowskiej. Oferty do „Słowa” pod J. G. 6-cio POKOJOWE mieszkanie ze wszy-stkimi wygodami, słoneczne z dużym balkonem do wynajęcia 5-to jerski zau-łek 4, dowiedzieć się u dozorcy.

POSZUKUJĘ 2 lub 3-pokojowego miesz-kania ze wszelkimi wygodami, na pier-ście. Oferty do administracji „Słowa” pod D.B. MIESZKANIE: 6 pokojów z wszelkimi wygodami z centralnym ogrzewa-niem do wynajęcia. Gdańska 6.

MIESZKANIE do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią, Kazimierzowski zaułek 11 m. 5. 3 POKOJOWE, świeżo odremontowane od zaraz do wynajęcia Pańska 17/1, in-formacje 15-a.

ODSTĄPIE MIESZKANIE 2 pokoje (słoneczne i suche bez wygód) — Wi-leńska 37 m. 18. 2 POKOJE z wyjątkowymi wygodami (można z używalnością kuchni) do wy-najęcia. Adres w Adm. „Słowa”.

POKÓJ (ewentualnie dwa łączne) z wy-godami ul. Mickiewicza 15 m. 20 front od ul. Cichej 4 m. 20. Oglądać od godz. 4 p. poł. POKÓJ ładny, suchy, wygodny, umeblowa-ny lub nie, pierwsze piętro tylko so-lidnym reflektantom — do wynajęcia Wivulskiego 6 m. 12.

POKÓJ do wynajęcia z wygodami bez mebli dla solidnego Pana od 1 kwiet-nia. Królewska Nr. 3 m. 3. POKÓJ frontowy z wygodami dla urzę-dnika, urzędniczkę z meblami lub bez. Bernardyński 7 m. 5.

POKÓJ do wynajęcia nowoczesne wy-gody. Mostowa 3 — 12-a. Nauka

KOMPLETY DOKSZTAŁCAJĄCE (zbiorowe korepetycje) organizuje Ko-ło nauczycieli przy Radzie Opiekunczej Kresowej, Wilno ul. Mostowa 19 m. 8 A. — Przygotowuje do wszystkich klas Gimnazjum nowego typu i do egzami-nów maturalnych. Opiata niska. Sekre-tariat czynny od godz. 11 do 12 i od 18 do 19.

DOSWIADCZONA nauczycielka fran-cuskiego (rodowita) udziela konwer-sacji metodą idywidualną, szybką, — handlowej korespondencji, tłumacze-nia, matura, kurs W.S.H., poprawia wadliwy akcent 11-2. Portowa, 19 — 11 parter.

„DWOREK KRESOWY” TEL. 21-32 ŚNIADECKICH 1 WYBOROWA KUCHNIA Znane specjalności: golonka — peklówka z grochem pureé. Obiady firmowe z 3-ch dań 1 zł.

Poszukują pracy MIERNICZY z długoletnią praktyką po-szukuje pracy. Mam świadectwa. Ofer-ty do „Słowa” 404 — lub Wilno, poste restante Nr. 404.

KRAWIEC DAMSKI WOLFGANG TRYPUCKI byty prac. firmy (Bogus-law Herse Warszawa) i nagrodzony dyplomem wyższej szkoły kroju w Wie-dniu. Wykonanie wykwalif. ceny rek-lamowe. Proszę się przekonać, Wilno Wielka 3 m. 7.

ZARZĄD DOMEM obejmie prawnik praktykujący. Samodzielne prowadze-nie spraw w sądach i urzędach. Warun-ki dogodne. Zgłoszenia w Adm. „Słowa” pod „Aplikant”.

RZĄDCA SAMODZIELNY dobry orga-nizator, samotny w średnim wieku — szkoła rolnicza, 23 lata praktyki w dużych pierwszorzędnym majątkach ro-bieźnany z leśnictwem i rybołóstwem poszukuje posady. Oferty do „Słowa” dla Rządu.

RZĄDCA ekonom z długoletnią prakty-ką poszukuje posady od 1 kwietnia. — Adres: Mickiewicza 62-a m. 6.

EKONOM z długoletnią praktyką, skro-mnych wymagań z poważnymi referen-cjami poszukuje posady. Mickiewicza 31-4 tel. 20-87.

OGRODNIK specjalista wykonuje wszelkie prace sezonowe solidnie, tania. — Wilno, Słowiańska 9 — 15. Bul-hak.

STANGRET poszukuje posady od zara-z. Wilno, Graniczna Nr. 38.

Praca zaofiarowana ZASTĘPSTWO pierwszorzędnej maszy ny do pisania podręcznej, po rewelacyj-nie niskiej cenie, odda na poszczególnie miasta R. P. poważna firma. Ruchliwi sprzedawcy, rozporządzający kapita-łem kilkuset złotych poszukiwani. Ofer-ty: Warszawa — Poczta 462. GOSPODYNIA na wieś potrzebna z do-bremi świadectwami. W Pohulanka, 37 m. 1-a (w podwórzu). Od 11-tej rano.